

# **ZADWÓRZE**

# **1920**



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Andrzej Duda

Warszawa, 29 lipca 2020 roku

Wstęp do publikacji  
„Zadwórze 1920” prof. Wiesława Wysockiego  
wyd. Fundacja Historia i Kultura

Szanowni Państwo!

Latem 1920 roku odrodzona po latach zaborów Polska stawiała czoła bolszewickiej nawaie. Zwycięska wojna polsko-bolszewicka nie tylko uratowała naszą dopiero co odzyskaną niepodległość, ale także udaremniła plany sowieckiego ataku na dźwigającą się po zniszczeniach I wojny światowej Europę. W setną rocznicę tych wydarzeń wspominamy bohaterów, którzy wówczas, nie szczędząc własnej krwi, zatrzymali śmiertelne niebezpieczeństwo grożące naszej Ojczyźnie i całej zachodniej cywilizacji.

Jednym z najbardziej wymownych epizodów tej wojny była bitwa pod Zadwórzem, znana też jako polskie Termopile. 17 sierpnia 1920 roku oddział złożony z ponad trzystu lwowskich ochotników pod wodzą kapitana Bolesława Zajączkowskiego starł się z wojskami 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego. Bohaterscy młodzi lwowiaczy walczyli do ostatniej kropli krwi, do ostatniego ładunku. Zginęli prawie wszyscy. Ich los został przypieczętowany, ale ich ofiara pozwoliła obrońcom Lwowa przygotować się do odparcia nieprzyjacielskich wojsk, a związanie armii Budionnego na Kresach ułatwiło skuteczną obronę Warszawy. Stąd też niemal od razu nazwano bitwę pod Zadwórzem polskimi Termopilami.

Bohaterowie spod Zadwórza polegli niczym Spartanie walczący pod wodzą Leonidasa, choć wielu z nich bliżej było do Aten niż do Sparty. Przed bolszewickim najazdem byli studentami lwowskich uczelni, intelektualistami, harcerzami – młodymi ludźmi, którzy mieli swoje marzenia i plany. Należeli do różnych narodowości, bo do ochotniczych oddziałów wstępowali nie tylko Polacy, ale także wielu Ormian, Ukraińców i Żydów. Wszyscy walczyli o wolność i prawo do życia w niepodległej Rzeczypospolitej. Upamiętnia ich kurhan i pomnik w Zadwórzcu, czczony i licznie odwiedzany w dwudziestolecie międzywojennym, po II wojnie światowej zbezczeszczonej przez sowieckie władze, a dziś odnowiony i znów otoczony czcią. Uwiecznia ich również tablica na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Wciąż jednak pamięć o bitwie pod Zadwórzem nie jest dość obecna w naszej społecznej świadomości. Dlatego dobrze się stało, że w setną rocznicę polskich Termopil wydana została książka w tak przejmujący sposób ukazująca historię tego niezwykłego czynu zbrojnego Polaków. W ten sposób imiona jego bohaterów, których otaczano wielką estymą w II Rzeczypospolitej, na trwałe powracają do narodowego panteonu obrońców Ojczyzny. Jesteśmy im winni wdzięczność, bo jak głosi napis na lwowskim Pomniku Chwały: *Mortui sunt, ut liberi vivamus* – polegli, abyśmy żyli wolni.

**WIESŁAW JAN WYSOCKI**

# **ZADWÓRZE 1920**

**Przyjaciółom Ormianom  
– strażnikom wspólnego  
dziedzictwa Rzeczypospolitej  
poświęcam**

**Autor**



**FUNDACJA  
HISTORIA i KULTURA**

Recenzenci *ks. prof. dr hab. Waldemar Gliński*  
*prof. dr hab. Janusz Odziemkowski*

Redaktor prowadzący *Bogusław Kubisz*

Projekt okładki *Radosław Krawczyk*

Korekta *Bogusława Jędrasik*

Skład i łamanie *Plus 2 Witold Kuśmierczyk*

Druk *Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca S.A.*  
*ul. Nad Drwiną 10, 30-741 Kraków*

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Stanisława Kaczora-Batowskiego *Bój pod Zadwórzem*  
(*Polskie Termopile*) z 1929 r., ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo**  
**Kultury**  
**i Dziedzictwa**  
**Narodowego.**

Copyright © for this edition by Historia i Kultura, Warszawa 2020  
Copyright © Wiesław Jan Wysocki, 2020

WYDAWCA  
Fundacja Historia i Kultura  
ul. Bema 87  
01-233 Warszawa  
tel: +48 22 45 70 445  
e-mail: [fundacja@historiaikultura.pl](mailto:fundacja@historiaikultura.pl)  
[www.historiaikultura.pl](http://www.historiaikultura.pl)

Księgarnia internetowa:  
[www.swiatksiazki.pl](http://www.swiatksiazki.pl)

Dystrybucja  
Firma Księgarska Olesiejuk sp. z o.o.  
05-850 Ożarów Mazowiecki, ul. Poznańska 91  
e-mail: [hurt@olesiejuk.pl](mailto:hurt@olesiejuk.pl), tel. 22 733 50 10  
[www.olesiejuk.pl](http://www.olesiejuk.pl)

ISBN 978-83-952490-2-0

## WSTĘP

# LEGENDA TERMOPIL

Zadwórze, gdzie 17 sierpnia 1920 r. miał miejsce bój polskiego pododdziału z bolszewicką dywizją kawalerii Budionnego, polska mitologia narodowa uznała za *p o l s k i e T e r m o p i l e*. Czym były historyczne Termopile?

Termopile to „gorące wrota”, czyli 40-metrowy wąwóz – z jednej strony oparty o morze, z drugiej o urwisko – wąski, stromy i skalisty przesmyk między Tesalią a Lokrydą na Półwyspie Bałkańskim. Przez tę „bramę” miała się w 480 r. przed Chrystusem wlać w głąb Grecji wielka armia perska dowodzona przez Kserksesa. Na jej drodze stanął król Sparty Leonidas ze swoimi 300 Spartanami i z 7 tysiącami wojska związku greckiego. Zadaniem Leonidasa było powstrzymanie Persów w wąwozie termopilskim, dopóki flota grecka nie rozstrzygnie bitwy u przylądka Artemizjon. Gdy awangardzie sił perskich udało się przebić na greckie tyły, Leonidas odesłał sojuszników i ze swoimi Spartanami zajął pozycje obronne w wąwozie.

Kserkses, król Persów, zażądał od Spartan poddania się. Wyłannik, który usłyszał zdecydowaną odmowę, miał krzyknąć do Leonidasa: *Pożalujesz tego! Strzały naszych łuczniczków zastonią wam słońce!* Odpowiedź była równie zdeterminowana: *To będziemy walczyć w cieniu.*

Walczyli z zaciekłością i pogardą śmierci przez trzy dni. Wszyscy polegli. Z zemsty Kserkses polecił odciąć głowę Leonidasowi i wbić na pał,

zaś obnażone ciało przybić do krzyża u wejścia do wąwozu.

Leonidasa i jego 300 Spartan upamiętniono monumentem z postacią króla Sparty i przesłaniem wyrytym na cokole autorstwa Symonidesa z Keos: *Przechodniu, powiedz Sparcie, że tu leżymy postuszni jej prawom.* Bitwa pod Termopilami stała się symbolem najwyższego heroizmu i oddania ojczyźnie oraz *prawem i obowiązkiem ludzi wolnych*, jak wyraził się Sokrates, urodzony niedługo po niej. Na wzór tego na Łuku Triumfalnym na lwowskim Cmentarzu Orłąt umieszczono łacińską inskrypcję: *Morituri sunt ut liberi vivamus – Umarli, byśmy byli wolni.*

Legenda greckich Termopil wpięta się w dzieje oręża polskiego jako swoisty symbol, gdy przy wielkiej dysproporcji sił podjęta zostaje walka desperacka, a pogarda śmierci wynika z etosu obrońców. Określenia „polskie Termopile” pierwszy raz użył francuski poeta Auguste Barbier w wierszu *Atak pod Węgrowem z 1863 r.* Autor zafascynowany natarciem 3 lutego 1863 r. około tysiąca powstańców kosynierów na rosyjskie armaty, wybiciem ich obłą i zmuszeniem do odwrotu wielokroć przeważającej rosyjskiej piechoty, choć za cenę dużych strat, porównał tę walkę do heroizmu Spartan. Tę analogię podjęli inni poeci: Cyprian Kamil Norwid (*Vanitas*) i Maria Konopnicka (*Bój pod Węgrowem*).

Wcześniej po tę metaforę sięgano przy okazji bitwy pod Hodowem, która miała miejsce 11 czerwca 1694 r.



Odznaka pamiątkowa  
„Zadwórze 1920-1938”

Był to okres wojen polsko-tureckich (1683–1699), gdy szarża 400 polskich „skrzydlatych” rycerzy husarzy rozbiła komunik ok. 40 tys. Tatarów.

Blisko daty boju zadwórzeńskiego miała miejsce obrona stacji telegraficznej przed Ukraińcami na Koziełnicach koło Persenkówki. Te walki, które miały miejsce w nocy z 3 na 4 listopada

1918 r., również nazwano „polskimi Termopilami”. Batalion strzelców siczowych, liczący 600 żołnierzy, uderzył wówczas na 20 ochotników – w wieku od 15 do 20 lat – dowodzonych przez kpt. Ludwika Kopcia zwanego Kapitanem Wiktorem, nauczyciela szermierki. Ochotnicy bronili się do ostatniego naboju. Gdy Ukraińcy zdobyli stację, zastali 14 rannych Polaków. Doceniając ich determinację i odwagę, darowali im życie. Kapitan Kopcia zwolniono po odebraniu przyrzeczenia, że nigdy nie podniesie broni przeciwko Ukraińcom. Kapitan dotrzymał honorowego zobowiązania i prowadził swoich chłopców do ataku ze szpicrutą w dłoni. 6 stycznia 1919 r. ponownie znalazł się w niewoli ukraińskiej na krańcach Kulparkowa. Podczas przesłuchania nie tylko nie zdradził położenia sił polskich, ale wręcz oświadczył, iż ziemia, o którą walczy, jest *polską i do Polski należeć musi*. Kopec, zamordowany podczas tego przesłuchania, znalazł miejsce ostatniego spoczynku w katakumbach Cmentarza Orłąt.

Bój podobny do zadwórzeńskiego w 1920 r. miał miejsce 16 września pod Dytiatynem, wsią w pobliżu Halicza. Na wzgórzu 385. jednostki 13. pułku piechoty i dwie baterie 8. Brygady Artylerii w sile ok. 600 żołnierzy przez cały dzień odpierały ataki bolszewickiej piechoty i kawalerii – blisko 2 tysiące czerwonarmistów. Na koniec walczył już tylko pluton piechurów z 13. pułku i niedobitki artylerzystów pod komendą kpt. Adama Zająca. Bili się do ostatniego żołnierza, ale swym heroizmem dali czas na przegrupowanie sprzymierzonych sił polsko-ukraińskich w rejonie Halicza, które mogły być zaatakowane z flanki i rozbite. Ofiarna osłona 13. pp i artylerii uratowała wojska polsko-ukraińskie i finalnie pozwoliła im odnieść sukces.



Zadwórze po bitwie  
1920 r. zasłużyło  
na miano polskich  
Termopil. Przykładem  
jest okładka broszury  
Stanisława Rayskiego  
„Lwów w hołdzie  
polskim Termopilom”  
z 1926 r.

Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona



*Pomnik Leonidasa I, króla Sparty, który w 480 r. p.n.e. dowodził obroną Przesmyku Termopilskiego przed Persami.  
Fot. Shutterstock.com/ /lethroT*

W późniejszym okresie, już w czasie wojny polsko-niemieckiej w 1939 r., w termopilską legendę wpisano obronę Wizny (7–10 września 1939 r.), gdy przeciwko ponad 40-tysięcznym siłom niemieckim z 350 czołgami, 457 moździerzami, działami i granatnikami, ze wsparciem 600 samolotów, podjęło walkę 720 żołnierzy polskich pod komendą kpt. Władysława Raginisa. Na jednego obrońcę przypadało mniej więcej 60 Niemców.

Ledwie kilkudziesięciu żołnierzy polskich trafiło do niewoli, ogromna większość zginęła w walce. Kapitan Raginis, który złożył przysięgę, że nie odda bronionej pozycji, odebrał sobie życie, rozrywając się granatem w bunkrze.

Dziedzictwo legendy termopilskiej kontynuowali żołnierze Armii Krajowej i desperaci z Powstania Antykomunistycznego zwani Żołnierzami Wyklętymi-Niezlomnymi.





## ROZDZIAŁ I

# TEREN BOJU

Zadwórze (ukr. Задвір'я, Zadwirja) to wioska położona niewiele ponad 30 km na północny wschód od Lwowa. W II Rzeczypospolitej miejscowość była siedzibą gminy wiejskiej Zadwórze w powiecie przemysłańskim, w województwie tarnopolskim. W czasie wojny z bolszewikami w 1920 r. Zadwórze zamieszkiwało ok. 2200 osób: 1000 Polaków i 1200 Ukraińców. Dzisiaj wieś znajduje się w granicach Ukrainy, w obwodzie lwowskim, w rejonie buskim. W 2001 roku liczyła 1858 mieszkańców.

Zadwórze to też stacja kolejowa na linii Lwów–Złoczów–Tarnopol–Płoskirów–Winnica, i dalej aż do Kijowa. Tor kolejowy przebiega w wykopie głębokim na 3 m. Prostopadle do niego biegnie droga do wsi oddalonej o kilometr – ostatnie kilkadziesiąt metrów również w głębokim wykopie. Niedaleko stacji, po prawej stronie toru, znajduje się wzgórze, po lewej równinne łąki, dalej zaś lasy. Wszystko to sprawiało, że oddziały walczące na takim polu bitewnym dość łatwo mogły zostać zaskoczone bądź odcięte.

Pierwsze informacje o Zadwórze pochodzą z 1485 r. Według przekazów miała to być dość zasobna wieś. Przez kilka pokoleń, od końca XVIII w. do II wojny światowej, należała do mającej swoje korzenie w Mołdawii rodziny Bochdanów (Bohdanów). Około 1790 r. Leopold Bochdan zbudował murowany dwór w stylu klasycystycznym z kanelowanymi kolumnami, otoczony pięciohektarowym parkiem ze starodrzewiem oraz liczącymi kilka tysięcy hektarów dobrami. Dwór znany był z pięknej kolekcji trofeów

myśliwskich i strzelb oraz pamiątek przywiezionych przez Ewę z Dzieduszyckich Bochdanową z wyprawy do Indii. Ściany zdobiły portrety rodzinowe pędzla Olgi Boznańskiej. Feliks Bochdan zgromadził duży i cenny zbiór woluminów francuskich, angielskich i niemieckich, oprawionych w złoczone skóry z czerwonymi sztyldzikami. Dwór Bochdanów spaliły wojska rosyjskie w 1915 r. i majątek nie podźwignął się już z upadku. Ostatnim właścicielem resztówki (500 mórg) w Zadwórze był Józef Bochdan. Na zadwórzeńskim cmentarzu Bochdanowie pozostawili rodzinny grobowiec. W 1945 r. przenieśli się do Gdańska-Oliwy i tam już się chowają.

Inny Bochdan, Hipolit, w latach 1907–1908 wzbogacił wieś zadwórzeńską o nieduży kościół zaprojektowany przez lwowskiego architekta Tadeusza Obmińskiego, rektora tamtejszej politechniki. Kościół był jednonawowy, ze zwężonym prezbiterium i z dwiema zakrystiami oraz wysuniętą poza fasadę wieżę, zwieńczoną elementami drewnianymi w stylu huculskim (dziś nieistniejącymi). Po 1945 r. władze sowieckie zamknęły świątynię, a część jej wyposażenia wraz z przesiedlonymi polskimi mieszkańcami Zadwórze znalazła się w Bąkowie na Opolszczyźnie (w powiecie kluczborskim). Około 1955 r. zadwórzeński kościół został przebudowany na magazyn kołchozowy.

W Zadwórze, na skrzyżowaniu dróg prowadzących do Glinian, Kamionki Strumiłowej i Milatyna, ulokowany był duży dom Andrzeja Kowalskiego (1872–1944), w którym mieścił się także sklep. W sąsiedztwie

*Na stronie obok:  
kościół pw. Matki Bożej  
Królowej Polski  
w Zadwórze,  
ufundowany  
w 1907 r. przez  
Hipolita Bochdana.  
Po II wojnie światowej  
opuszczony.  
W czasach sowieckich  
urządzono w nim  
magazyn kołchozowy.  
Fot. Wikimedia  
Commons/Vmaksim,  
lic. CC-BY-SA 4.0*



*Dworzec kolejowy  
w Zadwórzcu.  
Fot. Wikimapia/  
Casparok10*

stały kościół i szkoła, a w centrum wsi – cerkiew. Zabudowania Kowalskiego po bitwie w 1920 r. zajęli bolszewicy; zakwaterował się tam sam Siemion Budionny, dowódca 1. Armii Konnej. Właściciela z rodziną przeniesiono do zabudowań gospodarczych i nakazano upieczenie chleba i ciasta dla *komandarma*, co dawało im gwarancję doraźnego bezpieczeństwa. Pamięć rodziny Kowalskich utrwaliła przekaz, że po walce Czerwoni gorącą wodą, wy-

noszoną w dużych garnkach ze sklepu, zmywali zakrzepłą krew z kling szabel. Dziełem syna Andrzeja Kowalskiego, Stanisława, było w 1944 r. ukrycie wyniesionej z rotundy w parku Stryjskim *Panoramy Racławickiej* i uratowanie jej od dewastacji. Później Stanisław Kowalski mieszkał i zmarł w Szczecinie.

Niedaleko Zadwórzcu lokuje się ważne miejsce w naszej historii – za-  
mek Sobieskich w Olesku.

## ROZDZIAŁ II

# MIASTO ZAWSZE WIERNE

*W chwili, gdy wykreślano granice Europy, bledząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział – Polska jest tutaj!*

Marszałek Francji i Polski  
Ferdynand Foch podczas wizyty na  
Uniwersytecie Stefana Batorego  
w Wilnie, 22 listopada 1920 r.

*Miasto to straszliwe – ten Rzeczy-  
pospolitej pies wierny i czujny.*

Kornel Makuszyński

Lwów – stolicę austriackiego Królestwa Galicji i Lodomerii, jak wskazują źródła, w 1910 r. zamieszkiwało 210 tys. ludzi, z czego 110 tys. deklarowało narodowość polską, 57 tys. – żydowską, 38 tys. – ukraińską (rusińską). Procentowo dawało to: 60 proc. Polaków, 30 proc. Żydów, 10 proc. Ukraińców. Liberalna c.k. monarchia Franciszka Józefa swoim obywatelom mieszkającym nad Sanem, Pełtwią i Czeremoszem pozwalała się organizować. We Lwowie dominowali Polacy, zajmując *gros* stanowisk administracyjnych w lokalnym samorządzie, natomiast w wiejskim obwarunku wokół miasta – Ukraińcy. Oni też mieli w mieście wiele narodowych instytucji i organizacji społecznych. W Lwowie żyli również: Żydzi, Ormianie, Niemcy, Rosjanie.

Polskie elity Lwowa bagatelizowały zagrożenie, że Rusini (Ukraińcy) podejmą próbę zagarnięcia siłą polskiego miasta, bo stanowili dopiero trzecią

siłę narodowościową w lwim grodzie. Planom ukraińskiego zbrojnego zamachu sprzyjało faworyzowanie Ukraińców przez austriackie władze administracyjne i wojskowe. W październiku 1918 r. w jednostkach wartowniczych i zapasowych c.k. armii stacjonujących w mieście służyło wielu żołnierzy ukraińskich, podczas gdy Polaków wysyłano na odległe odcinki frontu, zwłaszcza na front włoski. 19 października 1918 r. we Lwowie ukonstytuowała się Ukraińska Rada Narodowa, która zadeklarowała utworzenie niezależnego państwa rusińskiego aż po San. Zaplanowano też zbrojne opanowanie miasta. Komendę objął Ukraiński Komitet Wojskowy z sotnikiem (kapitanem) Dmytro Witowskim na czele (późniejszym dowódcą Ukraińskiej Armii Galicyjskiej). Witowski służył w Legionie Ukraińskich Strzelców Siczowych, ukraińskim odpowiedniku Legionów Polskich, złożonym z ochotników i zaprawionym w bojach. Legion stacjonował w Czerniowcach na Bukowinie i miał dotrzeć do Lwowa koleją.

Utworzona w Krakowie 28 października Polska Komisja Likwidacyjna zamierzała przybyć do Lwowa, by w stolicy Galicji sprawować władzę nad poaustriackim terytorium odradzającej się Rzeczypospolitej. Ta wiadomość przyspieszyła wystąpienie Ukraińców. W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. oddziały ukraińskie, liczące ok. 1500 żołnierzy, zawładnęły najważniejszymi obiektami użyteczności publicznej – szczęśliwie



nie wszystkimi – siedzibami władz, dworcami kolejowymi, koszarami... Austriackiego komendanta garnizonu internowano, zaś gubernator Galicji, hrabia Huyn, przekazał władzę swemu zastępcy – Ukraińcowi Wołodymirowi Decykiewiczowi. Ogłoszono powstanie Państwa Ukraińskiego (13 listopada jego nazwę zmieniono na Zachodnioukraińską Republikę Ludową).

Rada Miasta Lwowa, mająca większość polską, wcześniej – bo 20 października – uchwaliła zjednoczenie z Macierzą. Wśród Polaków uważano to za oczywiste i czekano na dalsze wydarzenia. Polskie organizacje wojskowe, zwłaszcza POW por. Ludwika de Laveaux, zostały całkowicie zaskoczone zbrojnym wystąpieniem Ukraińców. Spontanicznie powstały ośrodki oporu w Szkole Sienkiewicza i Domu Technika. Została utworzona Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie, a dowództwo ostatecznie powierzono kpt. Czesławowi Mączyńskiemu, związanemu z narodowymi Polskimi Kadrami Wojskowymi. Środowiska polityczne skupiły się w Polskim Komitecie Narodowym, który miał być cywilną władzą w mieście. Oba ośrodki zyskiwały autorytet i podporządkowywano się im bez zastrzeżeń. Strona polska coraz sprawniej koordynowała swoje poczynania wojskowe i odnotowywała sukcesy. Okolicznością sprzyjającą było to, że we Lwowie odbywał się ogólnoakademicki zjazd młodzieży polskiej; natychmiast została podjęta uchwała o przyłączeniu się do walki o miasto i zaapelowano o włączenie się innych ośrodków. Odzew na ten apel młodzieży pochodzącej ze wszystkich warstw społecznych: studenckiej, szkolnej, rzemieślniczej, robotniczej, wiejskiej, a także niemałej grupy dziewcząt, był liczny.

Po pierwszych improwizowanych działaniach od 5 listopada Naczelna



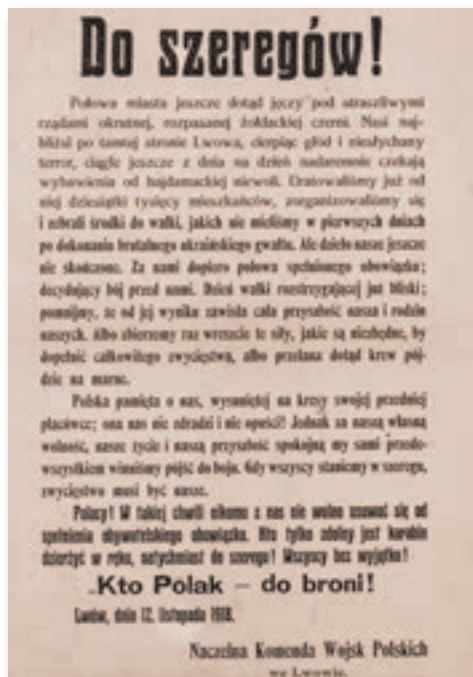
*Brygadier  
Czesław Mączyński,  
dowódca obrony Lwowa  
przed Ukraińcami  
w listopadzie 1918 r.  
Ze zbiorów Muzeum  
Wojska Polskiego*

Komenda WP z kpt. Mączyńskim przejęła zorganizowane dowodzenie i podzieliła obszar miasta na pięć odcinków obrony. Jeszcze 8 i 9 listopada stronie ukraińskiej udało się zatrzymać polską ofensywę. Zachodnia część Lwowa była polska (wybitną rolę w oporze w tej części miasta odegrał nowy komendant Szkoły Sienkiewicza kpt. Mieczysław Boruta-Spiechowicz), zaś wschodnia – w ręku ukraińskim. Inteligencja lwowska zaczęła organizować komitety obywatelskie wspierające Polaków walczących o swoje miasto. 20 listopada dotarła odsiecz pod komendą ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego i on ostatecznie – po perturbacjach personalnych – przejął dowodzenie siłami polskimi we Lwowie i w okolicach. W efekcie polskiej ofensywy 22 listopada Ukraińcy zdecydowali się wycofać swe siły ze Lwowa. Tegoż dnia do centrum miasta weszły pododdziały por. Romana Abrahama z Góry Stracenia; on sam wraz z chor. Józefem Mazanowskim zerwał powiewającą nad ratuszem flagę ukraińską i zawiesił polską (z odwróconymi barwami).

W walkach po stronie polskiej udział wzięły w linii lub w służbach

*Na stronie obok:  
Ratusz we Lwowie na  
przedwojennej fotografii.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*

*Odezwa Naczelnej  
Komendy Wojsk  
Polskich we Lwowie  
z 12 listopada 1918 r.  
wzywająca ochotników  
do obrony miasta.  
Fot. archiwum Bellony*



pomocniczych 6022 osoby, w tym 1374 uczniów szkół powszechnych i średnich oraz studentów. Najmłodszy ochotnik miał zaledwie 9 lat, siedmiu miało 10 lat, dwóch weteranów z 1863 r. po 75 lat; 1421 obrońców Lwowa nie przekroczyło siedemnastego roku życia, 2640 – dwudziestego piątego roku. Zginęło lub zmarło z ran 439 obrońców, w tym 12 kobiet; 120 poległych było uczniami, a 76 studentami wyższych uczelni. Legenda obrońców – dzieci Lwowa, nazwanych początkowo „Lwiątkami” – systematycznie rosła i obrastała artystycznymi wytworami, literackimi i malarskimi. Lwowskim bohaterem i kawalerem Orderu Virtuti Militari stał się trzy-nastoletni Antoś Petrykiewicz, ciężko ranny 23 grudnia i zmarły w szpitalu trzy tygodnie później.

Po stronie ukraińskiej nastąpiły zmiany personalne – Witowskiego zastąpił na krótko płk Hryhorij Kossak, następnie dowodzenie przejął sotnik Hnat Stefaniw. Ukraińcy opasali Lwów swoimi oddziałami i podejmowali próby przerwania pomocy z różnych rejonów Macierzy.

Na północ i zachód od miasta dochodziło do zaciętych walk. Władzom Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej zależało na odzyskaniu miasta i nakazały one to nowemu dowódcy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej gen. Mykole Omelianowyczowi-Pawlence (w 1920 r. będzie dowodził petlurowskimi wojskami ukraińskimi, sprzymierzonymi z Polakami); 27 grudnia 1918 r. wojska ukraińskie zagroziły miastu; artyleria ostrzeliwała centrum, a czołowe oddziały wdarły się na Łyczaków i Persenkówkę. Atak zdołano odeprzeć, ale zniszczenia wodociągu i elektrowni były wielką niedogodnością dla mieszkańców.

9 stycznia 1919 r. do Lwowa nadciągnęła odsiecz pod dowództwem gen. Jana Romera. Przybyła także aliancka misja rozjemcza, która miała za zadanie wyciszenie konfliktu ukraińsko-polskiego do czasu decyzji mocarstw zachodnich o podziale spornego regionu. Nie na wiele się to zdało, bo Ukraińcy znowu zaatakowali i 16 lutego zdołali przerwać połączenie kolejowe między Lwowem a Przemyślem. Wymuszony przez aliantów rozejm Ukraińcy zerwali 1 marca. Zdołali kolejny raz odciąć Lwów od Przemyśla.

Wojna polsko-ukraińska i opromieniona chwałą obrona Lwowa zaktywizowały inne regiony Polski. Już w listopadzie 1918 r. w Warszawie zorganizował się Komitet Obrony Lwowa, który powołał Warszawską Legię Akademicką dla wsparcia rodaków walczących na Kresach Południowo-Wschodnich. Ochotnikami byli głównie studenci: Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Politechniki Warszawskiej oraz niemało gimnazjalistów. W innych miastach: Lublinie, Krakowie, Wilnie i Poznaniu pojawiły się komendy Legii. Sformowany akademicki pułk walczył pod Zagórną, Holem Rawskim i dalej aż do Żółkwi.



Wraz z nim z posługą kapłańską przybył kapelan ks. Stanisław Rozumkiewicz, zamordowany okrutnie przez bolszewickich Kozaków w 1920 r. Jak akademicy spełnili swoją misję, 27 mogiłami potwierdza Warszawska Kwaterna Akademicka we lwowskim Panteonie Orłąt.

Także w Wielkopolsce z wielkim przejęciem spoglądano na rozwój sytuacji w Małopolsce Wschodniej i z inicjatywy Hipolita Cegielskiego powstał Komitet Pomocy dla Lwowa. Zgłosiło się 204 ochotników, których pożegnał na dworcu dowódca powstańczych Wojsk Wielkopolskich gen. Józef Dowbor-Muśnicki: *Chłopczy! Idźcie na odsiecz Lwowa! Pamiętajcie – jak się sprawicie, tak o nas sędzić będą. Pokażcie, cośmy warci. [...] Walczyliście nie za sprawę jakiegoś koła czy warstwy, ale za sprawę całego narodu polskiego. [...] Idźcie w bój śmiało, ochotczo, będziemy pamiętali o was i niedługo więcej nas ruszy w wasze ślady...* Pierwszym miejscem boju poznanych był wioską Dołhomościska koło Sądowej Wiszni. Wcieleni do 1. Pułku

Strzelców Lwowskich zakończyli swoją piękną kartę bojową w Husiatynie.

Siły polskie systematycznie rosły, ale było ich zbyt mało, aby odepchnąć oddziały ukraińskie od Lwowa. Na front ukraiński przerzucono formacje z Wielkopolski, gdzie wygasły walki z Niemcami. W marcu 1919 r. gen. Iwaszkiewicz zdołał odblokować Lwów i odsunąć bezpośrednie zagrożenie od miasta; w maju ruszyła ofensywa sił polskich i rumuńskich, która zmusiła Ukraińców do wycofania się z ziemi lwowskiej.

Konflikt trwał dalej, przerywany mediacją misji alianckiej, jednakże dopiero przybycie w lipcu 1919 r. oddziałów sformowanej we Francji Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera ostatecznie przeważało szalę wojny na korzyść Polaków. Resztki Ukraińskiej Armii Galicyjskiej zostały wyparte za graniczną rzekę Zbrucz. Zakończył się ponadpółroczny bój o „zawsze wierne” miasto, nazywany coraz częściej powstaniem lwowskim. Zwycięskim powstaniem. Legenda Orłąt Lwowskich stała się mitem założycielskim II RP; potem swoją

*Sztab Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie przed zdobytym gmachem Sejmu Krajowego, 22 listopada 1918 r. – w środku stoi bryg. Czesław Mączyński. Fot. archiwum Bellony*



*Grupa żołnierzy polskich, którzy zajęli lwowską Cytadelę, 22 listopada 1918 r.  
Fot. archiwum Bellony*

legendę dopisały Orleńscy Przemyskie, Płockie, Warszawskie...

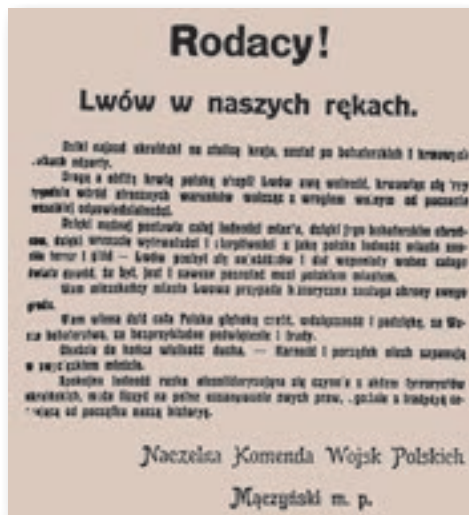
Ten pierwszy etap walki o Lwów z galicyjskimi Ukraińcami w latach 1918–1919 znalazł swoje dramatyczne dopełnienie w 1920 r., gdy w sojuszu z Ukraińską Republiką Ludową atamana Petlury (który uznał przynależność Małopolski Wschodniej do

Rzeczypospolitej) walczyliśmy o polskie Kresy, jak też o wolną Ukrainę ze stolicą w Kijowie.

Latem 1920 r. bolszewicy pod wodztwem Michaiła Tuchaczewskiego zagrozili Warszawie, jednakże równie wielkie zagrożenie pojawiło się pod Lwowem w postaci Frontu Południowo-Zachodniego pod komendą Aleksandra Jegorowa, z najgroźniejszą I Armią Konną Siemiona Budionnego, która po przerwaniu polskiego frontu pod Koziatynem na początku czerwca 1920 r., dążyła do okrążenia miasta nad Pełtwią i wymuszenia kapitulacji. Przywódcom bolszewickim w Moskwie bardzo zależało na zdobyciu Lwowa i dalszej ekspansji w kierunku zachodnio-południowym, na Budapeszt, Wiedeń, Rzym.

Podejść do Lwowa broniły dość liczne, ale rozproszone oddziały polskie. W krótkim czasie, bo w ciągu trzech tygodni, gdy zagrożenie metropolii lwowskiej stawało się coraz większe, wojska bolszewickie stoczyły z nimi wiele bojów i potyczek, m.in.: pod Kamionką Strumiłową, Rudą Siedlecką, Krasnem, Buskiem, Biłką Szlachecką, Kurowicami, Streptowem, Zuchorzycami, Laszkami Królewskimi. Wśród nich był też – najbardziej znany – bój pod Zadwórzem.

Polscy żołnierze – głównie młodzież szkolna, harcerze, strzelcy, sokoli, obrońcy Lwowa z 1918 r., a także ziemianie, inteligencja, robotnicy, rolnicy – walczyli w 1920 r. o granice państwa polskiego, o przynależność wschodniej Małopolski do Macierzy oraz bronili Europy przed naporem bolszewickim, wstrząsami rewolucyjnymi i systemem komunistycznych rządów. Piewca Kresów prof. Stanisław S. Nicieja w swojej wielotomowej *Kresowej Atlantydzie* zapisał sentymentalną refleksję: *Mit o Mieście Semper Fidelis, który w latach międzywojennych został rozbudowany*



*Obwieszczenie Naczelnego Komendy Wojsk Polskich we Lwowie z 23 listopada 1918 r. informujące o wyparci Ukraińców z miasta.  
Fot. archiwum Bellony*



o czyn Orłąt Lwowskich oraz legendę Zadwórza – polskich Termopil, miał niezwykłą, magnetyzującą moc i znakomicie służył wychowaniu patriotycznemu nie tylko w mieście, które uchodziło za główną na południowym wschodzie kresową strażnicę. Pierwszemu pokoleniu wyrastającemu w odrodzonym państwie marzyły się czyny Jurka Bitschana, Stefana Bastyra czy kapitana Bolesława Zajączkowskiego. Młodzież lwowska, kształcona na tych ideałach, w nowym zagrożeniu dla polskości Lwowa, tym razem ze strony Rosji stalinowskiej i Niemiec hitlerowskich, umiała w naturalny sposób odwołać się do tradycji obrony Persenkówki czy Góry Stracenia i zmieniała się w ofiarnych żołnierzy sprawy narodowej.

Ofiarność i patriotyzm lwowskiej młodzieży budziły podziw. Po krwawych walkach z Ukraińcami uzupełniała ona szeregi Wojska Polskiego, tworząc jednostki, które brały udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Gdy w czerwcu 1920 r. bolszewicy przerwali polski front na Ukrainie, we Lwowie dostrzeżono zbliżające



się niebezpieczeństwo i w ciągu prawie trzech tygodni zorganizowano dwa pułki piechoty, dwa pułki jazdy, pułk artylerii, kompanię szturmową z oddziałem samochodów pancernych i dywizjon lotnictwa myśliwców, które zostały wyposażone przez lwowskie społeczeństwo i okolicznych ziemian. Podobnie jak w Warszawie, w mieście nad Pełtwią odbywały się nabożeństwa i modły w intencji Ojczyzny i jej obrońców.

*Wojciech Kossak,  
Orłęta – obrona  
cmentarza, 1926 r.  
Ze zbiorów Muzeum  
Wojska Polskiego*



*Marszałek  
Józef Piłsudski,  
Naczelnik Państwa  
i Naczelny Wódz,  
podczas uroczystości  
odznaczenia Lwowa  
Krzyżem Srebrnym  
Virtuti Militari,  
22 listopada 1920 r.  
Fot. Narodowe  
Archiwum Cyfrowe*

„Ленинская Социалистическая Октябрювская Республика“

„Земля и фабрика“

# НА КОНЯ, ПРОЛЕТАРИЙ!



*Рабочая революция должна создать  
могущественную красную конницу.  
Коммунист должен стать кавалеристом.*

## ROZDZIAŁ III

# SYTUACJA NA FRONCIE POŁUDNIOWYM W SIERPNIU 1920 R.

*Pod Warszawą walczyliśmy o byt i niepodległość. Pod Lwowem toczy się bój o granice państwa, o przynależność Wschodniej Małopolski do Polski. Od wyników walki w Kongresówce zależy, czy będziemy państwem niepodległym, mocnym, czy okrojoną częścią składową federacyjnej republiki sowieckiej.*

*Tu we Wschodniej Małopolsce każda piędź ziemi, z której damy się wyprzeć w boju, może być utracona na zawsze.*

[...]

*Musimy wszystkie nasze siły i wszystko, co mamy, rzucić na obronę państwa i naszej prowincji.*

„Kurier Lwowski”

W sierpniu 1920 r. wojska bolszewickie, które wtargnęły na ziemię odrodzonej Rzeczypospolitej, zagrażały nie tylko Warszawie; wielkie niebezpieczeństwo zawisło także nad Lwowem. I Armia Konna Siemiona Budionnego miała zamiar pojąć i złupić miasto nad Pełtwią. Taki bowiem rozkaz wydał 24 lipca 1920 r. Aleksander Jegorow, dowódca Frontu Południowo-Zachodniego. Wprawdzie konnica bez wsparcia innych broni nie bardzo się nadawała do realizacji tego zadania, ale wizja zdobycia Lwowa schlebiała zarówno Józefowi Stalinowi, komisarzowi politycznemu w Konarmii, jak i samemu Budionnemu. Ten ostatni był wyjąt-

kowym rębajłą. Wsławił się w latach I wojny światowej - dostał aż cztery Krzyże św. Jerzego. Po zamachu bolszewickim przewodził kozackiej bandzie nad Donem i tam skaptowali go bolszewicy, przysyłając mu nowy automobil i legitymację partii bolszewickiej, co skusiło go, by służyć pod czerwonym sztandarem rewolucji. W stanie wyjściowym jego armia liczyła 38 tys. żołdatów, 30 tys. koni, kilkaset karabinów maszynowych, 100 dział, pociągi i samochody pancerne, trzy eskadry lotnicze.

Bolszewicka kawaleria charakteryzowała się dużą mobilnością i wartością bojową. Szybkość działania, manewr łączyła z nowatorskim wykorzystaniem samochodów pancernych, zwłaszcza taczanek, czyli dwuosiowych wozów konnych z karabinami maszynowymi typu Maxim. Taczanki wspierały atak i obronę. Profesor Michał Klimecki, historyk wojskowości, pisał o Konarmii Budionnego: *Otaczała ich groźna sława, odważnych do szaleństwa i gotowych do wykonania każdego rozkazu kawalerzystów. Zdyscyplinowani w boju, poza nim trudnili się rabunkami, mordami i gwałtami. Niechętnie brali jeńców, często mordowali pochwyconych żołnierzy. Torturowali nie tylko, aby uzyskać informacje o wrogu lub ukrytych przed nimi cennych przedmiotach. Robili to także dla przyjemności i zastraszenia ludności. Armia*

*Na stronie obok:*

*„Na koń, proletariuszu!” – bolszewicki plakat propagandowy.*

*Fot. archiwum Bellony*

*Siemion Budionny,  
dowódca 1. Armii  
Konnej, która odegrała  
istotną rolę w rosyjskiej  
wojnie domowej i wojnie  
polsko-bolszewickiej  
w 1920 r.  
Fot. archiwum Bellony*



Budionnego stworzyła swoistą psychozę strachu przez swoją brutalność i nieuchwytność. Przypominała czambuły tatarskie, przed wiekami niosące pożogę i śmierć kresowym ziemiom Rzeczypospolitej. W Żytomierzu wymordowała cały polski szpital wojskowy, w tym rannych i personel medyczny (ponad 400 ludzi). Takich zbrodni budionowcy mieli na koncie znacznie więcej.

Od połowy lipca do początków sierpnia 1920 r. najazd budionowców natrafił na silny polski opór. Próby osaczenia I Armii Konnej i zaciekle bitwy pod Dubnem, Beresteczkiem, Brodami osłabiły siły Budionnego, ale ich nie zniszczyły. Bolszewicy łatwo przełamali słabą obronę górnego Bugu i wyprzedzając polskie dywizje piechoty, cofające się z Podola, rwali na Lwów, odległy tylko o 30 km. Jegorow i Stalin zlekceważyli ponagląjące żądania głównodowodzącego Armią Czerwoną Kamieniewa, by Budionny ruszył pędem na Lublin i Warszawę, dając wsparcie Frontowi Zachodniemu Tuchaczewskiego, nacierającemu z Białorusi nad środkową i dolną Wisłę. Poniosły ich ambicja zdobycia Lwowa i wizja gnania z połu-

dniowej flanki „po trupie białej Polski” na zachód i południe, by nieść rewolucję proletariacką Europie!

Polski Front Południowy, którym kierował gen. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański (Naczelnny Wódz Józef Piłsudski z inspiracji gen. Rozwadowskiego, szefa Sztabu Generalnego WP, zdecydował o wysłaniu do Lwowa gen. Józefa Leśniewskiego z pełnomocnictwami zastąpienia dowódcy frontu, gdyby ten nie był w stanie kierować obroną), tworzyły trzy dywizje piechoty (15 tys. bagnietów) i dywizja jazdy (2 tys. szabel) oraz Armia Ukraińska (około 8 tys. bagnietów i szabel); łącznie w linii oddziały te liczyły 25 tys. bagnietów i szabel. Siły Frontu Południowego zostały jednak osłabione przez odesłanie 1. i 3. Dywizji Piechoty Legionów do Grupy Uderzeniowej Naczelnego Wodza, mającej zaatakować znad Wieprza rozciągnięte wojska Tuchaczewskiego pod Warszawą.

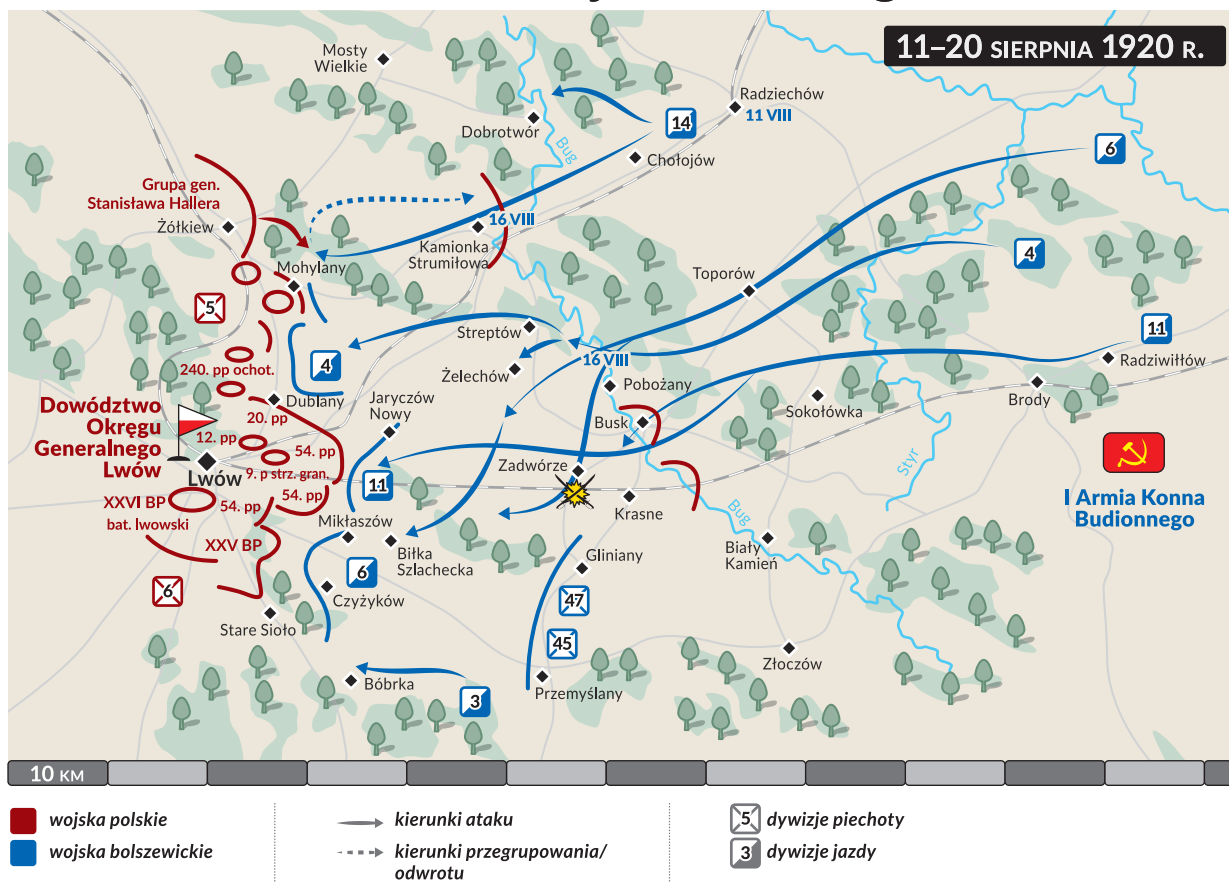
Generał Iwaszkiewicz 15 sierpnia dokonał reorganizacji 6. Armii; dowodzenie 5. DP powierzył gen. Szymańskiemu. 5. DP tworzyły: 9. BP płk. Adolfa Jastrzębskiego, 10. BP płk. Adolfa Dąbrowskiego, artyleria i pociąg pancerny „Chrobry”. Na czas walk między Bugiem a Sokalem dywizja została wzmocniona drugim pociągiem pancernym „Stefan Batory”. Generałowi Szymańskiemu jako komendantowi Grupy Operacyjnej podporządkowano też 1. Dywizję Jazdy płk. Rómmla.

Kierunku lwowskiego broniły formacje Grupy Operacyjnej gen. Szymańskiego i 6. DP (bez 12. BP). Wspierały je oddziały ochotnicze (zwłaszcza 240. ochotniczy pułk piechoty ppłk. Jana Sendorka), które podlegały dowództwu 6. DP; 20. pp wraz 38. pp utworzył nową Grupę Taktyczną dowodzoną przez ppłk. Adolfa Jastrzębskiego. To ona rozpoczęła



*Żołnierze I Armii Konnej w ukraińskiej wsi, 1920 r.  
Fot. archiwum Bellony*

## Natarcie I Armii Konnej Budionnego na Lwów



*Generał  
Wacław Iwaszkiewicz-  
-Rudoszański  
(na pierwszym planie  
po prawej) w sztabie  
Grupy gen. Władysława  
Jędrzejewskiego  
(na pierwszym planie  
po lewej), 1919 r.  
Fot. archiwum Bellony*



heroiczny bój o obronę podejść do Lwowa.

Rewolucyjna Rada Wojenna Frontu Południowo-Zachodniego 13 sierpnia nakazała I Armii Konnej Budionnego rozbić oddziały polskie na prawym brzegu Bugu i *na barkach uciekających* zająć Lwów. Konarmia liczyła już tylko ok. 12 000 szabel, a XIV Armia bolszewicka składała się z pięciu dywizji strzeleckich i jednej dywizji kawalerii o sile odpowiadającej – wedle polskich ustaleń – 22 tys. bagnietów i 3 tys. szabel. Łącznie bolszewicy w sąsiedztwie Lwowa dysponowali 37 tys. krasnoarmiejców. W ramach Konarmii operowała 6. Dywizja Kawalerii, dowodzona przez Josifa Apanasenkę; 11 sierpnia jej oddziały dotarły do Radziechowa, a 16 sierpnia sforsowały Bug w pobliżu Buska. Pod wieczór 16 sierpnia część sił Budionnego zaatakowała Żelechów i podążała wprost na Lwów. Dzień wcześniej spod Zborowa rozpoczęła natarcie XIV Armia.

Generał Iwaszkiewicz wobec komplikującej się sytuacji wojsk polskich wydał wieczorem 16 sierpnia rozkaz operacyjny nr 4, w którym informował, że dwie dywizje bolszewickie sforsowały Bug między Kamionką

Strumiłową a Buskiem i kierują się na południowy zachód. Zgodnie z wytycznymi Naczelnego Dowództwa WP postanowił przejść od *trzymania linii do walki ruchowej*. Zamierzał kontratakować 5. i 6. DP oraz 1. BJ, by odrzucić Budionnego za Bug. Obrona ruchowa według gen. Iwaszkiewicza miała polegać na utrzymaniu wyznaczonych rejonów i podejmowaniu z nich działań zaczepnych w postaci wypadów.

Budionny zaczął natarcie na Lwów 16 sierpnia, podejmując działania przełamujące polską obronę w rejonie Kamionki Strumiłowej, zaciekle bronionym przez 1. batalion 240. opp ppłk. Aleksandra Domaszewicza. Kolejne fale kawalerii bolszewickiej nie zdołały przełamać polskich linii mimo dużych strat, zwłaszcza w heroicznie walczącym 2. batalionie kpt. Stanisława Zagórskiego. Pododdziały polskie wycofano pod wieczór z linii Bugu; odeszły przez Strzemień do Żółtkwi. Budionny za wszelką cenę dążył do zdobycia Lwowa, gdyż już pojawiła się perspektywa wsparcia przez Konarmię sił bolszewickich na odcinku warszawskim. Dyrektywę Tuchaczewskiego z wieczora 16 sierpnia Budionny,

wspierany przez Stalina, świadomie zlekceważył. Depeszcował, że – *ma go [Lwów] jak na dłoni, że rozpoczął natarcie i jest pewny zajęcia miasta 17 sierpnia*. Nie reagował na dyrektywy komisarza wojny w rządzie bolszewickim Lwa Trockiego, który przynaglał go, by wsparł Tuchaczewskiego. Członkowie Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu: Jegorow, Pietin, Stalin i Woroszyłow, zaakceptowali to. W efekcie Konarmia ugrzęzła pod Lwowem.

Po stronie polskiej 16 sierpnia sformowano 6. Armię gen. Jędrzejewskiego, którą tworzyły 5., 6. i 13. DP z zadaniem obrony kierunków: Żółkiew–Kamionka Strumiłowa, Lwów–Żółtańce–Toporów i Lwów–Krasne. Na północnym kierunku ulokowano 1. DJ płk. Rómmla, na skrzydle południowym pozostawały 12. DP i siły ukraińskie gen. Omełianowicza–Pawlenki z zadaniem utrzymania linii rzeki Strypy; 18 sierpnia miał być dniem koncentracji i osiągnięcia pełnej gotowości bojowej przez oddziały polskie.

17 sierpnia wojska bolszewickie osiągnęły rejon Zadwórze–Jaryczowa Nowego–Chreniowa. W pobliżu znajdowały się siły polskie: 5. i 6. DP oraz formacje Małopolskiej Armii Ochotniczej. Aktywność bolszewików ograniczyła możliwości podjęcia przez nie działań zaczepnych i, co gorsza, zdeorganizowała koncentrację 6. DP, która zajęła pozycje obronne na linii: Czartowska Skąła–Żydatycze–Dublany; 5. DP i 12. DP znajdowały się w odwrocie, 13. DP cofała się na Lwów i 17 września pozostawała w rejonie Dawidów–Winniki. Jediną siłą ofensywną strony polskiej był 3. dywizjon lotniczy, stacjonujący na podlwowskim lotnisku Lewandówka. Dysponował 14 maszynami, które 17 sierpnia wykonały 72 loty bojowe. Pięć samolotów zostało uszko-



dzonych. Dywizjon tworzyły trzy eskadry: 5. i 6. wywiadowcza oraz 7. myśliwska. Wspierała ich 15. eskadra myśliwska, pozostawiona do dyspozycji Frontu Południowego. Lotnikami dowodził amerykański pilot ochotnik ppłk Cedric Faunt-le-Roy. Skuteczność polskiego lotnictwa potwierdził sam Budionny: *Zuchwale zniżając samoloty, nieprzyjacieli ostrzeliwał nasze oddziały i zrzucił bomby. Wojska atakowane z powietrza nie mniej niż trzy razy na dzień mają ogromne straty w ludziach i koniach. W jednej tylko 6-tej dywizji kawalerii w dn. 17 VIII zabito lub raniono przeszło 100 ludzi i 100 koni. Jedno z natarć 6-ej dywizji kawalerii odparto wyłącznie za pomocą samolotów.*

Wielu jest przekonanych, że Budionny zdołałby zająć Lwów, gdyby nie bój pod Zadwórzem i ofiarność pilotów 3. dywizjonu lotniczego, zwłaszcza 7. eskadry myśliwskiej zwanej kościuszkowską, w której latali

*Chorągiew bolszewickiej 2. Brygady z 4. Dywizji Kawalerii (w składzie I Armii Konnej) zdobyta w sierpniu 1920 r. pod Toporowem – rysunek dokumentacyjny. Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego*



*Bój 45. pułku strzelców kresowych z kawalerią Budionnego pod Kurowicami, 18 sierpnia 1920 r. – pocztówka według obrazu Jerzego Kossaka. Fot. Biblioteka Narodowa/CBN Polonia*

zagraniczni ochotnicy. Lotnicy zrzucili na kawalerię bolszewicką 4 tys. ton bomb. W meldunku do Sztabu Generalnego WP tak opisano działania lotników: *Walczą jak szaleni. Zniżają lot na kilkanaście metrów nad ziemią i ręcznie walą bomby na konnicę Budionnego. Bez ich pomocy dawno by nas szlag trafił.*

Mimo to polskie oddziały ustępowały przed naciskiem bolszewickim. Obok I Armii Konnej na Lwów nacierała także Grupa Jona Jakira (w jej składzie były: 45. i 47. Dywizja Strzelecka oraz Brygada Kotowskiego). Generał Iwaszkiewicz w rozkazie operacyjnym nr 6 z 18 sierpnia dramatycznie apelował do podkomendnych: *Sytuacja wymaga, ażeby przyjąć bezpośrednio pod Lwowem walkę z nieprzyjacielem i wyczekać [na] skutek działania 13. i 12. Dywizji Piechoty, które automatycznie na tyły nieprzyjaciela wpaść muszą.*

*Oczekuję, że wszyscy nareszcie zrozumieją powagę chwili i zarazem przejdą do przekonania, że muszą wytrwać na stanowiskach, a oddziały jazdy nie-*

*przyjacielskiej przypościć na bliską odległość, ażeby ją wystrzelać celnym ogniem, szczególnie km., i stworzyć kompletne warunki dla ułożonej kontrakcji.*

*Czas się opamiętać!*

*Każdy Polak musi sobie powiedzieć, że nadeszła chwila rozstrzygająca!*

*Zwyciężyć lub umrzeć musi być naszym hasłem.*

[...]

5. DP miała zająć pozycje w rejonie Kulików–Doroszów; 1. DJ wraz z 38. pp miała skoncentrować się w rejonie Żółkwi jako osłona lewego skrzydła 6. Armii; 13. DP otrzymała zadanie zaatakowania tyłów nieprzyjaciela w rejonie: Winniki–Winniczki–Dawidów–Zubrza. Wsparciem miała być 12. DP, atakująca w rejonie: Bóbrka–Podmanasterz–Chlebowice; 5. i 13. DP miały być podporządkowane 6. Armii.

Za obronę Lwowa – decyzją gen. Iwaszkiewicza – odpowiadał gen. Jędrzejewski. Swój pierwszy rozkaz wydał w południe 18 sierpnia, przesądając, że dywizje piechoty wyko-





nujące zadanie obrony czynnej, będą usytuowane na przedpolu Lwowa, a w mieście załoga wydzielona do jego obrony. Artyleria lwowska liczyła 32 działa w ramach 13 baterii. Na obrzeżach miasta zamierzano stworzyć stałe punkty obrony polowej.

Podejść do Lwowa od północnego wschodu pilnował 54. pp z 12. DP oraz formacje ochotnicze na zaimprovizowanych pozycjach między Zadwórzem a Krasnem. Jednostki te były podporządkowane dowódcy 11. BP płk. Karolowi Szemiotowi; 17 sierpnia płk Szemiot polecił dowódcy ochotniczego *détachement* kpt. Zajączkowskiemu zajęcie wzgórza 222 pod Zadwórzem, co zakończyło się jedenastogodzinnym heroicznym bojem z bolszewicką 6. Dywizją Kawalerii.

18 sierpnia najcięższe walki toczyły się w rejonie wsi Żółtańce–Kłodno Wielkie–Horpin oraz pod Zadwórzem. Ofiara życia wielu żoł-

nierzy 5. i 6. DP stanowiła cenę za zatrzymanie marszu Budionnego na Lwów. Opóźnienie natarcia pozwoliło na wzmocnienie sił broniących miasta. Aktywny pozostawał 3. dywizjon lotniczy. *W dniach 15–18 VIII 1920 r. wykonano 190 lotów bojowych, zrzucając na oddziały kawalerii nieprzyjaciela około 810 ton bomb i wystrzeliwując ponad 25 tys. sztuk amunicji.*

Siły Budionnego kierowały się na Lwów w trzech kolumnach. Kolumnę północną miały powstrzymać 1. DJ i 5. DP. Z kolumną środkową walczyła 13. DP na wschód od Winnik. Kolumna południowa, po zajęciu Przemyśla, Świrza i Bóbrki, parła na północny zachód. Kawaleria bolszewicka rozpoczęła generalny atak na polskie linie obronne osłaniające Lwów 19 i 20 sierpnia. Główny wysiłek obrony spoczywał na 6. Armii gen. Jędrzejewskiego i pododdziałach ochotniczych. W tych walkach

*Żołnierze WP  
broniący dworca  
kolejowego w Zamościu,  
koniec sierpnia 1920 r.  
Ze zbiorów Muzeum  
Zamojskiego*



*W bitwie pod Komarowem (na Zamojszczyźnie) stoczonej 31 sierpnia 1920 r. 1. Dywizja Jazdy ptk. Juliusza Rómmla pokonała I. Armię Konną i zadała jej duże straty.*

*Była to największa batalia kawaleryjska w tej wojnie. Malarz batalista Jerzy Kossak poświęcił jej tryptyk.*

*Kwatera po lewej przedstawia szarżę 2. pułku szwoleżerów na wzgórze 255 pod Wolą Śniatycką. Kwatera po prawej ukazuje decydujący atak 8. pułku ułanów.*

*Reprodukcje ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego*

sprawdziła się polska taktyka tworzenia silnych punktów obrony zamiast linearnego ugrupowania wojsk. Jazda Budionnego była mało odporna na skoncentrowany ogień i nie mogła wykazać się swoimi walorami manewrowymi. Dowódca Konarmii, pragnąc za wszelką cenę sięgnąć po chwałę zdobywcy Lwowa, nakazywał atakować umocnione pozycje falami, ale przyniosło to tylko lokalne sukcesy. Wroga z powodzeniem nękała polska kawaleria; 19 sierpnia 1. DJ rozproszyła 14. dywizję jazdy bolsz.[ewickiej] oraz zmusiła do odwrotu jedną brygadę 4. dywizji sow.[ieckiej] jazdy. [...] Wzięto 60 jeńców, 2 km; dwa szwadrony jazdy nieprzyjacielskiej w Dzibułkach wyrębano doszczętnie. Generał Iwaszkiewicz postanowił kontratakować. Pod wieczór 18 sierpnia wydał rozkaz operacyjny nr 7: *Zadaniem 6. armii jest obecnie skoncentrowanie oddziałów frontowych na wschód od Lwowa celem*

*przejścia dnia 20 VIII br. do kontrofensywy. Następnego dnia generał skonkretyzował zadania dla poszczególnych dywizji w ramach przygotowanego kontrnatarcia przeciwko Budionnemu. 6. Armia w nocy z 19 na 20 sierpnia, przy wsparciu pociągów pancernych, miała rozbić bolszewicką 8. DK z XIV Armii oraz wesprzeć atak 12. DP na Bóbrkę. Kontrnatarcie powinno ruszyć świtem 20 sierpnia, ale poprzedniego dnia wieczorem dowódca frontu je wstrzymał. Powodem były informacje o wejściu oddziałów bolszewików w styk pomiędzy 6. Armią a Armią Ukraińską gen. Omelianowicza-Pawlenki oraz utracie Stryja i nieukończenie koncentracji 6. Armii.*

Na ponaglenia ze strony Kamieniewa i Tuchaczewskiego, by Konarmia ruszyła wreszcie na Lubelszczyznę w celu wsparcia bolszewickiego Frontu Zachodniego, sztab Budionnego 20 sierpnia odpowiedział, iż *oddziały konnej armii znajdują się u przedmurza Lwowa i nie mogą być wycofane z walki*. Generał Iwaszkiewicz dzięki szyfrogramom przejętym i odczytanym przez polski radiowywiad był zorientowany, iż Budionny lada chwila będzie musiał odstąpić od Lwowa i skoncentrować siły w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego–Uściługu z zamiarem zaatakowania tyłów Grupy Manewrowej znad Wieprza. Być może to skłoniło go do kontrataku, który miał nastąpić 21 sierpnia o godz. 4.00. Celem operacji było rozbięcie 6. Armii i 12. DP Grupy Jakira oraz odrzucenie jej w stronę Tarnopola. Generał Jędrzejewski nakazywał: *Dzień 19 bm. Muszą wszystkie dywizje wyzyskać na przygotowania kontracji*. Polecał jednocześnie zwrócić uwagę na ubezpieczenie Lwowa od południa.

20 sierpnia Budionny przegrupował swoje jednostki do generalnego uderzenia na miasto, ale skoro i to natarcie nie przyniosło sukcesu, porzu-

cił zdobywanie Lwowa. Jeszcze tego samego dnia I Armia Konna miała podążyć na Lublin, by wesprzeć siły Tuchaczewskiego. Rozpoznanie lotnicze strony polskiej doniosło o wzmożonym ruchu kolumn bolszewickich w kierunku północno-wschodnim, co dowódca polskiego Frontu Południowego uznał – w kontekście odczytanych szyfrogramów bolszewickich – za przegrupowanie w rejon Włodzimierza Wołyńskiego–Uściługu. Generał Iwaszkiewicz tego dnia wydał rozkaz operacyjny nr 10, by *nie zważając na przemęczenie żołnierzy, przejść do kontrofensywy. Żądam kategorycznie tego wysiłku od wszystkich. Wpierw musimy pobić główne siły nieprzyjacielskie, a potem przystąpimy do likwidacji oddziałów nieprzyjacielskich, które przedarły się w głąb kraju. Po okrążeniu ich zdołamy je ostatecznie rozbić.*

Natarcie Frontu Południowego, zwłaszcza 6. Armii, na kierunku północno-wschodnim, natrafiło na niezbyt silny opór straży tylnej Konarmii. Główne kolumny bolszewickie odchodziły na tyle szybko, że siły polskie nie były w stanie ich doścignąć. W tej sytuacji gen. Iwaszkiewicz wydał wieczorem 21 sierpnia rozkaz zatrzymania działań i zajęcia pozycji osłonowych. Nakazywał 6. Armii i podporządkowanej jej 12. DP rozbić Grupy Jakira.

Generał Iwaszkiewicz dowodził Frontem Południowym do 22 sierpnia 1920 r. Zastąpił go gen. Robert Lamezan de Salins, dowódca Okręgu Generalnego Lwów. Nowy dowódca frontu przewidywał, iż Konarmia uderzy na Krasnystaw–Lublin, a nadal atakować będzie Lwów Grupa Jakira. Zadaniem 6. Armii było więc wyparcie oddziałów Jakira na południe. Mimo że jeszcze 5 września dowództwo bolszewickiego Frontu Południowo-Zachodniego nakazało XIV Armii zająć Lwów, niebezpieczeństwo dla miasta zostało zażegnane.

Odwrót 1. Armii Konnej nastąpił dopiero po pięciu dniach od otrzymania rozkazu. Jazda bolszewicka ostatecznie zebrała się pod Sokalem, by ruszyć na Lublin. Z tą chwilą została podporządkowana Tuchaczewskiemu, choć Budionny nadal bojkotował jego rozkazy. W tym czasie klęska Frontu Zachodniego nad Wisłą była przesądzona i armia Budionnego niczego nie mogła już zmienić. „Cud nad Wisłą” się dopełnił.

Los 1. Armii Konnej dopełnił się na Lubelszczyźnie w bitwie zamojskiej (zalicza się do niej obronę Zamościa oraz batalie pod Komarowem i Hrubieszowem) 29 sierpnia – 9 września 1920 r. Starcie 1 Dywizji Jazdy płk. Juliusza Rómmla pod Komarowem przeszło do historii jako największa bitwa kawalerii w XX stuleciu. Wielkie straty, jakie poniosła tam Konarmia, spowodowały wycofanie jej z frontu.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podpisał dekret przyznający miastu Lwów jako zbiorowemu żołnierzo- wi Krzyż Virtuti Militari. W uzasadnieniu czytamy: *Ludność stawiała się wojskiem, wojsko stawiało się ludnością. I kiedy ja, jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślałem nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi Waszego miasta oceniałem, tak jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza, ozdobiłem Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari, tak że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało ten order.* Uhonorowanie miasta miało miejsce 22 listopada 1920 r. na stopniach lwowskiego pomnika Adama Mickiewicza. Dokonał tego marszałek Piłsudski w towarzystwie marszałka Francji (a później także Polski) Ferdynanda Focha.



## ROZDZIAŁ IV

# MAŁOPOLSKIE ODDZIAŁY ARMII OCHOTNICZEJ

*Biliście się jak diabli,  
każdy to dziś pamięta,  
krew na waszej szabli  
nigdy nie była zaschnięta.*

Henryk Zbierzchowski

Rada Ministrów przy aprobacie Józefa Piłsudskiego zaakceptowała projekt pospolitego ruszenia, które Rada Obrony Państwa określiła jako Armię Ochotniczą. Zagrożona Małopolska Wschodnia podjęła wyzwanie, a Czesław Mączyński stwierdził wprost: *do apelu stanąć musiał Lwów*. W pierwszym rzucie zaciągnęło się w całym kraju blisko 30 tys. ochotników, z czego 12 tys. ze Lwowa i z ziemi lwowskiej; wielu z nich było niepełnoletnich lub tzw. oszukańców, którzy podawali się za starszych, niż byli. Ochotnicy to: studenci, młodzież szkolna, harcerze, czeladnicy szkół rzemieślniczych, członkowie „Sokoła”, Związku Strzeleckiego, harcerze. Byli wśród nich reprezentanci wszystkich stanów społecznych: młodzi, ziemianie, inteligenci, robotnicy, rolnicy. *Oddziały lwowskie [...] złożone były ze szlachty i z batiarów. Magnat obok szewca, urzędnik obok batiara*. Poza Polakami i Ormianami zgłaszali się także Żydzi i sporadycznie Ukraińcy. Strajkiem okupacyjnym przyjęcie do formacji pomocniczych wojska wymusił uczniowie i uczennice lwowskiego Instytutu i Szkoły Głuchoniemych.

W Małopolsce Wschodniej w czasie ofensywy bolszewickiej latem 1920 r. zaciąg ochotniczy przebiegał dwupłaszczyznowo. Z jednej strony był to zaciąg do formacji zapasowych Okręgu Generalnego Lwów, z których sformowano dziewięć kompanii marszowych oraz ochotniczy batalion etapowy we Lwowie. Równolegle przyjmował ochotników Okręgowy Inspektorat Armii Ochotniczej prowadzony przez płk. Mączyńskiego, który apelował: *Nie wolno zwlekać ani godziny. Musi powstać w przeciągu dni kilkunastu wielotysięczna, potężna, i groźna dla wrogów Małopolska Armia Ochotnicza*. Od razu powołano we Lwowie Ochotniczą Legię Obywatelską z komendantem kpt. Witem Sulimirskim. Legia była podporządkowana wojskowemu komendantowi miasta i placu, płk. Maksymilianowi Lindzie; komendę zwierzchnią miał dowódca Wojskowego Okręgu Generalnego we Lwowie gen. Robert Lamezan-Salins. Zwrócono się z odezwą do formowania jednostki bojowej do obrony miasta. Zgłosiły się także kobiety i dziewczęta, z ich udziałem zorganizowano Milicję Obywatelską Kobiet z komendantką Aleksandrą Zagórką; 10 lipca 1920 r. zorganizowano Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej, których sztab umiejscowiono przy ul. Zamarstynowskiej 7 i w sąsiednim budynku Gimnazjum im. Jana III

*Na stronie obok:  
uczestnicy uroczystego  
poświęcenia samochodu  
pancernego „Lwowskie  
Dziecko”, Lwów, 1920 r.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN  
Polona/Marek Münz*

# NA ŚMIERĆ LUB ŻYCIE!

**Burza zalewa Rzeczpospolitą Polską. Nie czas na swary i waśnie! Nie czas na manifestacje!**

Dzisiaj **CZYN** nam trzeba! Czynu takiego, jakim był **CZYN** Naczelnika sześć lat temu. Niech dzień rocznicy 6 sierpnia stanie się **HASŁEM** do nowego **CZYN**, do skojarzenia wszystkich stanów, do walki na śmierć lub życie z nawałą wroga.

Musimy stworzyć Armię, by powstrzymać nawałę wroga, który dąży do zniszczenia wszystkiego co polskie.

## Dzisiaj stanąć musimy pod sztandarem **TEGO**, który stworzył **CZYN** w roku 1914!

Z tego **CZYN** powstał szary żołnierz legionowy, który niepomny na trudy i znoje, na rozkaz w narodzie, bohatercko idzie do ugrążonego celu. Z jego trudu powstała **WOLNA I NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA POLSKA**.

Dzisiaj Ją mamy, lecz szawała wroga chce Ją nam odebrać i zniszczyć.

I tak jak w roku 1914 **CZYN** stworzył **ZWIĄZEK STRZELECKI**, pod wodzą ukochanego Naczelnika ruszył do boju o **WOLNOŚĆ**, tak i teraz ten sam Związek Strzelecki powołany do życia w listopadzie w r. 1919 Rozporządzeniem M. S. Wojsk. staje obecnie, **JAKO JEDYNA ORGANIZACJA WOJSKOWA POZA ARMIA W KRAJU**, mając w składzie swym ludzi, którzy w r. 1914 przy boku **NACZELNIKA** stworzyli **CZYN** do walki na śmierć lub życie!

I dziś ten sam Związek Strzelecki mając za sobą już w narodzie tradycje wzywa wszystkich do wyjątku Obywateli Wolnej Niepodległej Rzeczpospolitej Polskiej

## POD BRONĄ!

Czy to pan, czy robotnik, czy to chłop – wszyscy musi stanąć w jednym szeregu. Nie ma stanów, nie ma partii, jest tylko jedna wolna niepodległa Rzeczpospolita Polska!

Niech pod sztandarem Związku Strzeleckiego stworzy się drugi czyn, który okaże światu:

**Że naród polski, który Wolność i Niepodległość sam dla siebie z dziejów wyrwał, tej Wolności żywej nie odda.**

We Lwowie, dnia 6 sierpnia 1920.

Związek Strzelecki na wschodnią Małopolskę.

Związek Strzelecki organizuje oddziały bojowe jak i służbę ostryżniczą, w którego skład wchodzi tak mężczyźni jak i kobiety.

Zapisy odbywają się:

<p><b>Właściwość:</b></p> <p>1. W Koneserze Dr. Stasz. na wsi. Białe al. Pańskich 1. II.</p> <p>2. W Koneserze Sędziów. Dr. Stasz. Dr. S. Sędziów</p> <p>od godz. 10. p.</p>	<p><b>Właściwość:</b></p> <p>W Koneserze Sędziów. Dr. Stasz. Dr. Stasz. Dr. Stasz.</p> <p>od godz. 1. II. II. p.</p>
--	--

1920. Wszelkie zapisy przyjmujemy, jakie zostały wyznaczone Dr. Stasz.

*Odezwa oddziału  
lwowskiego Związku  
Strzeleckiego  
do ochotników,  
6 sierpnia 1920 r.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*

Sobieskiego. Wszystkie organizacje werbunkowe podporządkowały się MOAO. Z ochotników sformowano: trzy bataliony piechoty, oddział kawalerii, karabinów maszynowych oraz samochodów pancernych (z dwoma pojazdami).

Wsparcie dla ochotników płynęło zewsząd. Galicyjskie Towarzystwo

Myśliwskie, Zjednoczenie Ziemi sfinansowały dwa oddziały jazdy. Deputacja żydowskiego kahału lwowskiego przekazała na ręce płk. Mączyńskiego 1,5 mln marek uzbieranych w synagogach na zakup broni. W świątyniach wszystkich obrządków chrześcijańskich i synagogach publicz-

nie modlono się o ocalenie Ojczyzny. Do 27 lipca zarejestrowano 70 oficerów, 586 podoficerów i szeregowców. Do końca lipca było już prawie 7 tys. ochotników, także oddziały kobiece i głuchoniemi. Ich zadaniem była obrona Lwowa, gdyby Wojsko Polskie zostało zmuszone do wycofania się dalej na zachód, a miasto otoczyli bolszewicy.

20 lipca miało miejsce zaprzysiężenie na placu Kapitulnym; uroczystość mimo zimna i deszczu wypadła dostojnie i okazała. Na czele trzech batalionów piechoty ochotniczej stanęli: ppłk Domaszewicz, kpt. Zagórski i mjr Tatar-Trześniowski oraz jako dowódca artylerii przydzielonej do MOAO płk senior Marcei Śniadowski. Po przysiędze żołnierzy pobłogosławił abp Józef Bilczewski, metropolita łańcubiński, i dodał profetyczne słowa: *Musimy pokazać raz jeszcze, że Lwów jest częścią Polski. Ufajcie Bogu, a odpędzimy nieprzyjaciela. Polska ocali znów chrześcijaństwo i utrwali pokój w Europie.*

Na zaprzysiężenie przygotowano hymn Małopolskiej Armii Ochotniczej, którego przesłanie brzmiało:

*Na placówkach grzmiały armaty,  
Dzielna młodzież trzyma straż.  
My nie damy Polskiej Chaty,  
Bo Lwów był i będzie nasz.  
Nadaremnie wróg się sili,  
My nie damy Lwowa skraść.  
Będziem pierśią go bronili,  
Choćby przyszło trupem paść.*

W sytuacji zagrożenia Lwowa zmobilizowano w trzy tygodnie na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. dwa ochotnicze pułki piechoty (238. pp pełnił służbę garnizonową w mieście, rozwiązany we wrześniu uzupełnił 38. pp; 240. pp skupił młodzież walczącą o Lwów w 1918 i 1919 r., jego pododdziały były sukcesywnie wysłane na front, od 11 sierpnia walczył w ra-



*Pułkownik  
Czesław Mączyński,  
w 1920 r. organizator  
i dowódca  
Małopolskich Oddziałów  
Armii Ochotniczej.  
Fot. Centralne  
Archiwum Wojskowe/  
/Wikimedia Commons*



*Pułkownik  
Marcei Śniadowski,  
w 1920 r. inspektor  
artylerii przy Dowództwie  
Okręgu Generalnego  
Lwów, współorganizator  
i dowódca  
205. ochotniczego pułku  
artylerii polowej.  
Fot. archiwum Bellony*

mach 6. DP, po rozwiązaniu miał zasilić 20. pp, ale jego żołnierze odmówili służby w nowym pułku i samowolnie powrócili do Lwowa, co jako ochotnikom uszło im płazem) dwa pułki kawalerii, pułk artylerii,

*Major  
Zdzisław  
Tatar-Trzeźniowski,  
w 1920 r. dowódca  
batalionu  
w sformowanym  
we Lwowie  
240. ochotniczym  
pułku piechoty.  
Fot. archiwum Bellony*



kompanię szturmową z oddziałem samochodów pancernych i lotniczy dywizjon myśliwski, które zostały wyposażone przez społeczeństwo Lwowa i okoliczne ziemiaństwo. Tymczasowa Rada Miejska Lwowa 12 sierpnia uchwaliła kredyt 1 mln mkp na ekwipunek lwowskich oddziałów Armii Ochotniczej.

W sumie do szeregów zgłosiło się ok. 20 tys. rekrutów, w tym ponad 12 tys. ochotników w ramach Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej. Ochotnicza Legia Obywatelska, wykonująca zadania pomocnicze, liczyła niemal 30 tys. osób,



*Krzyż Małopolskich  
Oddziałów Armii  
Ochotniczej.  
Ze zbiorów Muzeum  
Wojska Polskiego*

głównie z roczników pozapoborowych, powyżej 40 i poniżej 17 lat. Także kobiety służyły zarówno w oddziałach liniowych i pomocniczych: jako kurierki, sanitariuszki, wartowniczk i w innych służbach pomocniczych. Jednostki MOAO wysłane na front pod naciskiem wroga były zmuszone do cofania się. Bolszewicy szczęśliwie niejednokrotnie przeceniali ich siły i nie atakowali w nierozpoznanym terenie. Ochotnicy powracali do Lwowa, by znów otrzymywać zadania penetrowania przedmościa lwowskiego. Stan psychiczny tych formacji nie był najgorszy, ale wyczerpujące marsze mocno nadwyręzały ich siły: *Słabsi fizycznie, głównie chłopcy szesnastoletni, nie byli w stanie dotrzymać kroku. [...] gdy kompanie zeszły z gościńca, a ludzie przemęczeni marszem nie mogli posuwać się marszem w ciemności, tym bardziej że tempo marszu było nawet dla starego żołnierza bezwarunkowo za szybko [...] Wielu padło omdlałych...*

Sukcesy przeplatały się z dramatami. Doświadczyła tego kompania por. Barskiego z II baonu MOAO, która brawurowo wyrwała bolszewikom wieś Żurawniki, by – *nomen omen* – decydując się na marsz wzdłuż torów kolejowych, natrafić na ogień karabinów maszynowych wroga. Baon dostał się w okrążenie, w pierwszym ataku bolszewików poległo 12 Polaków, w tym sanitariuszka Alicja Stroynowska zwana *lwicą arcy-mężną wśród niewiast*. Pułkownik Senderek, dowódca pułku, nakazał cofnięcie się baonu do Żurawnik, ale wróg wzmocniony siłami Budionnego i pociągiem pancernym naciskał na siły polskie. Tym udało się zająć miejsce niedawnej tragedii pod Zadwórzem. Kolejna bitwa stoczona została pod Polonicami, szczęśliwie z sukcesem. To był typowy los pododdziałów polskich w najbliższym sąsiedztwie Lwowa.





Podobnie przebiegał szlak bojowy I i III baonu 240. pp., które 8 sierpnia wyruszyły ze Lwowa na linie Rakobuty–Kamionka, Strumilowa i Rakobuty–Busk. I. baon ppłk. Domaszewicza jeszcze przed Kamionką został zatrzymany przez bolszewicką kawalerię. Zdecydowano się na walkę, co było planem desperackim, gdyż nie można było liczyć na wsparcie. Kiedy kozacy przedarli się przez linie polskie i wydawało się, że los żołnierzy polskich był przesądzony, wrogi atak odparł kpt. Drobnowicz z 18 podkomendnymi. Wkrótce oddział Drobnowicza, wsparty odwodami, ponownie powstrzymał bolszewików. Później w zaciętych walkach Polacy zdobyli dworzec kolejowy.

22 i 23 sierpnia groziło pod Zadwórzem powtórzenie tragedii z 17 sierpnia. Czerwoni poprzedzili atak przygotowaniem artylerijskim, następnie ruszyła piechota. Polacy zaatakowali sąsiedzkie Laszki Królewskie, gdzie – według jeńców – były większe siły bolszewic-

kie. Natarcie o zmierzchu przyniosło sukces i nad ranem miejscowość była w polskich rękach. Na początku walki poległ lwowski gimnazjalista Marian Piątkiewicz, niedługo potem ciężko ranny został dowódca odcinka ppor. Koliwerda, po którym komendę przejął por. dr Aleksander Domaszewicz, lekarz batalionowy. Zaimprovizował kontratak, do którego włączył swoich „łapiduchów” w okrwawionych mundurach i kiltach, którzy zrobili na bolszewikach przejmujące wrażenie. Wróg został odparty, niestety za cenę życia innego gimnazjalisty Władysława Haniszewskiego; III batalion mjr. Tatar-Trześniowskiego składał się m.in. z nauczycieli gimnazjalnych oraz grupy Żydów (dowódcę 3. kompanii por. Seweryna Jeschiwe z Cieszyna kozacy zarębali szablami, gdy dostał się do niewoli). Na odcinku Busk–Krasne batalion poniósł spore straty. Bohaterską postawą wykazały się pod Kozłowem sanitariuszki Helena Kujmyszyn i Helena Przysiężna, obie

*Zbiórka oddziału  
Ochotniczej Legii  
Obywatelskiej  
we Lwowie, 1920 r.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN  
Polona/Marek Münz*



*Polski posterunek przy Rogatce Łyczakowskiej na przedmieściu Lwowa.  
Fot. Biblioteka Narodowa/CBN  
Polona/Marek Münz*

z Czortkowa. Odprowadzały na tyły poważnie rannego chor. Wilhelma Mikę i nieznanego sierżanta, gdy niespodziewanie zostały osaczone przez kilkunastu Czerwonych. Desperacko chwyciły karabiny i wraz z sierżantem zabiły sześciu bolszewików. Reszta napastników uciekła. Niestety, w punkcie medycznym nieopodal kozacy zarabali dr. Jana Tobicyzka i dwóch sanitariuszy.

14 sierpnia Czerwoni nacierali na oddziały polskie w okolicach wsi Stronibaby, gdzie poległ por. Leon Chmielowski oraz kilku jego podkomendnych. Dwa dni później natarcie bolszewickie wyszło w okolicach Rakobut. Dominacja bolszewików była zdecydowana; mieli więcej niż 5 tys. ludzi przeciwko 224 oficerom i żołnierzom polskim. Atakujący nie wiedzieli, jak szczupłe są siły obrońców i nacierali bardzo ostrożnie, co pozwoliło Polakom odskoczyć do Laszek Królewskich i następnie do Lwowa.

Żołnierze III batalionu znaleźli się znów w ogniu bitewnym 19 sierpnia; odparli konnicę Budionnego zmierzającą na Lwów przez Grzybowice; 27 sierpnia pod Połonicami lub Bogdanówką poległ, prowadząc ochotników do ataku, por. Józef Pariser, sam ochotnik z Krakowskiego. Ciężki bój miał miejsce pod Rakobutami i w innych miejscach. Straty były ogromne: III baon skurczył się do zaledwie trzydziestu kilku oficerów i żołnierzy. Wycofano go do lwiego grodu na odpoczynek i odtworzenie stanu bojowego, a najbardziej zdeterminowanych do walki włączono do 240. pp.

Dobrze spisali się też dwa ochotnicze pułki artylerii polowej –



*Odznaka 240. ochotniczego pułku piechoty. Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego*



*Artyleria ochotnicza wyrusza na front pod Lwów, 1920 r. Fot. Biblioteka Narodowa/CBN Polona/Marek Münz*

205. i 208. Pierwszym dowodził płk Marceli Śniadowski, który werbował młodzież z lwowskich przedmieść, a więc batiarów. Pozyskał kilkadziesiąt koni pociągowych, na których wprawiali się jego podkomendni, oraz 14 małych wozów z ulokowanymi na nich karabinami maszynowymi. Te „taczanki”, łącznie z baterią zapasową dowodzoną przez kpt. Lewickiego, wydatnie wzmocniły siłę ognia pułku. 205. pap wyróżnił się w bojach pod Zubrzą i Sichowem. Kolejny epizod bojowy miał miejsce pod Kutkorzem, gdzie artylerzyści dostrzegli gotową do ataku konnicę Budionnego i ogniem na wprost z dwóch dział zaskoczyli czerwonoarmistów. Reszty dokonały „taczanki”; nie pozwolono też jeździe rosyjskiej na reorganizację i kontynuowanie działań. Wsparciem były przysłane armaty francuskie; one obroniły linię toru kolejowego, który był celem bolszewików, bo planowali wsparcie swych ataków przez pociąg pancerny i połączenie się z oddziałami odciętymi przez Polaków w rejonie Rusiłowa. Lwowscy batiarzy stoczyli zacięty bój

w Duniowie, podobny do walki pod Zadwórzem: okrążeni przez siły kozackie i piechotę zostali rozniesieni na szablach. Linię kolejową uratowały inne oddziały i polska kawaleria. Ofiarę krwi ochotnicy lwowscy płacili w wielu miejscach przedmościa miasta „zawsze wiernego”.

Za zdziśiatkowanie 205. ochotniczego pap przez dobrze wstrzelane miotacze min pod Kurowicami i Wyzmianami artylerzyści odpowiedzieli na szlaku Brody–Radziwiłłów–Krzemieniec–Stary Konstantynów. Rozbili tam bolszewików ich własną bronią, którą zdobyli piechurzy. Była to w dużym stopniu zasługa ppor. Czesława Wójcickiego i grupy ochotników spośród lwowskich Ormian, którzy też nie szczędzili swej krwi. Pod Skniłowem do ostatniej chwili walczył plutonowy Ignacy Panenka, rozniesiony na szablach kozackich. Ignacy Panenka, syn lwowskiego inżyniera, dowieziony do szpitala łyżakowskiego, choć śmiertelnie ranny, pytał personel, czy będzie mógł powrócić do linii i kolegów, póki trwają walki...



## ROZDZIAŁ V

# ROTMISTRZ ABRAHAM I JEGO OCHOTNICZY

Osobno zorganizowano we Lwowie ochotniczą grupę lotną, rodzaj oddziału pościgowego, przeznaczonego do zadań specjalnych – nazwany wzorem francuskim *détachement* – dowodzony przez rtm. Romana Abrahama. Pod tą obcą nazwą oddział przeszedł do historii.

Roman Abraham urodził się we Lwowie 28 lutego 1891 r. Jego ojcem był profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Po ukończeniu znanego gimnazjum w Chyrowie studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim, na którym w 1915 r. uzyskał doktorat. Już w trakcie studiów zaangażował się w działalność niepodległościową w „Zecie” oraz w Drużynach Bartoszewych.

Po wybuchu Wielkiej Wojny Abraham został wcielony do wojska austriackiego; walczył na frontach: rosyjskim, francuskim, rumuńskim, serbskim i włoskim. Koniec wojny zastał go w stopniu porucznika kawalerii. Po powrocie do Lwowa należał do organizacji Polskie Kadry Wojskowe. Od 1 listopada 1918 r. brał udział w obronie Lwowa na czele oddziału swojego imienia. Dał się poznać jako niezwykle waleczny oficer, był komendantem sektora Góra Stracenia odcinka III. Walczył na Persenkówce. Przepędził z Bogdanówki ukraińskich strzelców i przejął z rąk Węgrów Szkołę Kadecką. Pisarz, a w 1920 r. korespondent wojenny Adam Grzymała-Siedlecki, napisał o nim: *Syn znakomitego profesora Uniwersytetu Lwowskiego, rotmistrz Abraham, jest bożyszczem „wiary żół-*

*nierskiej”, tych wszystkich, którzy wojnę i dziś jeszcze traktują jako ważenie się na wszelki hazard, na wszelkie nieprawdopodobieństwo. Wysoki, szczupły, wytwornie powściągliwy; może trochę urwis, o czym świadczą jego miłe oczy i uśmiezek [...] w sumie: panicz lwowski. I oto ten panicz z czasów obrony Lwowa zasłynął jako wspaniały zagończyk, jako jeden z najbardziej wytrwałych oficerów i najpracowitszych robotników w „branży niebezpieczeństwa”. Jego odwaga, a może i ten jego uśmiech fredrowski zdobył mu bezgraniczną miłość żołnierzy; 22 listopada miasto było polskie, a rtm. Abraham wraz z chor. Józefem Mazanowskim zerwał z wieży ratusza lwowskiego żółto-niebieską flagę ukraińską i zawiesił zwycięską czerwono-białą (sic!), jako jedyną przynależną, tak krajowi, jak i miastu, polską flagę państwową, choć w odwróconych barwach. Swoich młodocianych podkomendnych cenił nadzwyczaj: Trudno opisać uczucie, jakże mnie przejęło na widok zwycięskich uczniów, tych młodzieńskich bojowników lwowskich... Uczniowie szkół średnich, rzemieślniczych itp. wcześniej zaprawiali się do rycerskiej służby ojczyźnie. Gdybym był dyrektorem gimnazjalnym, dałbym im świadectwa dojrzałości summa cum laude z wyszczególnieniem z historii ojczystej.*

Za bohaterstwo w walkach o Lwów Abraham otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* oraz Krzyż Obrony Lwowa. Od stycznia do sierpnia 1919 r. był dowódcą samodzielnego batalionu, pułku, a następnie podgrupy w Grupie

*Na stronie obok:  
generał  
Roman Abraham,  
obronca Lwowa  
w latach 1918–1920,  
przed komendą  
garnizonu lwowskiego  
WP, 1938 r.  
Fot. Narodowe  
Archiwum Cyfrowe*



*Rotmistrz  
Roman Abraham  
w 1918 r.*

*Fot. archiwum Bellony*

Operacyjnej gen. Władysława Sikorskiego. W czerwcu 1919 r. awansował do stopnia podpułkownika i został przydzielony do 59. eskadry lotniczej pod Lwowem. W lipcu 1920 r. objął dowództwo nad ochotniczym oddziałem lotnym. Po zranieniu pod Chodczkowem 6 sierpnia 1920 r. z niedoleczoną raną powrócił na linię. Walczył o Kamionkę Strumiłową, ale napór wojsk bolszewickich wymusił wycofywanie się oddziałów Małopolskiej Armii Ochotniczej na południowy wschód od Złoczowa. Budionny znalazł się nieopodal lwiego grodu. To wtedy podkomendni Abrahama zamienili niepozorną miejscowość Zadwórze w symbol i newralgiczne miejsce obrony Lwowa.

Po wojnie z bolszewikami Roman Abraham dalej służył w Wojsku Polskim. Wziął udział w III powstaniu śląskim, ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, dowodził jednostkami kawalerii. W 1938 r. otrzymał nominację generalską. Zapisał piękną kartę bojową we wrześniu 1939 r., dowodząc



*Oddział z Góry  
Stracenia pod komendą  
rtm. Abrahama  
(w środku) po zdobyciu  
lwowskiego Ratusza,  
22 listopada 1918 r.*

*Pierwszy od lewej stoi  
kpt. Bolesław Zajczkowski,  
późniejszy bohater  
spod Zadwórza.*

*Fot. archiwum Bellony*



Wielkopolską Brygadą Kawalerii. Resztę II wojny światowej spędził w niemieckich więzieniach i obozach jenieckich. Był postacią nieprzeciętną, dowódcą rzutkim, energicznym, a także – jak o nim napisano – *osobistym przykładem i odwagą potrafił przelamać niejeden kryzys*. Zmarł w Warszawie 26 sierpnia 1976 r., a spoczął w wielkopolskiej Wrześni, bo lwowska nekropolia Orłąt – tak bardzo wpisana w jego serce – była wówczas niedostępna dla polskich oficerów, z premedytacją niszczone przez Sowieci.

Pod jego komendę ciągnęli: batiarzy, harcerze, dzieci Lwowa. W szkicu-reportażu *Lwów pod chmurami* z lipca 1920 r. Adam Grzymała-Siedlecki odnotował słowa płk. Mączyńskiego, podówczas inspektora okręgowego lwowskiej armii ochotniczej: *... ruch werbunkowy nie słabnie, lecz z dnia na dzień coraz większa fala dzienna przybywa. W pierwszym rządzie zgłasza się młodzież szkolna, a przede wszystkim skauci, element ze wszech miar pożą-*

*dany, bo już wyćwiczony, karny, wygimnastykowany, przyzwyczajony do niewygód i trudów, słowem pół żołnierz, a dwój żołnierz jako poczucie honoru, jako cnota harcerska, jako wyrobienie duchowe i patriotyzm przykładowy. W pierwszych dniach zapełniło koszary ochotnicze harcerstwo lwowskie, obecnie przybywają skauci z okolic [...]. Następnie młodzież szkół rzemieślniczych. Są przykłady zaciągu całych bez wyjątku zakładów naukowych. Takim przykładem jest drohobyski zakład dla sierot fundacji im. Skarbka: nie zostało w szkole ani jednego chłopaka, wszystko to już pod broń albo w służbie pomocniczej... Bez wahania i bez zwłoki stanęły na apel narodowe warstwy robotnicze; inteligencja, ta najzapalniejsza część społeczeństwa, nie zawiodła i tym razem – a następnie... chłopci! W pierwszych już dniach stanęła przede mną partja włościan z Sokolnik pod Lwowem, za nimi podążyły inne wsie bliższe i dalsze. Do świadczeń wojennych zapisali się weterani z 63 roku i inwalidzi. Nie*

*Generał  
Roman Abraham  
(na koniu) towarzyszy  
prezydentowi RP  
Ignacemu Mościckiemu  
(w samochodzie)  
podczas obchodów  
Święta Niepodległości  
w Cieszynie,  
11 listopada 1938 r.  
Fot. Narodowe  
Archiwum Cyfrowe*



*Rotmistrz  
Tadeusz Korab-  
Krynicki, w czasie walk  
z Ukraińcami o Lwów  
dowódca dywizjonu jazdy  
„Wilków”, w 1920 r.  
komenderował kawalerią  
w składzie détachement  
rtm. Romana Abrahama.  
Fot. archiwum Bellony*

*brak w szeregach i Żydów. Kupiectwo lwowskie okazało się godne swoich tradycji. Co młodszy zapisuje się pod broń, starsi składają dary i zapisy pieniężne. [...] W każdym mieście mamy biuro werbunkowe, które prowadzą wystąpi tam akademicy-ochotnicy. [...] Jest jeden tylko u nas wysiłek i wspólne hasło – zwyciężyć! [...] W składzie młodych oficerów przeważa typ byłych harcerzy. [...] Taką oficer nie dośpi, nie doje, zamorduje się – a wszystko, co do niego należy, wykona z harcerską precyzją i opanowaną ekstazą.*

Zdarzały się sytuacje niezwykle, co przypomina wspomniany Grzymała-Siedlecki, gdy oglądał lwowski détachement rtm. Abrahama: *...tam znowu dwaj malcy. Bracia rodzeni, szesnaście i piętnaście lat. Przyprowadziła ich do werbunku rodzona matka i tak oświadczyła: – Tych dwóch mi tylko już Bóg pozostawił. Niech idą bronić Polski. Ale*

*proszę o to: nie do żadnej służby pomocniczej, lecz na front. I pójdą na front. W détachement Abrahama znaleźli się głuchoniemi, do których nie mogły docierać komendy, ale błyskawicznie potrafili dostosować się do zachowań innych, pełnosprawnych. Kapelanem na prośbę abrahamczyków został ks. Józef Panaś.*

Między 26 lipca a 1 sierpnia płk Mączyński wysłał na front oddział wydzielony rtm. Abrahama. Liczył on początkowo 19 oficerów i 586 podoficerów i szeregowych, ale szybko się rozrósł i według stanu z 25 sierpnia liczył 35 oficerów, 1420 podoficerów i szeregowych. Składał się z 1. batalionu piechoty kpt. Bolesława Zajązkowskiego i jego zastępców por. Krzysztofa Obertyńskiego i por. Jana Demetera; dywizjonu ciężkich karabinów maszynowych por. Antoniego Dawidowicza z zastępcami: ppor. Liszką, Łuczkwiczem i sierż. Albinem Baranem; dywizjonu kawalerii rtm. T. Koraba-Krynickiego i rtm. Stanisława Sapięhy, oraz baterii artylerii.

Tymczasem bolszewicy zbliżali się do Lwowa. Détachement został przydzielony do 54. pp. w ramach 12. Dywizji Piechoty płk. Mariana Żegoty-Januszajtisa. Rozkaz nr 6 z 29 lipca 1920 r. kierował oddział rtm. Abrahama w rejon Zadwórze i Nowosiółki z zadaniem powadzenia działań lotnych, zwłaszcza likwidowania mniejszych pododdziałów jazdy wroga. Żołnierze kpt. Zajązkowskiego szturmem rozbili bolszewickie zgrupowanie we wsi Horodyszczce i Płotycze, a trupie czaszki na bluzach mundurowych „stracenców”, jak nazywano podkomendnych Abrahama, dobrze zapamiętali uciekający bolszewicy. Później podczas nocnego ataku zajęli zgliszczka wsi Chodaczków, wypierając czerwonych bandytów, po których pozostały zma-





sakrowane zwłoki kobiet i mężczyzn. I choć bardzo chcieli odwetu, zgodnie z rozkazem kpt. Zajączkowskiego, brali bolszewików do niewoli. Wzięto ich ok. 480, w tym dziewięciu oficerów. Wejście do walki świeżych sił bolszewickich od strony Poczapińca wypchnęło abrahamczyków z zajętych terenów. Podczas odwrotu sytuacja *détachement* stała się krytyczna i mjr Abraham, by wzmocnić ducha walki swoich żołnierzy, osobiście dowodził ariergardą. Podczas tych walk odniósł ciężką ranę nogi, ale mimo to, leżąc na noszach, dalej dowodził. Szczęśliwie wyprowadził swoich żołnierzy pododdziału osłonowego spod Chodaczkowa. Ostatecznie znalazł się

w lwowskim szpitalu improwizowanym na politechnice, a dowodzenie abrahamczykami przejął jego zastępca kpt. Bolesław Zajączkowski. Podporucznik Tadeusz Hanak w liście do swoich rodziców z 12 sierpnia 1920 r. pisał o ciężkich walkach swojego oddziału, o zranieniu rtm. Abrahama oraz szeregu oficerów i żołnierzy, a także o wzięciu 500 jeńców bolszewickich. Dowodzenie dwoma szwadronami i karabinami maszynowymi przejął por. Kazimierz Krzywda-Bogucki wraz z pchor. Augustem Czartoryskim, komenderującym artylerią polową. Polacy przejęli inicjatywę i czerwonoarmiści z niemałymi stratami podali tyły.

*Kawalerzyści z oddziału lwowskich „Wilków” rtm. Krynickiego, 1919 r. Fot. archiwum Bellony*



## ROZDZIAŁ VI

# BÓJ O ZADWÓRZE, CZYLI POLSKIE TERMOPILE

– *A w co wierzysz?*  
*W Polskę wierzę!*  
– *Coś ty dla niej?*  
*Wdzięczne dziecię!*  
– *Coś jej winien?*  
*Oddać życie!*

Władysław Bełza,  
*Katechizm polskiego dziecka*

16 sierpnia I batalion 54. pp (ok. 350 żołnierzy i oficerów) został zaatakowany pod Zadwórzem przez formację 6. Kaukaskiej Dywizji Konnej dowodzonej przez Josifa Rodionowicza Apanasenkę (1890–1943), wchodzącej w skład 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego, złożonej głównie z Kozaków kubańskich, i został rozбитy. Jego resztki wzdłuż linii kolejowej dotarły do Lwowa. Następnego dnia dramat powtórzył się z jeszcze tragiczniejszym finałem.

*Détachement* dowodzony przez kpt. Bolesława Zajączkowskiego 16 sierpnia znalazł się na dalekim przedpolu metropolii lwowskiej. Maszerował na Kutkorz, pacyfikując grupy maruderów bolszewickich. Po połączeniu się z jazdą rtm. Tadeusza Krynickiego zdecydowano na postój w Kutkorzy, ale miejscowość była złupiona i spalona przez bolszewików, a ludność wymordowana. Mimo że od Krasnego dochodziły odgłosy wy-

buchów, co oznaczało obecność wroga, zdecydowano rozdzielić siły, które łącznie liczyły niemal 1000 szabel i bagnatów. Kawaleria pod komendą rtm. Tadeusza Krynickiego skierowała się na południe, w stronę Glinian, natomiast batalion piechoty złożony z lwowskich ochotników (trzy kompanie: 1. kpt. Krzysztofa Obertyńskiego, 2. kpt. Jana Demetera i 3. pchor. Władysława Gettmanna wraz z pododdziałem karabinów maszynowych ppor. Antoniego Dawidowicza) pod osobistym dowództwem Zajączkowskiego, najkrótszą drogą wzdłuż toru kolejowego Lwów–Tarnopol–Kijów odmaszerował w kierunku Zadwórza. Nie do końca wyjaśnione są okoliczności tej decyzji dowódcy oddziału. Jego zamiarem było ponowne połączenie piechoty i jazdy i wspólne dotarcie do Lwowa.

*Zaświtał pamiętny ranek 17 sierpnia roku 1920. Dopiero szarzało, mgła podnosiła się z łąków – wspominał Seweryn Faliński (Feliński), żołnierz *détachementu* – *Kilkugodzinny sen wzmocnił siły, ochoczo wstaliśmy z legowisk w stertach słomy. Z oddali dochodził głuchy, przerywany huk dział. Front się załamał – ostatnia reduta polskiej obrony, rzeka Bug pękła zupełnie...**

Droga wiodła wzdłuż niezżętych łąków zbóż i aby nie niszczyć przyszłych plonów, dowódcy zdecydowali o dalszym marszu nasypem kolej-

*Na stronie obok:  
starcia polskich  
piechurów  
z bolszewicką jazdą  
na rysunkach  
Stanisława Haykowskiego.  
Fot. archiwum Bellony*



*Josif Apanasenko,  
dowódca bolszewickiej  
6. Dywizji Kawalerii,  
znany z okrucieństwa.  
Fot. archiwum Bellony*

wym. Kapitan Zajączkowski postanowił zająć stację Zadwórze. Zaraz po wyruszeniu napotkano dreżynę, którą wykorzystano jako improwizowane ruchome stanowisko dla dwóch karabinów maszynowych.

Na podejściu do Zadwórza maszerujący w upale batalion lwowskich ochotników około godziny 12 został ostrzelany przez bolszewicką artylerię i broń maszynową od strony sta-

cji, pobliskiego wzgórza oraz lasu (za nim znajdowała się wieś Zadwórze). Kapitan Zajączkowski rozwinął batalion w trzy tyraliery i uderzył w celu opanowania stacji kolejowej i okolicznych wzniesień. Seweryn Faliński (Feliński) uczestniczący w ataku wspomina: *Kapitan Zajączkowski rusza z miejsca pierwszą tyralierą, w której skład wchodzi 1. kompania piechoty i niektóre maszynki, i rzuca się do ataku na wzgórze. Zabłyły w słońcu bagnety, zerwała się dzielna kompania pod [dowództwem] chorążego Marynowskiego, salwą wita wroga i szturmem hucznie, buńczucznie – idzie na wzgórze. Bolszewicy przyjmują nas zewsząd rżęsim ogniem. [...] Młoda brać żołnierska znalazła się w swoim żywiole. Na czoło drugiej tyraliery znajdującej się na torze i po lewej jego stronie wybiega bohaterki por. Dawidowicz. Byстрыm okiem lustruje swych chłopców, pewny, że nie zawiedzie się na nich! Artyleria bolszewicka odzywa się basowym rykiem i wita nas granatami. Pociski pękają o kilkanaście metrów za linią. Wróg zalewa nas od strony dworca wprost ławą ognia. Otwieramy z maszynek ogień na dworzec, bijemy bez przerwy. Granaty wyją i wyją nad głowami, robiąc niemałe spustoszenie w szeregach, nareszcie dosięgły i nas. Ukrop nie lada, cofnąć się wcale nie można! Działa ryczą setnie, lawina żelaza leci ku nam, przerasta ogromem słaby nasz opór. Nie ma metra łanu, gdzie by można się schować, nie ma piędzi ziemi, gdzie by granat nie uderzył. Padają więc żołnierze coraz gęściej i rannych też niemało wije się kałużą krwi. Wówczas widząc groźną sytuację, por. Dawidowicz wydaje rozkaz: „Chłopczy! Hurra na baterię!”. Animusz żołnierski Abrahamczyka nie zna wahań ni przeszkód. Zaślepienie bojowe i wzburzona krew porywa nas w jednej chwili i niesie z szalonym impetem za dowódcą na baterie ustawione w stronę dworca, przed wsią. Okrzyk „hurra!”*

*Budionówka  
(inaczej bogatyрка) –  
od stycznia 1919 r.  
regulaminowa czapka  
Armii Czerwonej.  
Nazwę zawdzięcza  
temu, że w pierwszej  
kolejności trafiła na  
wypożyczenie I Armii  
Konnej Budionnego.  
Fot. Shutterstock.com/  
Vasil Rohan*





*Przemarsz oddziału  
polskiej piechoty pod  
Lwowem, lato 1920 r.  
Fot. archiwum Bellony*

wzniesiony zapamiętał dowódca rodzi w nas jakowyś potężny odruch zranionego lwa, rodzi wprost szaleńczy czyn! Rusza nasza garstka, gną się w zacieklej pięści karabiny, rwiemy co sił na baterie. A te, po chwili biegu, jako na dłoni widne, granatami prażą. Mocarne strzepy rwą szczyrby w szeregu, zmiatają w proch – ale uśmiercić szaleńczego czynu nie mogą. Maleje w oczach garstka, porozrywane w strzepy ciała ścielą gęsto zieloną ruń. Pędzimy wciąż w przód. Już niedaleko – kilkaset metrów jeno, chwila, a działa rozjuszone zamilkną zdobyte! Zmiarkowali bolszewicy, że granaty nie pomogą, więc baterie po chwili umykają w tył, do wsi. Na lewym skrzydle do lasu rusza ciemna masa konnicy do ataku. Zwracamy się frontem do niej, prażymy siarczyście ogniem z maszynek i karabinów. Zostaje sam z ppor. Liszką, koledzy się gdzieś zawieruszyli [...].

Po wyparciu nieprzyjaciela z lasu pierwsza tyraliera utknęła pod silnym ogniem nieprzyjaciela, m.in. ze wzgórze na prawo od toru. Bolszewikom udało się schwytać batalion polski w tzw. worek ogniowy. Szczególnie dokuczliwa była bateria ostrzeliwująca spod Zadwórze skrzydło batalio-

nu. Ataki oddziału por. Dawidowicza i 2. kompanii por. Demetera, mimo ciężkich strat, zmusiły wroga do wycofania się z zajmowanych pozycji. Wtedy polscy piechurzy zostali niespodziewanie zaatakowani z lasu na lewym skrzydle przez bolszewicką jazdę.

Z okrzykiem „hurra!” rusza kawaleria wroga na siły zgrupowane na torze, nieopodal dworca – relacjonuje Faliński. Wali masa – blyszczą obnażone krzywe szabllice w blasku słońca, chwieje się na przedzie buńczuk komentanta, pochylają się wprzód Kozacy na kulbakach. A my wstrzymujemy się zupełnie, czołem odwróceniu ku nim i jeno strzelamy śmiertcionośną stalą, strzelamy bez wytchnienia. Popłoch ogarnia ich szeregi, rozbijają się kupkami po równinie. Atak został odparty, kawaleria kryje się z powrotem w las.

Pot kroplami leje się z czoła, odczuwam szalone pragnienie, w skroniach buczy rozszalała krew – relacjonował Faliński. Mam już tylko trzy skrzynki amunicji, przestaję więc strzelać. Artyleria bolszewicka przenosi ogień na zostawione przed walką na torze wózki amunicyjne i po kilku strzałach rozbija je. Zostajemy bez rezerwowej amunicji!

## Bitwa pod Zadwórzem

■ wojska polskie      — kierunki ataku      ☒ piechota      ☐ dywizjon ckm  
■ wojska bolszewickie      - - - kierunki przegrupowania/odrotu      ☒ jazda      ☐ artyleria



*Kawaleria pod lasem, zgrupowawszy swe siły, rozpoczyna drugi atak, jednak i ten wkrótce załamuje się. A u nas straty w zabitych i rannych zwiększają się co chwila [...]*

Około godziny 14 artyleria bolszewicka wznowiła ostrzał. Pociski artyleryjskie trafiły w wózki amunicyjne i obrońcom zaczęło brakować naboju; musieli je zabierać poległym i rannym. Bolszewicy nasilili ataki, małymi grupami szarżowali na polskie pozycje, szukając luk w obronie.

Gdy główne siły batalionu walczyły z kawalerią, 1. kompania kpt. Obertyńskiego atakowała wzgórze przy torze kolejowym. Porucznik

Dawidowicz skupił koło toru rozproszonych żołnierzy i wsparł natarcie na stację, która w żąrzawej walce została zdobyta. Także 1. kompania odniosła sukces – opanowała wzgórze i zajęła na nim stanowiska obronne. Dzięki temu Polacy zyskali lepszy wgląd w otoczenie i możliwość skuteczniejszego prowadzenia walki z wielokrotnie silniejszymi oddziałami 6. Dywizji Kawalerii.

Wydawało się, że batalion kpt. Zajączkowskiego wywalczył sobie drogę odwrotu. Siły ochotników jednak systematycznie topniały. Dowódca ściągnął wszystkie kompanie i zdecydował się skierować na Barszczowice, by szukać ocalenia w pobliskim Lesie Barszczowickim, odległym o trzy kilometry. Zdziętkowane kompanie na otwartym terenie zostały jednakże zaatakowane z lewego skrzydła przez masy kawalerii bolszewickiej. Abrahamczyków przez jakiś czas wspierały trzy polskie samoloty, które nadleciały od strony Lwowa i zaatakowały bolszewików ogniem karabinów maszynowych oraz zrzucającymi bombami. Nalot wprowadził zamieszanie we wrogu szeregi bolszewickie, ale mając ogromną przewagę, bolszewicy nie ustępowali. Wykrwawiony batalion Zajączkowskiego cofał się wzdłuż linii kolejowej w stronę Barszczowic i zdołał dotrzeć do budki dróżnika, oddalonej o dwa kilometry od zbawczego lasu, a kilometr od stacji.

Tam dokonana się tragedia. Wedle relacji trzy bolszewickie samoloty swoimi karabinami maszynowymi zgotowały obrońcom istną rzeź. Polacy zostali okrążeni i bili się do końca. Zostali rozbici w walce wręcz. Umierali z okrzykiem: *Niech żyje Polska! Niech żyje Lwów!*

Inna relacja podaje, iż pod wieczór zaczęło ochotnikom polskim brakować amunicji. Wobec braku szans na szybką odsiecz od strony Lwowa (choć z miasta przybył kon-



*Bitwa pod Zadwórzem:*

*żołnierze polscy  
zdobywają stację  
kolejową – pocztówka  
według rysunku  
Mieczysława Jana  
Iwanickiego.*

*Iwanicki, zadwórzak,  
który przeżył to starcie,  
w połowie lat 30.  
narysował serię obrazów  
ukazujących epizody  
walki.*

*Reprodukcja ze zbiorów  
Muzeum Książąt  
Lubomirskich  
w Zakładzie  
Narodowym  
im. Ossolińskich  
we Wrocławiu*

no 15-letni ochotnik Wolff z informacją o organizowanej pomocy dla batalionu, który pozostał z abrahamczykami pod Zadwórzem do końca), kpt. Zajączkowski mimo wszystko zdecydował się na desperacką akcję przebijania się małymi grupami do pobliskiego Lasu Barszczowickiego. Miał wtedy ok. 300 zdolnych do walki. Do działań włączyły się samoloty bolszewickie, ostrzeliwując wycofujących się Polaków, zaś do walki podciągnięto nowe siły czerwonych. Pozbawieni środków walki ochotnicy, otoczeni przez masy bolszewickie, podjęli desperacką walkę już tylko na bagnety. Ostatnia grupa lwowiaków broniła się bagnetami i kolbami w sąsiedztwie budki dróżnika (obiekt kolejowy nr 287). Kapitan Zajączkowski odrzucił propozycję kapitulacji, a na powtórne żądanie złożenia broni wydał ostatni rozkaz: *Chłopczy, do ostatniego ładunku*. Sześć szarż odparli, siódma była ostatnią, przywitały ją nieliczne strzały. Zajączkowski ostatnim pociskiem odebrał sobie życie, podobnie postąpili inni oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, byle nie wpaść w ręce czerwonoarmistów. Bolszewicy w odwecie

za desperacki opór Orląt, rozwścieczeni stratami, dokonali masakry obrońców, rąbiąc ich szablami oraz dobijając rannych. Bestialsko, „po wschodniemu”, w duchu tradycji turańskiej pastwili się nad pokonanymi. Poległym odcinano głowy, ręce, nogi... Jedynie kilku żołnierzy polskich bolszewicy wzięli do niewoli koło budki dróżnika.

Zwłoki ppor. Tadeusza Hanaka, który padł przy budce kolejowej, zidentyfikował jego ojciec po drobnym anatomicznym szczególe, bo ciało zostało zmasakrowane. Oficer musiał zastąpić się przed cięciem szablą, bo miał odrąbaną lewą rękę, rozciętą na pół głowę i był przebity piką. Z najwyższym trudem swojego syna Rafała rozpoznał jego ojciec Wiktor Romer, znany lwowski adwokat. Prawdopodobnie – decyzją ojca – spoczął na nekropolii zadwórzeńskiej ze swoimi towarzyszami broni. Rozpoznano jeszcze sześciu poległych.

Warto też oddać głos wrogowi. Pisarz Izaak Babel, służący w armii Budionnego (skądinąd późniejsza ofiara ludobójstwa GUłagu) pozostawił swój *Dziennik 1920*, w którym bezceremonialnie opisał bestialstwo

*Bitwa pod Zadwórzem:  
walka pod budką  
dróżnika – pocztówka  
według rysunku  
Mieczysława  
Jana Iwanickiego.  
Reprodukcja ze zbiorów  
Muzeum Książąt  
Lubomirskich  
w Zakładzie  
Narodowym  
im. Ossolińskich  
we Wrocławiu*



Zadwórze 17/8 1920 – Pod budką drożnika.

Mal. M. Iwanicki.



*Atak bolszewickiej  
6. Dywizji Kawalerii  
na polskie pozycje pod  
Zadwórzem według  
M.J. Iwanickiego*

i barbarzyństwo swoich, dobijanie rannych i mordowanie jeńców. Był też pod Zadwórzem i poświadczył zbrodnie czerwonoarmistów:

*Świt, jedziemy, powinniśmy przeciąć linię kolejową Brody–Lwów, wszystko to dzieje się 17 VIII [...]. Moja pierwsza bitwa, widziałem atak, zbierają się przy krzakach, do Apanasenki [dowódcy 6. DK] podjeżdżają komendanci brygad – ostrożny Kniga coś knuje, zasypuje słowami, pokazują na wzgórkę – pod lasem wykryli nieprzyjaciela, pułki mkną do ataku, szable błyskają w słońcu [...].*

*Jak było? Pole, kurz, sztab na skraju równiny, wściekle klnący Apanasenko – kombryg – wyciąć tę swołocz, co do nogi!*

*Grzmi hurra!!! Polacy rozbici, jedziemy na pole bitwy, drobny Polaczek z wypielegnowanymi paznokciami pociera różową głowę z rzadkimi włosami, odpowiada na pytania wymijająco, wykręca się, duka – no, tak, nie wiem. Szeko natchniony i błąd; gadaj, coś ty za jeden!*

*– Ja – waba się – jestem kimś w rodzaju chorążego.*

*Odjeżdżamy, jego prowadzą, chłopak o ładnej twarzy za plecami Polaczka repetuje broń. Krzyczą: – Jakowie Wasilewiczu!*

*On udaje, że nie słyszy, strzał, Polaczek już w kalesonach pada na twarz w drgawkach. Obrzydliwe życie mordercy, nie do zniesienia. Podłość i przestępstwo. Pędzą jeńców, rozbierają ich, dziwnie to wygląda – tamci rozbierają się strasznie szybko [...]. Nigdy nie zapomnę tego „w rodzaju chorążego”, zdradziecko zabitego.*

*Straszne rzeczy przed nami. Przecieliśmy tory kolejowe pod Zadwórzem. Polacy przebijają się w kierunku Lwowa. Wieczorem atak przy folwar-*





ku. Pobojowisko. Jedziemy z wojenkodem wzdłuż, błagamy, by nie mordować jeńców. Apanasenko umywa ręce, Szeko bąknął – dlaczego nie? Odegrało to potworną rolę. Nie patrzymy na twarze, przekłuwali, dostrzeliwali, trupy pokryte trupami, jednego rozbierają, drugiego dobijają. Jęki, krzyki, charkot, to nasz batalion szedł do natarcia [...]. Szwadron przyodziął się wreszcie jak należy. Piekło. Jakąż to wolność przynosimy, okropieństwo.

Przeszukują folwark. Wyciągają z ukrycia. Apanasenko – nie trać ładunku, zarznij go. Apanasenko zawsze tak mówi – siostrę zarznąć, Polaków zarznąć [...].

Dziennik 1920 Babla to zbeletryzowany dokument bestialskich zbrodni bolszewickiej Konarmii tow. Budionnego, której patronowali główny politruk (komisarz polityczny) Frontu Południowo-Zachodniego Józef Stalin oraz ich ludobójczy zwierzchni-

cy z Kremla, Włodzimierz Lenin i Lew Trocki. Z 330 abrahamczyków 318 padło w boju, a zaledwie 12 ocalało. Tak podlwowskie Zadwórze stało się polskimi Termopilami.

Ten jedenastogodzinny bój sprawił, że inne oddziały polskie dotarły do Lwowa i zajęły pozycje obronne wokół miasta. Także polskie pościgowe dywizje piechoty 12. i 13. dopadły jazdę Budionnego. Ochotnicy lwowscy swoimi pierściami powstrzymali nawałę konnicy bolszewickiej i uratowali miasto „zawsze wiernie”. Lwowscy inteligenci jak Spartanie w Wąwozie Termopilejskim bez żadnej przesady walczyli do ostatniej kropli krwi. Krwawa walka ocalała miasto przed opanowaniem przez bolszewicki najazd, a jednocześnie zadwórzacy wraz z broniącym się Lwowem skutecznie związali na południu siły bolszewickie, które nie mogły wesprzeć wojsk Tuchaczewskiego pod Warszawą.

*Stanisław Kaczor-Batowski,  
Bój pod Zadwórzem  
(Polskie Termopile)  
– najślawniejsza wizja  
bitwy zadwórzańskiej  
z 1929 r.  
Ze zbiorów Muzeum  
Wojska Polskiego*



## ROZDZIAŁ VII

# RELACJE OCALONYCH, ICH DALSZE LOSY I PRZEKAZY LITERACKIE

*... Ta krew, co z piersi broczy,  
Ta krew – to za nasz Lwów!...  
[...]  
Z krwawą na kurtce plamą  
Odbodzę dumny w dal...  
[...]  
Obroniliśmy Lwów!...*

Artur Oppmann (Or-Ot)

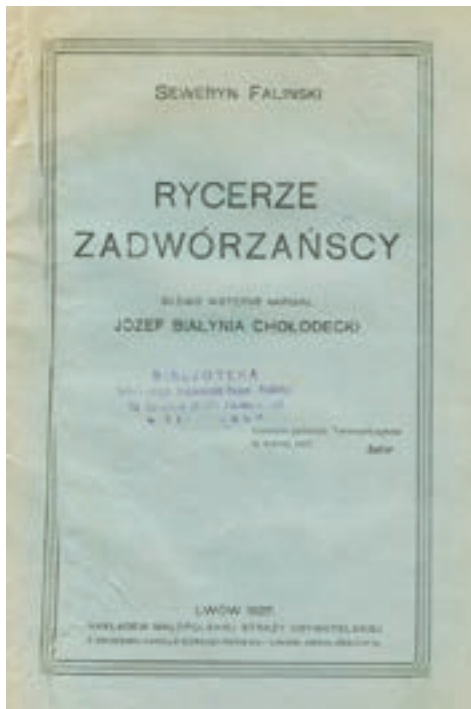
**Seweryn Faliński**, jeden z nielicznych uratowanych żołnierzy walczących w bitwie pod Zadwórzem, najszerszej opisuje jej przebieg: *Zaświtał pamiętny ranek 17 sierpnia 1920 roku. Dopiero szarzało, mgła podnosiła się z łąków. Kilkugodzinny sen wzmocnił siły, ochoczo wstaliśmy z legowisk w ster-tach słomy. Z oddali dochodził głuchy, przerywany huk dział. Front się zata-mał – ostatnia reduta polskiej obrony, Bug – pękła zupełnie. Od Buska wycofy-wał się dzielny 12. pułk, kontakt z legią brygadiera Mączyńskiego był od wczoraj przerwany. Więc w dowództwie deta-chement *Abrahama* zapanowała chwi-łowa konsternacja, rozkazów żadnych nie było. Zewsząd otaczały nas powoli oddziały *Budionnego*. Główny rdzeń jego sił przemieszczał się nieopodal deta-chement przez *Kozłów* na *Zadwórze*. Wystane rankiem do *Kozłowa* patrole*

*dla zbadania niepewnej sytuacji skon-statowały, iż *Budionny* rwie co sił na-przód, bez wytchnienia. Zrodziły się w szeregach pogłoski, że jego celem jest najszybsze podsuniecie się pod Lwów, by niespodziewanie go zdobyć. Znajdując się niejako [w] matni, musieliśmy cze-kać, ażeby znalazła się droga wyjścia. Czas płynął, a oddziały rozsiane w oko-licy wczorajszego noclegu na odcinku *Żuratyń–Bezbrody–Biała* czekały goto-we do marszu. Nareszcie około godziny 10 rano ruszyła piechota w kierunku *Kutkorza* dla połączenia się z kawalerią rotmistrza *Krynickiego*, tamże biwaku-jącą. Kapitan *Zajączkowski* – dowódca détachment – bacząc na groźną sytu-ację, wydał rozkaz marszu w kolumnie bojowej.*

Faliński relacjonuje dalej, że dzień zapowiadał się udanie, a informacje, iż batalion kieruje się do Lwowa, by na jego przedpolach zająć pozycje obronne, wywołały sporą radość u ochotni-ków. Spodziewano się też możliwości spotkania z bliskimi pozostającymi w mieście. Mniej cieszył coraz bar-dziej dokuczliwy głód, bowiem od kilkunastu godzin żołnierze nic nie jedli. Napotkawszy kawalerzystów *Kry-nickiego*, détachment domaszero-wał do *Kutkorza*. Miejscowość była

*Na stronie obok:  
składanie wienców  
na mogile poległych  
ochotników  
pod Zadwórzem,  
15 maja 1921 r.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN  
Polona/Marek Münz*

*Stanisław Faliński  
(Feliński), jeden  
z ocalałych żołnierzy  
spod Zadwórze, opisał  
ten bój w broszurze  
Rycerze zadwórzeńscy  
wydanej we Lwowie  
w 1927 r.  
Fot. Internet*



niemal wymarła, pozbawiona żywności, z dopalającymi się domami, co wywarło wyjątkowo przykre wrażenie. Pododdział liczący blisko tysiąc żołnierzy – głównie młodocianych gimnazjalistów i studentów – posuwał się następnie wzdłuż linii kolejowej Krasne–Lwów w gorący sierpniowy dzień. Na krótki odpoczynek zatrzymał się w pobliżu budki kolejowej, w sąsiedztwie widzianego już dworca w Krasnem. Faliński wskazuje, iż wszyscy wyczuwali bliskość bolszewików, zwłaszcza że co jakiś czas w pobliżu stacji eksplodował szrapnel. W takiej atmosferze zapadła decyzja o rozdzieleniu piechoty kpt. Zajązkowskiego i kawalerii rtm. Krynickiego. Szwadron ruszył na Gliniany, a Zajązkowski trzymał się toru kolejowego ku Zadwórze, zmierzając najkrótszą drogą do Lwowa. Nadzieja, że mogą jeszcze tego dnia znaleźć się w rodzinnym mieście, wyzwoliła u żołnierzy nowe siły. Ciągnęli więc wózki z karabinami maszynowymi po kamienistym nasypie, dźwigali skrzynki z amunicją po mało stabilnym podkładzie zwirowym.

Przy podejściu do Zadwórze oficerowie zlustrowali okolicę. Ponieważ nie wykryli niebezpieczeństwa, batalion pomaszerował ku stacji. Po kilkuset metrach ochotników zatrzymała seria strzałów i eksplozja granatu. Kapitan Zajązkowski wydał rozkaz, by batalion w trzech tyralierach, wsparty banonem karabinów maszynowych, zaległ w terenie. Porucznik Tadeusz Hanak zdołał zająć stojącą na torach dreżynę i ustawił na niej karabin maszynowy (w innych przekazach: dwa karabiny maszynowe). Wraz z kilkoma żołnierzami ruszył dreżyną w stronę stacji, a za nim poderwane tyraliery ochotniczego batalionu. Minęło południe, gdy na wzgórzu z prawej strony toru pojawili się kawalerzyści Budionnego. Okazało się, że stacja Zadwórze też była w rękach bolszewików, którzy znaleźli lukę w osłonie miasta i mogli mu zagrozić. Major Zajązkowski nakazał bezwzględnie zająć stację kolejową, wzgórze górujące nad torem i obsadzenie pozycji ryglujących drogę na Lwów.

Faliński brał udział w natarciach na stację i wzgórze, odpierał też ataki bolszewickiej kawalerii od strony lasu. Tak wspominał drugą fazę starcia: *Por. Dawidowicz zbiera rozproszone siły na torze. Ruszamy do dalszego ataku i po krótkiej walce zdobywamy dworzec. Dużo już padło w tych godzinach szalonej, nierównej walki! Zaczyna brakować naboju, ściągamy ładownice z zabitych, rannych i strzelamy dalej. Nareszcie i wzgórze zostaje zdobyte i I. komp. silnie się tam usadawia. Wskutek tego sukcesu cofa się artylerja za wieś i od czasu do czasu posyła pociski z mało dodatnim skutkiem. Ogień nieco ucicha. Powoli więc posuwamy się w stronę Lasu Barszczowickiego. Zdawało się, że wróg już całkiem odparty, gdy wtem po lewej stronie ukazują się świeże siły bolszewickie, nadeszłe spod Złoczowa. Huraganem salw rozpoczynają bol-*

szewicy nowy atak. Tyraljera z lewego skrzydła wycofuje się - nie jest w stanie tam utrzymać się z powodu olbrzymiej przewagi wroga. To decyduje głównie o naszej klęsce! Zostaje już około 300 ludzi. Garstka koncentruje się i rusza, odstrzeliwując się w stronę Barszczowic.

Nareszcie nadeszła pomoc. Od Lwowa nadciągnęły trzy aeroplany i pomagają nam z góry maszynkami i bombami. Istne piekło. Rozpoczynają na powrót grać baterje wroga, zewsząd leje się grad kul. Powietrze zasnute dymem, nie sposób więc rozeznać, skąd atakuje wróg. Ogłuszający huk wystrzałów, wybuchy bomb, ryk rozjuszonych dział działa tak potężnie, iż się traci poczucie bycia i myśli. W tem piekle walczymy ostatkiem sił przeciw sześciotysięcznym chmurom atakującej dziczy. Otaczają nas coraz bardziej! Na powtórne wezwanie do poddania się odpowiada kapitan Zajęczkowski: „Chłopczy! Do ostatniego ładunku!” « O, kapitanie, i my byśmy wrogowi inaczej nie odpowiedzieli! Rozkaz spełnimy! Mówią, że koło dworca padł przed chwilą por. Dawidowicz. Przeczucie się spełniło. Powoli już posuwamy się wzdłuż toru. Dzicz otacza nas z dala szerokim kołem. Naboji coraz bardziej brakuje. Do maszynki amunicji już nie mam. [...] Wzywają nas do poddania. Nas? Abrahamczyków? Przenigdy! Dopóki nabój w lufie, dopóki krew w nas gra junacka, nie złożymy broni, nie splamimy honoru żołnierza ochotniczej armii.

Sanitariusz Jan Ross był w Zadwórzcu 16 sierpnia; jego wagon sanitarny odjechał stamtąd w przeddzień walki abrahamczyków i powrócił kilka dni później. Pozostawił – wprawdzie wtórny – przekaz, jaki usłyszał później w Brzuchowicach od sierżanta Szulgina, uratowanego od śmierci zadwórzaka. Ross wspomina: Następnego dnia, po naszym odjeździe, 17 sierpnia 1920 roku, odbyła się bitwa pod Zadwórzem, która stała się tragedią

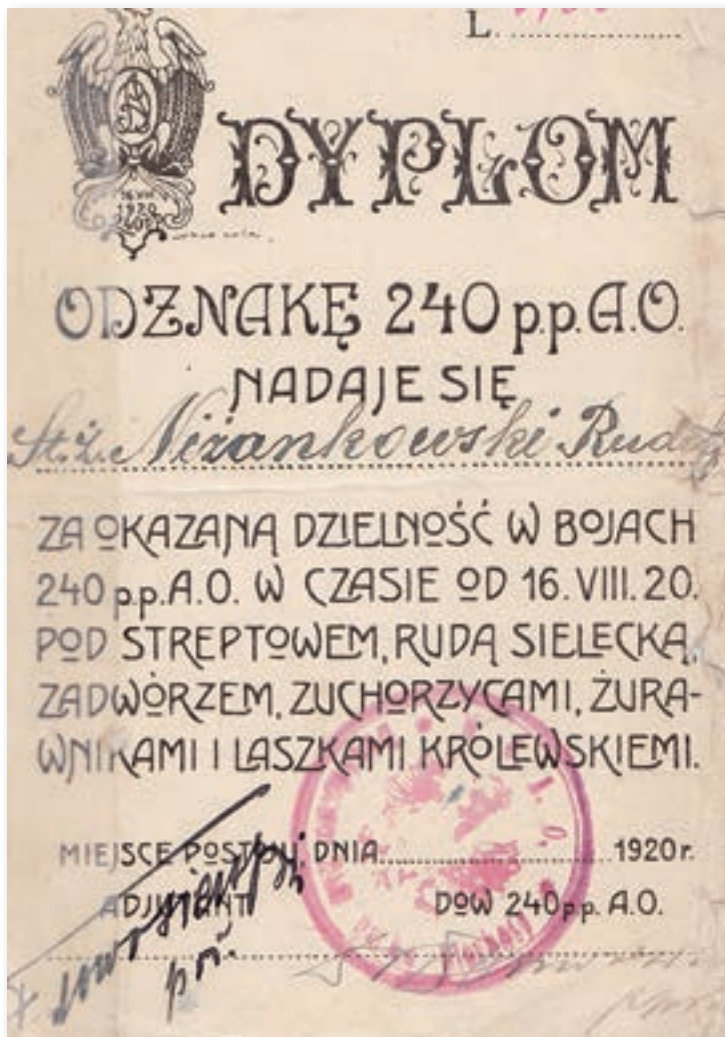


Popularna pisarka Zofia Kossak-Szczucka poświęciła bohaterskim zadwórzakom opowiadanie Pod Zadwórzem. Fot. Biblioteka Narodowa/CBN Polona



Zadwórzak mjr Marian Kuźniewicz na fotografii z 1944 r., gdy służył w 5. Kresowym Pułku Artylerii Przeciwpancernej w ramach 5. Kresowej Dywizji Piechoty 5. KDP wchodząca w skład 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa walczącego we Włoszech

w skali ogólnopolskiej. Wzięty w niej udział trzy kompanie piechoty, kompania karabinów maszynowych. Grupa została nagle, zniemacka napadnięta przez oddziały konnicy Budionnego i [...] wycięta w pień. Tragedia pod Zadwórzem wstrząsnęła całym Lwowem. Zginęła tam młodzież przeważnie oderwana od studiów, ta młodzież, która okryta się sławą w obronie Lwowa. Całej tragedii we Lwowie nie znano, lecz wiele z tych biobowych przeniknęło. [...] Do naszego punktu sanitarnego w Brzuchowicach zgłosił się [...] sierżant Szulgin [...]



*Dyplom nadania odznaki pamiątkowej 240. ochotniczego pułku piechoty Rudolfowi Janowi Niżankowskiemu, ciężko rannemu pod Zadwórzem.  
Fot. Wikimedia Commons,  
lic. CC-BY-SA 4.0*

Sierżant był w Zadwórzcu i opisał dość dokładnie, jak ta masakra się odbyła. Gdy doszły wiadomości, że zbliża się silna armia bolszewicka – trzy kompanie piechoty zaczęły wycofywać się w kierunku Lwowa, maszerując torem, który w Zadwórzcu przebiegał w głębokim wykopie może na 3 metry. Prostopadle do tego wykopu w odległości około 1 km od stacji biegła droga do wsi Zadwórze, oddalonego około 1 km od torów. Droga ta na kilkadziesiąt metrów przed torem kolejowym również wchodziła w głęboki wykop, tak że można było widzieć tylko głowę przejeżdżającego jeźdźca. Drogą tą nadjechała konnica Budionnego i przecięła odwrót. Część żołnierzy odciętych została przed drogą, druga część – poza drogą. Powstała

panika. Żołnierze specjalnie przez konnicę rąbani szablami i kłuci szukali rątku w budkach kolejowych, których było kilka w odległości kilkuset metrów od siebie. Żołnierzy z tych budek bolszewicy wyciągali i po kolei zarąbali. Do jednej z tych budek kolejowych schronił się sierżant Szulgin i – jak mówił – schroniło się tam około 30 żołnierzy. Wysoko na skarpie kolejowej było rozstawionych kilka karabinów maszynowych i sierżant mówił, że słyszał strzelanie, ale jaki był skutek tej strzelaniny, to nie może powiedzieć. Gdy bolszewicy zaczęli wyciągać żołnierzy z budki, w której był Szulgin, zjawił się na koniu jakiś oficer, Polak, który nie pozwolił na dalszą masakrę. Krzyczał ten oficer: „Dlaczego do nas strzelaliście? Trzeba było się poddać!”. Szulgin, opisując ten dramatyczny moment, mówił, że wszyscy widząc oficera, który ich bronił, wyszli z budki, pokłękali i prosili, żeby ich wybawił ze zguby. Ta sprawa nie była łatwa, bo i sam oficer był atakowany przez innych bolszewików, tak że tylko krzyczał, że nie wolno jeńców mordować, lecz na najbardziej zapalczywych najeżdżał koniem. Był widocznie jakąś wyższą szarżą, że mógł sobie na to pozwolić. Jak twierdził sierżant Szulgin [...], z grupą około 30 żołnierzy został odprowadzony do Brodów i tam ich zatrzymano, nie roztaczając nad nimi zbyt dużej kontroli. Ponieważ głodowali, Szulgin wymknął się z baraku, gdzie byli jeńcy, i po kilku dniach, wędrując od wsi do wsi, znalazł się we Lwowie.

Od członka załogi pociągu pancernego „Pionier”, który znalazł się w grupie prowadzącej pochówki na polojowisku zadwórzezańskim, mamy taką relację: Ogniskiem najzacieklejszych walk była budka kolejowa, gdzie toczył się bój między rozpaczą a wściekłością. Na podwórzu tej budki, która była ostatnią redutą obrony, rozgrywały się sceny wprost potworne. Opowiadał o nich Budnik, naoczny świadek [...] twier-

dząc m.in., że kawalerzyści Budionnego w swej wściekłości cieli jeszcze trupy poległych. Kapral Budnik był jednym z ocalonych; na własne oczy oglądał sceny, gdy czerwonoarmiści w barbarzyńskim zacięciu wyciągali z kryjówek Polaków, zakluwali bagnetami, rąbali szablami, masakrowali zwłoki, czym tylko mogli...

W marcu 1923 r. grupa 25 młodocianych żołnierzy batalionu kpt. Zajączkowskiego, ujętych pod Zadwórzem i w innych miejscach, powróciła z Rosji Sowieckiej z niewoli w ramach wymiany jeńców.

Opowiadanie **Zofii Kossak-Szczuckiej** *Pod Zadwórzem* jest zbeletryzowaną relacją o tragicznym finale bitwy, który stworzył legendę polskich Termopil. Pisarka ukazała desperacko broniących się młodych Polaków w pobliżu dworca w Zadwórzcu. Kiedy wydawało się, że bolszewicy już nie mają sił, by ich zlikwidować, nadszedł od strony Złoczowa nowy oddział konnicy Budionnego. Oto fragment opowiadania: *Teraz już nie ma nadziei. Oddział skupiony na wzgórzu przy torze i przy budce kolejowej nr 287 otoczony jest ze wszystkich stron. Pociski armatnie rozbiły zapasowe skrzynki z nabojami. Nie zostało ni śladu z improwizowanej pancerkę i z por. Hanaka. Polegli już por. Dawidowicz, kpt. Obertyński, por. Juszkiwicz, por. Demeter, pchor. Gettman... Polegli sierżant Baran, kapral Piłat, szeregowcy Maryś Korbut, Rafael Ramert, Ludwik Goliński, Stanisław Medwecki, Tadeusz Wiśniewski – i kto by ich wszystkich zliczył!*

*Od nieustannego huków otępiły zmysły. Rozgrzana broń parzy ręce. Godziny suną powoli. Coraz gęściej padają ranni i zabici. Śmierć idzie szybciej niż czas.*

*Odległy o kilka mil zaledwie, w obłokach dymu schowany Lwów nie wie nic o toczącym się tu boju. Nie wiedzą oczekujący synów rodzice. Matka Jurka*

*może rozczynia ciasto na placek z wiśniami, który jej chłopak tak lubi...*

*Już szósty raz piechota i konnica bolszewicka rzucają się do ataku, aby odebrać wzgórze. Szósty raz cofają się, wściekli, odparci...*

*– Poddajcie się! – krzyczą cwałujący na koniach Kozacy.*

*– Chłopczy! – woła do swoich kapitan Zajączkowski. – Do ostatniego ładunku!*

*– Do ostatniego ładunku – grzmią w odpowiedzi. Czy jeszcze długo wystarczy amunicji? Porucznik Liszka, leżący na swojej maszynie, już zamilkł. Niecierpliwie ogląda się, czemu szeregowiec Szarek nie nadchodzi z nabojami. Czy go ustrzelili po drodze? Nie, oto jest. Nie niesie nic.*

*– Pa... panie poruczniku! Melduję... posłusznie. Nie ma już naboji...*

*– Nie ma już naboji...*

*Już druga maszyna milknie. Już i palba karabinowa staje się mniej gęsta. Słońce zachodzi nad lasem czerwone.*

*Kapitan Zajączkowski spogląda na wzgórze opanowanym wzrokiem. Batalion zmalał do kilkudziesięciu ludzi. Dookoła ćma nieprzyjaciół. Co najmniej sześć tysięcy, jeżeli nie więcej. A strzelac już nie ma czym...*

*Woła, starając się przegłuszyć huk:*

*– Chłopczy! Może ktoś tam myśli o poddaniu się. Ja...*

*Nie kończy. Podnosi rewolwer do skroni, strzela i wali się martwy. Stojący obok por. Martynowski wrywa Jurkowi Wańkowskemu karabin, opiera kolbę o ziemię, nachyla się, ciągnie cyngiel. Pada z okropnie rozwaloną twarzą. Żołnierze patrzą na niego ze zgrozą. Więc już...*

*– Nie poddawać się! – krzyczy sierżant Dyrkacz.*

*– Żeby nas potem prali w niewoli po pyskach?! Nie poddawać się!*

*– Nie poddawać się! – wtórują inni.*

*Nie ma już ani jednego oficera. Polegli wszyscy od kul nieprzyjacielskich lub swoich. Nie więcej jak pięćdziesięciu*

żołnierzy i dwóch podoficerów stoi jeszcze, kupiąc się w gromadę. Ścisnęli się plecami, nastawili groźne bagnety. Nie strzela nikt. Nie mają już ani jednego naboju...

Z wyciem tryumfu wdziera się ze wszystkich stron nieprzyjaciel. Rozwścieczone dzikie twarze. Prą jeden przez drugiego, by dostać nareszcie śmiatków, co zatrzymali ich tyle godzin. A swołocz! A gadziny! Tak ich mało, a tyle straconego czasu i ludzi!

Błyskają zęby tych straszliwych nieprzyjaciół, świecą jak u wilków oczy. I oni nie strzelają również. Nie z braku ładunków, lecz wolą rąbać szablami. Własnoręcznie zakłuć znieprawionych Polaków, widzieć tryskającą krew, słyszeć z bliska jęki konania!

Topnieje garstka stojących. Pokryło ją zewsząd mrowie. Leszek Grodzicki leży pod ścianą budki kolejowej przy niemym dawno karabinie maszynowym. Nikt nie zwraca na niego uwagi, mają go za trupa. Za chwilę będzie trupem istotnie. Z przestrzelonej piersi krew przesiąka bluzę, ciurka wzdłuż rękawa, spływa po palcach. Ale w głowie jeszcze się płaczą resztki myśli, porwane, bezładne strzępy obrazów. Ktoś woła tuż za nim: „Mamo!”... Leszek nie może obrócić głowy, by zobaczyć, kto to woła. Może Jurek?... Szum wypełniający głowę wzmagą się, przemienia w huk, oczy przestania mgła. Przez tę mgłę Leszek dostrzega, jak nad zrąbany stos trupów powstaje wysoki, barczysty Jasiek Bałyga. Z rozciętej głowy krew tryska, zalewa czoło i policzki. Z tą czerwoną twarzą, straszny jak upiór, krzyczy wprost w oczy dopadającym go zewsząd kozakom, krzyczy śmiertelnie zachrypniętym głosem:

– Niech żyje Polska! Niech żyje Lwów!

I pada na ziemię pod ciosami dziecięciu szabel. Nie ma już nikogo żywego. I Leszek także dogorywa. Choć słońce dopiero zachodzi, jego już obejmuje mrok. Ostatnia myśl płacze się po głowie...

Mysł, że... że... gdyby miał siłę unieść zakrwawioną rękę, mógłby napiśać na ścianie:

Przechodniu, idź, powiedz...

Opis ten o zderzeniu się polskich żołnierzy z dziczą Azjatów powtórzy Zofia Kossak-Szczucka w *Pożodze i zgliszczach*.

Tak antyczny mit Termopil stał się polskim mitem, żołnierze kapitana Zajączkowskiego polskimi Spartanami, a on sam polskim Leonidasem.

Nieliczni uratowali życie w bitwie zadwórzeńskiej. Według rzeszowskiego dziennikarza zajmującego się Kresami, Zbigniewa Wawaszczaka, tych, do których uśmiechnęło się szczęście, było tylko dwunastu.

Szczególny los był udziałem **Mariana Kuźniewicza** (1904–1982), wnuka lwowskiego architekta i powstańca styczniowego. Wszedł w krąg lwowskich Orłąt, gdy w listopadzie 1918 r. jako czternastolatek bił się z Ukraińcami na Persenkówce, później walczył z bolszewikami m.in. pod: Kamionką Strumiłową, Chodorowem, Kozową i Zadwórzem. Na tym ostatnim polu walki z konnicą Budionnego odniósł ciężką ranę. Po rekonwalescencji już w czasie pokoju wybrał drogę służby wojskowej; ukończył szkołę oficerską w Toruniu. Był też solistą chóru „Echo” kresowego 52. pp w Złoczowie. Został wyznaczony do oficerskiej warty honorowej przy trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy ta była przewożona koleją z Warszawy do Krakowa. We wrześniu 1939 r. walczył pod komendą gen. Gustawa Paszkiewicza. Później przez Węgry znalazł się w polskim wojsku we Francji, a po kampanii francuskiej został internowany w Szwajcarii. Zbiegł i z 2. Korpusem Polskim gen. Władysława Andersa walczył pod Monte Cassino, awansując na stopień majora. W 1947 r. zdecydował się na powrót do kraju, gdzie



czekały nań inwigilacja i uwięzienie. Jako inwalida wojenny zmarł we Wrocławiu.

Jako piętnastolatek bił się pod Zadwórzem i przeżył **Stanisław Filipowski** (1905–1985). Oszczędzono mu kozackiej szabli i jako jeden z nielicznych trafił do niewoli. W ramach wymiany jeńców po dwóch latach powrócił do Lwowa. Ukończył studia inżynierskie i wraz z żoną Marią Keyt, pianistką, założył w Złoczowie Szkołę Muzyczną im. Stanisława Moniuszki. Po II wojnie światowej pracował na Pomorzu i w Wielkopolsce; zmarł w Poznaniu.

Innym ocalonym spod Zadwórzka był również piętnastoletni **Rudolf Jan Niżankowski** (1905–1969), wcześniej obrońca Lwowa w 1918 r. Pod Zadwórzem i jemu – jak innym – zabrakło naboju i rzucił się do walki na bagnety. Był ciężko ranny, ale przytomny, toteż gdy zobaczył bolszewików dobijających jego rannych kolegów, resztką sił doczołgał się do zabitego konia z otwartym brzuchem i wywalonymi na zewnątrz jelitami, i zanim stracił przytomność, przykrył siebie zakrwawionymi wnętrznościami końskimi. To go uratowało. Następnego dnia kolejarze natknęli się na niego przy budce dróżnika i dzięki nim znalazł się w szpitalu w Przemyślu, gdzie doszedł do siebie. Później ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i w latach 1936–1939 pełnił obowiązki sekretarza wojewody lwowskiego Alfreda Biłyka. Obu uchwyciła kamera Tadeusza Matuszkiewicza, gdy filmował odbywające się przy zadwórzskim kurhanie uroczystości w Święto Niepodległości w 1938 r. Kapitan Niżankowski w czasie II wojny światowej był oficerem kontrwywiadu i przyczynił się m. in. do ujawnienia i zlikwidowania podwójnego agenta sowiecko-niemieckiego, Łutczyna.

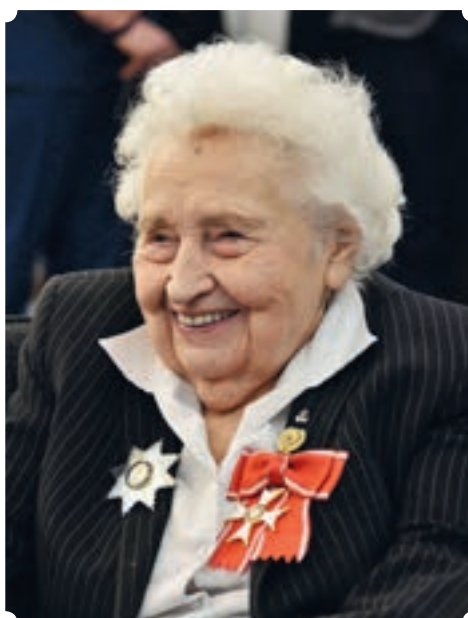
Po wojnie był związany z konspiracją Narodowych Sił Zbrojnych, inwigilowany i zagrożony ze strony służb komunistycznych. Zginął tragicznie w nieustalonych okolicznościach w 1969 r. w piwnicy swojego domu w Rzeszowie.

Wśród ocalonych od bolszewickich szabel znalazł się też **Walerian Szczepankiewicz** (1903–1983), który był podówczas siedemnastoletnim uczniem w szkole w Jarosławiu, później lekarzem w: Hrubieszowie, Przeworsku, Lubaczowie i Jarosławiu. Ocalał dzięki rosyjskiej sanitariuszce, która uchroniła go, rannego, przed dobieciem przez bolszewików.

**Kazimierz Wolff**, syn uczestnika boju zadwórzkańskiego, napisał po latach: *...znam jeszcze tylko skąpą relację obejmującą końcowy jej [bitwy] fragment z ust bezpośredniego uczestnika. Jednego z tej dwunastki szczęśliwców, którym udało się ocaleć. Relację nieżyjącego już dziś, piętnastoletniego wówczas chłopca, a wiele lat później mojego Ojca, który jako kurier z meldunkiem konno dotarł z miasta do garstki obrońców i do końca już z nimi pozostał. Meldunek prawdopodobnie niósł wiadomość, że na pomoc miastu podążają już oddziały wojska, ...żeby jeszcze wytrwali, ...że warto było...*

Zgoła wyjątkowy pozostaje los **Bronisława Mireckiego** (1903–1986), 16-letniego zadwórzaka, jeńca obozu bolszewickiego w Kijowie, dokąd trafił ranny. Zdołał zbiec z obozu i dotarł do Lwowa. Studiował później na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, a po przyjęciu święceń kapłańskich duszpasterzował w: Żydaczowie, Nowym Siole koło Zbaraża i Podwołoczyskach. W 1943 r. ukraińscy nacjonałiści z UPA wydali nań wyrok śmierci, ale zdołał ująć ich rąk; bandyci zadowolili się spaleniem plebanii, a ks. Mirecki okupił tę noc osiwieniem. W 1945 r. zdecydował – pod wpływem ojca Pio – zostać na

*Ksiądz  
Bogusław Mirecki,  
zadwórzak, a potem  
kapłan bardzo zastrzyżony  
dla Kościoła i Polaków  
na Ukrainie. Poniżej  
jego siostra Maria  
Mirecka-Loryś, oficer  
NOW-AK, działaczka  
Polonii amerykańskiej,  
uczestniczka obchodów  
rocznicowych pod  
Zadwórzem.  
Fot. Archiwum Bellony  
oraz Wikimedia  
Commons/Adrian  
Grycuł,  
lic. CC-BY-SA 3.0pl*



terenach włączonych do Sowietów. I przez 15 lat prowadził konspiracyjne duszpasterstwo na Podolu i Wołyniu w 15 parafiach (m.in. w: Podwołoczyskach, Kamieńcu Podolskim, Gródku Podolskim, Połonnem, Hałuszczyńcach). Żył bardzo skromnie, wręcz w nędzy.

Zmarł w Hałuszczyńcach na Podolu w 1986 r., a na cmentarz odprowadził go kilkutysięczny tłum wraz z 25 księżmi. W konspiracyjnej pracy duszpasterskiej – przez większość życia kapłańskiego – wspierała go materialnie i duchowo siostra, Maria Mirecka-Loryś, działaczka Kongresu Polonii Amerykańskiej i prezes Koła Lwowian w Chicago.

Leopold Targalski (1873–1937), posiadacz luksusowego sklepu i pracowni zegarmistrzowskiej w centrum Lwowa, był przekonany, że jego syn, kpr. **Władysław Targalski** (1904–1995) zginął pod Zadwórzem razem z innymi ochotnikami. Jako czternastolatek bronił Lwowa; był w 1. batalionie 1. Pułku Strzelców Lwowskich, w 2. kompanii mjr. Tatar-Trześniowskiego, do grona obrońców przyjmował go Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Walczył w Ogrodzie Jezuickim. Tam – choć nieletni – dosłużył się stopnia kaprała. Po rozbiciu jego macierzystego oddziału przypadkiem trafił właśnie w okolicy Zadwórz pod komendę por. Hanaka. Zresztą ojcowie oficera i podkomendnego dobrze się znali i przyjaźnili. Pod Zadwórzem, podczas zmasowanego ostrzału artyleryjskiego we wczesnej fazie boju, Władek został zraniony w łydkę lewej nogi. Zdjął bluzę, oddał płat koszuli, by zatamować lejącą się krew. Później ojciec na zadwórzańskim pobojuwisku znalazł książeczkę, legitymację szkolną i podartą, zakrwawioną bluzę wojskową Władka. Ciało nie rozpoznał, ale przecież tyłu poległych nie zidentyfikowano. Tymczasem Władek cudem uratował życie. Był szczuplutki, niskiego wzrostu i nie wyglądał na swoje szesnaście lat. Bez bluzy mundurowej kozakowi od Budionnego wydał się miejscowym ukraińskim chłopcem, który przypadkowo znalazł się w polu walki i oberwał. Bolszewik wziął go za pasek,



Władysław Targalski  
(w środku) trzyma  
szarfę wieńca  
podczas ceremonii  
pod pomnikiem  
w Zadworzu, lata 30.  
Fot. ze zbiorów  
Stanisława Sławomira  
Niciej

posadził na konia, i zawiózł na punkt opatrunkowy, gdzie go opatrzone, ale też rozpoznano w nim polskiego ochotnika. Jako jeńca wywieziono go przez Berdyczów do Charkowa, gdzie bolszewicy zorganizowali duży obóz. Uciekł stamtąd w towarzystwie Mariana Cionki i po pięciu tygodniach przedzierania się dotarł do Lwowa i przyszedł do sklepu ojca. Był wymizerowany pobytem w obozie i długą ucieczką, w łachmanach, więc ojciec uznał go za żebraka i chciał dać jałmużnę. Dopiero siostra rozpoznała w biedaku brata, a wtedy ojciec przeżył szok. We lwowskich gazetach tytuły podawały sensacyjną wiadomość: *Dziecko bohater uciekło z niewoli bolszewickiej*. Władek Targalski faktycznie był bohaterem. Wielu lwowian miało w pamięci jego triumfalny przejazd na zdobyczej armacie po wyzwoleniu miasta z rąk Ukraińców. Utrwaliła go też lwowska poetka Maria Kazecka, w powstaniu lwowskim sanitariuszka, wierszem *Warta w Ogrodzie Kościuszki* w tomiku *Kwiaty dalekie*. Piękne Lwowskie Orle i Termopilczyk wraz z kolegami batiarami wziął udział w III powstaniu śląskim, bijąc się o Górę Świętej Anny i pod Olesnem. Przeżył aż 91 lat. Najpierw jako lwowski artysta tancerz w operze i operetce, potem w przejętej po śmierci ojca

firmie zegarmistrzowskiej. Pamiętał o kolegach walczących o miasto „zawsze wierne” w 1918 i 1919 r., i często uczestniczył w uroczystościach rocznicowych. Był sekretarzem kapituły Krzyża Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej. Wręczył premierowi Felicjanowi Sławojowi Składkowskiemu kozacką szaszkę zdobytą pod Zadwórzem. Podobnie marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zapraszał na lwowskie *Campo Santo* – Cmentarz Orłąt.

Bronił Polski we wrześniu 1939 r., a kiedy w 1941 r. Niemcy znaleźli się we Lwowie, przeszedł ich „pensjonaty” w KL Majdanek i KL Buchenwald. Po wojnie, nie mogąc wrócić do lwowskiego matecznika, ostatnią przystań znalazł w Bytomiu, gdzie współtworzył Towarzystwo Miłośników Lwowa. Ostatecznie spoczął w 1989 r. na tamtejszym cmentarzu *Mater Dolorosa*. Dla bytomian był i jest pięknym sztandarem Niepodległej.

Przez niewolę bolszewicką przeszedł inny zadwórzak, piętnastoletni **Tadeusz Łohiński** z Drohobycza. Ktoś nieznany przesłał zrozpaczonemu rodzicom kartę pocztową, że ich syn znalazł się był w niewoli, ale żyje...

To wszystkie, skąpe ślady po poległych i nielicznych ocalonych lwowskich termopilczykach.

# POLSKIE TERMOPILE

PAMIĘCI BOHATERÓW POLEGŁYCH POD ZADWÓRZEM W BOJU Z NAJAZDEM  
BOLSZEWICKIM

POUR HONORER LA MÉMOIRE DES HÉROS QUI SONT TOMBÉS DANS LA BATAILLE CONTRE LES  
BOLCHÉVIQUES A ZADWÓRZE VISITONS LEURS „COURHANES”.

T. U. B. S. C.: JÓZEF BIALYNIA CHODKOŃSKI: Zadwórze i okolice (zbiór historyczny). — JANINA LADĄ WALICKA: Wymarsz kawalerji. — RYSZARD DITTRICH: Akcja jazdy ochotniczej pod Zadwórcem. — HENRYK ZBIERZCHOWSKI: Mogiła w Zadwórcu. — WŁADYSŁAW OROBKIŃCZ: Armja i apoteozostwa. — TADUSZ MICHAŁ NITTMAN: Napisanie. — ARTUR SCHRÖDER: Mogiła. — MARJA KAZECKA: Siolecz kaskowego rycerzka. — MARJA MAZURKOWNIA: Listy strażcem. — ST. MARYNOWSKA: Bohaterem z pod Zadwórcu. — WŁADYSŁAW MARYNOWSKI: Ota Ojczyzny.

JÓZEF BIALYNIA CHODKOŃSKI

## Zadwórze i okolice.

(Zbiór historyczny)

Komuż z nas nie zatępi żywej w piersiach serce na wzmiankę o Zadwórcu, miejscowości, wśród której nieś dremie senem wiecznym, poległy zastęp młodych naszych rycerzyków, poległych chlubnie w obronie Ojczyzny w 1920 r.

Niernana jest ogółowi wdziawa przeszłość zakątku tego, położonego w południu Glinian, u wschodniej rubieży Polski, wśród dawnych „Grodów Czerwieńskich”. Był on przez długie wieki bądź świadkiem, bądź uczestnikiem różnorodnych przejęć i wypadków dziejowych.



PEŁOGĘZYNA U STÓP GUBIANU W ZADWÓRCU. W górze kościół katol. — wzniesiony w 1820 r.

## ROZDZIAŁ VIII

# NA ZADWÓRZAŃSKIM POBOJOWISKU

*Morituri sunt ut liberi vivamus –  
umarli, abyśmy żyli wolni*

– napis na Łuku Triumfalnym na  
Cmentarzu Obrońców Lwowa

Do mieszkańców Lwowa szybko dotarła tragiczna wiadomość o zagładzie batalionu kpt. Zajączkowskiego pod Zadwórzem. W mieście zapanowała powszechna żałoba. Przecież to były lwowskie dzieci... Rodziny, które miały w oddziale abrahamczyków swoich synów, wyczekiwały chwili, by dotrzeć na pobojoowisko, pozostające jeszcze pod kontrolą bolszewików. Nie było we Lwowie polskiej czy ormiańskiej rodziny, która by nie straciła kogoś bliskiego.

20 sierpnia 1920 r., trzy dni po walce, na pobojoowisko przybył polski pociąg pancerny „Pionier”. Żołnierze z załogi pociągu dołączyli do miejscowych zbierających zwłoki poległych i starających się ich zidentyfikować. Znalaziono 318 ciał żołnierzy w strasznym stanie – zmasakrowanych, zbezczeszczonych, odartych z ubrań i butów, obrabowanych. Zdecydowana większość zwłok była naga, pozbawiona także bielizny, tylko niektórzy mieli na sobie koszule. Niektóre zwłoki były już pogrzebane przez miejscową ludność, bowiem bolszewicy nakazali pochówek ale wedle tradycji moskiewskiej postępowania z zabitymi wrogami zabronili zaznaczania mogił wzgórkami czy kopcami. Temperatura z powodu gorącego lata powodowała

szybki rozkład kilkuset zwłok leżących w sąsiedztwie dworca, co mogło wywołać epidemię. Przejmującą relację z ekshumacji na pobojoowisku zadwórzańskim złożył sanitariusz Jan Ross, który kilka dni po boju kierował grupą ekshumacyjną: *Z początkiem września wydzielono z grupy majora Abrahama około 30 żołnierzy, których miano wysłać do Zadwórza z zadaniem ekshumacji zwłok i ich pogrzebania, a w razie rozpoznania zawiadomienia rodzin, ewentualnego pochowania ich we Lwowie. To nie był już oddział sanitarny, lecz zebrany z ochotników [...]. Do stacji Zadwórze miał zawięzić naszą grupkę pociąg pancerny, lecz już na kilometr przed stacją został powitany pojedynczymi strzałami armatnimi. [...] Dowódca kazał nam z bagażami wysiąść, pociąg odjechał w kierunku Lwowa. Na nas znajdujących się na torze posypały się szrapnele. [...] Następnego dnia przyszedł jeden z kolejarzy, donosząc, że bolszewicy w nocy, i to pośpiesznie, się wycofali i stacja jest wolna. [...] Z porucznikiem Maliną i kilkoma żołnierzami obejrzelśmy teren, gdzie była walka. Na przestrzeni od stacji kolejowej do poprzecznej drogi, głęboko wrzynającej się w nasyp kolejowy, nie znaleźliśmy żadnych śladów walki w postaci łusek od karabinów. Powyżej tej drogi, przecinającej tor kolejowy, według relacji sierżanta Szulgina, jechała konnica Budionnego, znachodziliśmy wiele nabojów karabinowych niewystrzelonych, a mało łusek. Na górnej szkarpie znaleźliśmy w dwóch miejscach całą kupę*

*Na stronie obok:  
pierwsza strona broszury  
Polskie Termopile  
wydanej we Lwowie  
w 1924 r. Dochód  
z jej sprzedaży był  
przeznaczony na  
konserwację mogił  
zadwórzaków.  
Reprodukcja Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*

*Złożenie procbów  
zadwórzaków  
w kurbanie.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*



nabojów karabinowych nie wystrzelanych. Któryś z żołnierzy zrobił uwagę, że tu musiały być karabiny maszynowe i znowu jeden z wojennych wyjadaczy dodał: „Powinny być tuski z kul, których nie ma”. Jednym słowem, nasuwało się szereg wątpliwości, jak wyglądała ta walka. Mowa była, że zapewne napad kawalerii Budionnego zaskoczył nasz oddział tuż przy torze przy poprzecznej drodze przecinającej tory kolejowe. Obok dwóch budek kolejowych natrafiliśmy na zbiorowy grób, w każdym ok. 30 żołnierzy. Było to zgodne z tym, co mówił sierżant Szulgin, jak to bolszewicy wyciągali naszych chłopców z budek i na miejscu ich zarąbywali. [...] Naprzód rozpatrzyłem się w terenie, gdzie były zwłoki pogrzebane. Świeżo rozkopana ziemia pozwalała na lokalizację miejsc grobów. W tych miejscach ziemia była wyrównana, w niektórych miejscach nawet zapadnięta. Żadnych wyniosłości w postaci grobów nie stwierdzało się. Grzebaniem zwłok zajęła się miejscowa ludność na polecenie komendy sowieckiej i pod jej kontrolą je grzebano tam, gdzie znaleziono zwłoki. [...]

Zwłoki, które były w ziemi, były w pełnym rozkładzie. Na ten szybki rozkład wpływały też deszcze, gdyż ziemia była rozmokła. [...] Teren, na którym mieliśmy podjąć ekshumację, rozciągał się po obu stronach toru kolejowego na przestrzeni ok. 1 km, licząc od drogi przecinającej tor w kierunku Lwowa. Na polach od strony wsi Zadwórze nie znaleźliśmy masowego grobu. Liczne groby po kilka zwłok znachodziliśmy po przeciwnej stronie torów, w pasmie szerokim na kilkaset metrów. Na krańcu tego pasma w różnych miejscach znaleźliśmy pojedyncze groby poległych oficerów. [...] Tuż przy torze kolejowym rosły krzaczki i chwasty i tam znachodziliśmy wiele zwłok częściowo przykrytych ziemią i zielskiem, tak że wystawały części ciała. [...] Powszechnie mówiło się, że zginęło około 300 żołnierzy, toteż mniej więcej na tyle miejsc powziąłem plan wykopania grobu. Najbardziej [...] nadawało się płaskie, lecz wyniosłe miejsce tuż przy torze kolejowym, wysoko położone, znacznie wyżej od skarpy kolejowej. [...] miejsce to było suche i piaszczyste, tak że z wykopaniem tego olbrzymiego dołu nie



*Ocaleni spod Zadwórze pod kurhanem, gdzie pochowano ich poległych kolegów, maj 1922 r.  
Fot. ze zbiorów  
Stanisława  
Sławomira Niciei*

było trudności. Miał on ok. 5 m długości, 3 m szerokości, głęboki na 2 m. Miejsce to służyło dawniej na skład kolejowych progów [...]. Obok wykopanego dołu było sporo miejsca. Tam ustawiłem dwa stoły. Na jednym układałem zwłoki z noszami, przy drugim urzędowałem. To urzędowanie moje polegało na tym, że przy tym stole notowałem w książce numer kolejnych zwłok, [...] wzrost, rodzaj zranienia [...]. Tej ekshumacji towarzyszyły liczne rzesze rodzin, matki, ojcowie, także narzeczone, dlatego też z tymi zwłokami należało postępować delikatnie, aby nie ranić uczuć ich najbliższych. [...] Często, gdy żołnierze zabierali się do wyciągania zwłok z grobu, rozlegały się głosy osób towarzyszących: „Proszę tylko delikatnie, bo to może mój syn”. [...] Widok przynoszonych zwłok i składanie ich do grobu był tak przykry, po prostu makabryczny, że często najbliżsi poszukiwanego, rodzice lub żona, po kilku wizytach rezygnowali [...]. Zwłoki niektóre były w wyrażnym rozkładzie. Często opuchnięte, ze skórą złączoną z rąk i nóg. Kilka razy widziałem, jak na trasie przenosin

leżały części skóry, która odpadła z rąk na kształt rękawicy. Rany były na ciele przeważnie cięte. Ręce często zwisały jak kikuty. Kości były zmiążdżone. Rany na głowie zadane szablą ciężką, zwaną szaszka, często miażdżyły kość czaszki. Żołnierze mieli na sobie hełmy i te cięcia szabli były tak ciężkie, że załamały hełm i kość czaszki, tak że nie mogliśmy zdjąć hełmu [...]. Rozpoznanie zwłok było trudne, gdyż wszystkie były zupełnie nagie, tylko może w dwóch lub trzech przypadkach zwłoki były w koszulach, a na jednej z nich można było odczytać monogram.

Według innego naocznego świadka pochówków: Kilkudziesięciu złożono przy nas w masowej mogile. Byli to przeważnie młodzi żołnierze ochotnicy, u których widzieliśmy niemal te same rany, śmierć ich powodujące: pęknięte czaszki od cięć szablami lub uderzeń kolbą karabinową. Niektóre ciała zmasakrowane cięciami pałaszy nosiły po kilkanaście ran. Widzieliśmy poległych żołnierzy pozbawionych rąk, nóg, głów. [...] Rozkaz dowódcy: „Do ostatniego ładunku...” wykonany przez żołnierzy, którzy bronili się do ostatniej kuli

karabinowej, nie zważając na wezwania bolszewickie do poddania się złożenia broni – wywołał tę jakąś wściekłość szarżujących kozaków...

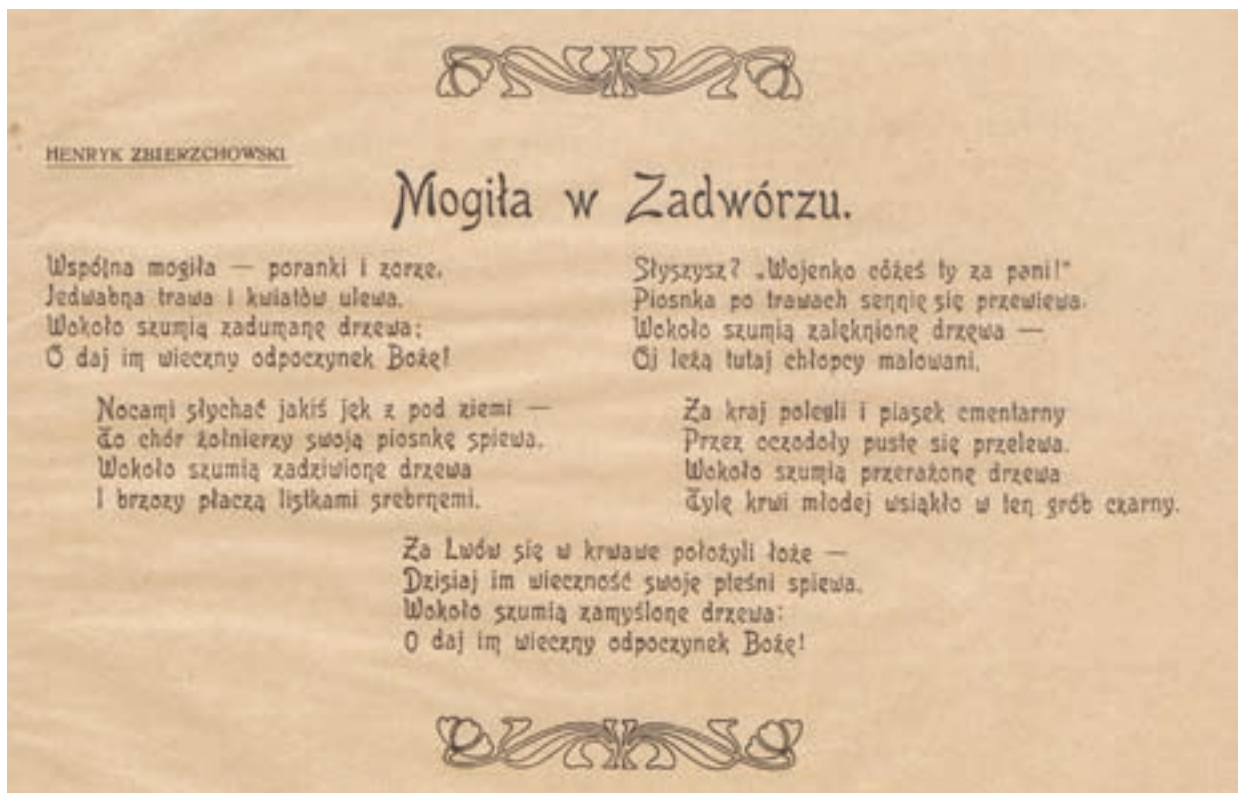
Podczas ekshumacji i identyfikacji dokonywanych przez specjalny oddział żołnierzy oraz rodziny, które dotarły do Zadwórze, by odnaleźć najbliższych, udało się rozpoznać tylko nielicznych. Możliwości rozpoznania poległych były skrajnie ograniczone, np. Józef Hanak, lwowski właściciel sklepów i stroiciel fortepianów, zmasakrowane szczątki swojego syna, ppor. Tadeusza Hanaka, poznał tylko po anatomicznym szczególe, jakim był palec lewej nogi pozbawiony paznokcia. Jak opowiedział ordynans ppor. Hanaka, który uratował się z hekatomb, pododdział Hanaka z drewny ostrzeliwał atakujących bolszewików, zaś gdy zabrakło amunicji, żołnierze znaleźli schronienie w budce dróżnika kolejowego. Otoczeni przez czerwonoarmistów zmuszeni zostali do opuszczenia budki i po kolei mordowani

głównie cięciami szabli. Podporucznik Hanak otrzymał cios szaszka w lewy policzek, a następnie został dobit pchnięciem lancą w pierś. Poległego obrabowano z munduru i butów. Na pobojowisku znaleziono portfel podporucznika z kilkoma fotografiami i listami.

Wątpliwości było wiele, brak identyfikacji mimowolnie budził nadzieję, że bliscy przeżyli, że być może dostali się do niewoli i kiedyś powrócą do domów. Z kilkuset poległych jedynie siedem–osiem ciał zdołano od razu zidentyfikować. Ostatecznie rozpoznano 106 poległych. Kilkudziesięciu pochowano z honorami w grobach ziemnych w pobliżu Zadwórze i w ten sposób powstał u podnóża kopca cmentarzyk. Ciała siedmiu zidentyfikowanych złożono później z honorami na Cmentarzu Obrońców Lwowa, w kwaterze zadwórzaków.

Na rozkaz Dowództwa Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczych jesienią 1920 r. saperzy usypali na zbiorowej mogile pod Zadwórzem

*Wiersz  
Henryka  
Zbierzchowskiego  
Mogila w Zadwórze  
opublikowany  
w broszurze  
Polskie Termopile  
z 1924 r.  
Reprodukcja Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*







*Składanie wieńców  
na mogile w Zadwórzcu,  
22 sierpnia 1926 r.  
Ze zbiorów Muzeum  
Książąt Lubomirskich  
w Zakładzie  
Narodowym  
im. Ossolińskich  
we Wrocławiu*

dwudziestometrowy, typowo kresowy kurhan. Była to osobista inicjatywa późniejszego gen. Bolesława Kornela Popowicza, senatora RP, aktywnego w Straży Mogił Polskich Bohaterów. 21 sierpnia 1927 r., podczas pielgrzymki zadwórzańskiej, na kurhanie został położony kamień węgielny pod pomnik poległych w tym boju. Jeszcze w tym samym roku ustawiono tam czterometrowy obelisk w kształcie granicznego słupa z krzyżem z piaskowca. Krzyż na słupie – tak chcieli projektanci – był widoczny z okien przejeżdżających pociągów. W międzywojniu często łączono pomniki z kwaterami poległych, tak jak w Zadwórzcu. Pomnikom nadawano – zgodnie z tradycją upamiętnień na Kresach Rzeczypospolitej – formę żeliwnego, ażurowego krzyża osadzonego na cokole, sytuując go pośród nagrobków. Takich cmentarzy czy kwater wojennych na ziemiach kresowych było ongiś więcej, dziś pozostały ich nieliczne pozostałości. We wspólnej mogile na nekropolii zadwórzańskiej spoczęli:

- por. Antoni Dawidowicz – dowódca kompanii karabinów maszynowych;
- kpt Krzysztof Obertyński – dowódca 1. kompanii;
- por. Józef Juszkiewicz;
- por. Jan Demeter – dowódca 2. kompanii;
- por. Tadeusz Hanak – dowódca kompanii karabinów maszynowych;
- ppor. Antoni Julian Liszka – oficer, który mimo rany odniesionej we wcześniejszym boju zerwał temblak z ręki i obsługiwał karabin maszynowy;
- Kazimierz Bogucki – oficer;
- pchor. Tadeusz Zbroja Rejchan – z rodziny artystów malarzy lwowskich;
- pchor. Władysław Getmann (Gettmann, Getman) – legionista, syn drukarza; dowódca 3. kompanii;
- pchor. Władysław Marynowski (Martynowski) – legionista, poeta i malarz;
- pchor. Mieczysław hr. Piniński – pilot obserwator;
- sierż. Jan Chryplewicz;
- sierż. Józef Dyrkacz – syn wykładowcy UJK;
- sierż. Jan Stefan Piłat – syn profesora UJK, którego zamordowano 5 lipca 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich;

- sierż. Jan Filipow;
  - sierż. Albin Baran;
  - szer. Antoni Rossowski – na progu kariery dziennikarskiej, związany, tak jak jego ojciec, z „Gazetą Lwowską”;
  - kpr. Stefan Klimkiewicz;
  - plut. Michał Akielaszek – student Politechniki Lwowskiej;
  - plut. Józef Czyżewski – student Politechniki Lwowskiej;
  - plut. Kazimierz Dereniowski – student Politechniki Lwowskiej;
  - plut. Stanisław Leciejewski – syn profesora i student Politechniki Lwowskiej;
  - plut. Konstanty Zarugiewicz – student Politechniki Lwowskiej, syn „Matki Nieznanego Żołnierza”;
  - Kazimierz Dreglewicz – student Politechniki Lwowskiej; poległ jako dziewiętnastolatek;
  - kpr. Aleksander Śmiałowski – student Politechniki Lwowskiej;
  - kpr. Józef Kuza;
  - kpr. Juliusz Śmiałowski – gimnazjalista;
  - Ludwik Goliński – syn znanego lwowskiego adwokata, gimnazjalista;
  - Rafał (Rafael) Ramert/Romert – gimnazjalista, syn lwowskiego adwokata Wiktora Romerta;
  - Tadeusz Wiśniewski – gimnazjalista;
  - szer. Stanisław Medwecki – prawdopodobnie uczeń;
  - szer. Tadeusz Gritzman – prawdopodobnie uczeń;
  - szer. N. Howzan – prawdopodobnie uczeń ze Stryja;
  - Marian Piątkowski – piętnastolatek, harcerz Chorągwi Lwowskiej ZHP;
  - Jan Kolpa – siedemnastolatek, harcerz Chorągwi Lwowskiej lub Przemyskiej, drużynowy;
  - Adam Kordecki – harcerz Chorągwi Lwowskiej lub Przemyskiej;
  - Tadeusz Presch – harcerz Chorągwi Lwowskiej lub Przemyskiej;
  - Marian (Maryś) Korbut;
  - Witold Papara – z lwowskiej rodziny sadowników (stworzyli odmianę jabłek paparówki/papierówki) o węgierskim rodowodzie;
  - Eugeniusz Szarek.
- To tylko część tych, którzy polegli. Pozostali ochotnicy są bezimienni.



*Uroczystości rocznicowe  
w Zadwórzcu z udziałem  
gen. Władysława  
Sikorского  
(w środku), 1927 r.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*

Dokumenty *détachement* mjr. Abrahama i inne zrabowano lub zniszczono po 1939 r. Dlatego dzisiaj nasza wiedza jest mocno ułomna, ograniczona nawet w tak oczywistym zakresie.

U stóp kurhanu umieszczono spiżową tablicę pamiątkową z napisem: *Orlątom, poległym w dniu 17 sierpnia 1920 r. w walkach o całość Ziemi Kresowych*. Stało się to 19 sierpnia 1929 r. za sprawą fundacji ojca jednego z poległych, Filipa Howzana ze Stryja.

Rocznice walki i męczeńskiej śmierci Orłąt Lwowskich w Zadwórzach obchodzono w latach międzywojennych bardzo uroczysto, z udziałem najwyższych władz państwowych. Podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod kurhan 21 sierpnia 1927 r. ówczesny dowódca Okręgu Korpusu we Lwowie gen. dyw. Władysław Sikorski wypowiedział do zgromadzonych następujące słowa: *Kiedy w śmiertelnej bitwie nad Wisłą 1920 roku rozstrzygały się losy polsko-rosyjskiej wojny oraz zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, Lwów, wiążąc na swych przedpolach groźną armię Budionnego, spełnił historyczną rolę. Tej pięknej roli najwymowniejszym świadectwem jest mogiła Zadwórzka – symbol ofiarnego żołnierza, który odcięty od swego dowódcy służył wiernie Ojczyźnie aż do ofiary życia włącznie.*

Przy kurhanie pomniku oddawano honory, składano ślubowania i przyrzeczenia. Dwa razy w roku docierały tam wielotysięczne pielgrzymki, w których brali udział reprezentanci korpusu generalskiego: Haller, Jędrzejewski, Lamezan-Salins, Popowicz, brygadier Mączyński), duchowni z arcybiskupami lwowskimi i głośnymi kaznodziejami, wysocy urzędnicy państwowi, zwłaszcza wojewodowie i prezydenci miast Małopolski Wschodniej, liczne organizacje paramilitarne i społeczno-polityczne, związki kombatanckie oraz młodzież akademicka i gimnazjal-



Plakat II Marszu Zadwórzeńskiego, który odbył się 27 maja 1928 r. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

na, w tym skauci i sokoli; 12-osobowe zespoły (drużyny) w pełnym umundurowaniu, oporządzeniu i z bronią rywalizowały ze sobą o to, który szybciej pokona trasę z Zadwórzka i zamelduje się we Lwowie na placu Mariackim przed pomnikiem Adama Mickiewicza.

W Zielone Świątki od 1927 r. organizowane były Marsze Zadwórzeńskie, w których gremialnie brali udział: młodzi żołnierze, kadeci, harcerze, sokoli, członkowie związków strzeleckich. Rocznice stoczonego boju czczono w latach międzywojennych podobnymi marszami. W nocy z 14 na 15 sierpnia polscy żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym maszerowali od kopca w Zadwórzach do Lwowa, do koszar na Łyczakowie. Trasa liczyła 44 km. Na zakończenie przed pomnikiem Adama Mickiewicza miała miejsce defilada wojskowa. Idea marszu łączyła świętowanie imienin marszałka Piłsudskiego oraz kult bohaterów poległych pod Zadwórzem. Na marsze wybijano specjalne żetony lub odznaki pamiątkowe wręczane uczestnikom.

*Meta III Marszu  
Zadwórzeńskiego  
we Lwowie, 1928 r.  
Fot. Narodowe  
Archiwum Cyfrowe*



Niewiele informacji zachowało się o I Marszu Zadwórzeńskim z 1927 r. II Marsz miał miejsce 26 maja 1928 r. W uroczystościach uczestniczyło ponad 6000 zawodników. Oprawa była imponująca. W Zadwórze przy kurhanie pomodlono się za poległych i złożono wieniec, po czym odbył się capstrzyk orkiestr. Nad ranem wystartował marsz; uczestniczyło w nim 151 zawodników i 73 drużyny, w tym trzy żeńskie – z Drohobycza, Borysławia i Jarosławia. Łącznie w marszu wzięło udział 1121 zawodników. Nagrody dla zwycięzców ustanowił Prezydent RP Ignacy Mościcki.

III Marsz Zadwórzeński odbył się 19–20 maja 1929 r., a głównym organizatorem był Okręg Lwowski Związku Strzeleckiego. Do zawodów stanęło 109 drużyn, czyli 1417 zawodników. Wystartowało też osiem drużyn wojskowych i policyjnych. Piechurom towarzyszył kolarz kontroler. Marsz zakończyły msza święta na placu Targów Wschodnich i defilada na placu Mariackim oraz akademii w Teatrze Wielkim.

Kolejne Zadwórzeńskie Święto Strzeleckie miało miejsce 11 czerwca 1930 r. Już w sobotę 8 czerwca przy

kurhanie zaczęto uroczyste modły, którym przewodził ks. dziekan Zygmunt Truszkowski. Specjalny pociąg przywiózł zawodników startujących w marszu, przedstawicieli Związku Strzeleckiego, reprezentantów władz oraz delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych. W marszu uczestniczyło 19 drużyn, w tym: 14 strzeleckich, dwie wojskowe, jedna policyjna i dwie przysposobienia wojskowego. Wszystkim dokuczał dotkliwy upał. We Lwowie marsz zakończyły defilada, wspólny obiad i festyn.

31 maja 1931 r. w kolejnym Marszu Zadwórzeńskim wystartowało 18 drużyn, w tym kawaleryjska, która zajęła pierwsze miejsce i pobiła rekord marszu, zdobywając nagrodę przechodnią Prezydenta RP.

W rocznicę boju zadwórzeńskiego Małopolska Straż Obywatelska i Towarzystwo Opieki nad Grobami Polskich Bohaterów organizowały pielgrzymki do nekropolii w Zadwórze z udziałem garstki ocalonych zadwórzaków. Poza wspomnianymi wcześniej bywał tam Seweryn Faliński (Feliński). Jak pisał publicysta „Dziennika Polskiego”: *Zadwórze stało się dla Polski symbolem. Mieliliśmy*



*Poczty sztandarowe przy kurbanie w Zadwórzcu podczas obchodów w 1928 r. Ze zbiorów Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu*

w historii wiele dowodów bohaterstwa polskiego, gdzie przeciw przemożnym siłom występowała garstka i zwyciężała, ale Zadwórze należy do najświeższych wspomnień tego rodzaju. [...] Nie czcimy bohaterów Zadwórzca dlatego, że dokonali wielkiego dzieła strategicznego, bo były w wojnie 1920 roku większe, ważniejsze i bardziej zdecydowane momenty pod tym względem. Idziemy pod kurban zadwórzański, ponieważ żołnierze, którzy tam padli, dali z siebie Polsce to wszystko, co naród w tych dniach pamiętnych czuł i co chciał zrobić. [...] Zadwórze, tak jak Cmentarz Obrońców Lwowa, jest źródłem nie tylko najpiękniejszej epopei polskiej, jaką stworzyła nasza epoka, ale jest równocześnie miejscem świętym, u którego przychodzi nam zawsze podumać, kiedy chcemy zaczerpnąć mocy i siły wewnętrznej do dalszej walki. Zadwórze jest dowodem, że w walce tej stokroć ważniejszym jest nieraz wysiłek woli bezgraniczna ofiara na małym odcinku aniżeli decydujące rozstrzygnięcia na wielkim froncie. Ze stosunkowo małego starcia na przedpolu Lwowa rozrosła się wielka siła fatalna, która trzyma nas wszystkich, uczy i rozkazuje. Dopóki Polska będzie istniała, Zadwórze pozostanie w pamięci wszyst-

kich Polaków. Może nie będą chodziły już pielgrzymki pod ten kurban, może czas i burze stuleci zniwelują sam kurban, ale pozostanie w historii narodu polskiego obok wielu innych wielkich wspomnień – pamięć o Zadwórzcu i jego idei. Nie darmo powstała analogia Zadwórzca z Termopilami. Tkwi w nim ta sama idea. Wspaniała, przemożna i wieczna, co na greckim poboju.

Mogiła Zadwórzca pozostaje symbolem ofiarności żołnierza, który znalazłszy się w najbardziej ekstremalnej sytuacji, „służył wiernie Ojczyźnie aż do ofiary życia włącznie”. Do Zadwórzca corocznie – dawniej i dziś – pielgrzymują lwowiaczy, aby kwiatami uwieńczyć groby bohaterów, pomodlić się i podziękować tym, których skrywa tamtejsza ziemia, za ocalenie w 1920 r. Lwowa dla Polski. Na uroczystości patriotyczne w Zadwórzcu przybywają również Polacy z różnych stron współczesnej Rzeczypospolitej. Jest ono oddalone od Lwowa zaledwie o 33 km, warto więc uczynić je, obok odwiedzin na Cmentarzu Łyczakowskim, nekropolii Orłąt Lwowskich, stałym punktem programu pielgrzymowania do partykuł Ołtarza Ojczyzny.



## ROZDZIAŁ IX

# SIEDMIU ZADWÓRZAKÓW NA CMENTARZU ORLĄT

*Lwów – któreż polskie serce nie  
drgnie na to miano...*

Józef Piłsudski  
(22 listopada 1922 r.)

Cmentarz Obrońców Lwowa, nazywany także *Cmentarzem Orłąt*, jest autonomiczną częścią Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Zajmuje stoki wzgórz od strony Pohulanki. Znajdują się na nim mogiły uczestników bitwy o Lwów i Małopolskę Wschodnią poległych w latach 1918–1920 oraz zmarłych w latach późniejszych. Wśród pochowanych tam prawie 3000 żołnierzy większa część to Orłęta (Lwiątko) Lwowskie, czyli młodzież szkół średnich i wyższych oraz inteligencja. Cmentarz jest uważany przez Polaków za *Campo Santo* – miejsce święte.

Z inicjatywy Marii Ciszkowej, matki Tadeusza Ciszki, gimnazjalisty poległego pod Zborowem, powołano w 1919 r. towarzystwo pod zasugerowaną przez nią nazwą Straż Mogił Polskich Bohaterów, któremu przewodniczył ks. Józef Panaś. Straż Mogił w 1921 r. rozpisała konkurs na cmentarz mauzoleum obrońców miasta. W wyniku wygrania konkursu cmentarz został zaprojektowany w modnym stylu *art déco* przez jednego z uczestników walk obronnych w 1918 i 1920 r., architekta (choć bardziej ciągnęło go

do malarstwa) Rudolfa Indrucha, studenta Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej. Zaprojektował nekropolię, która z lotu ptaka przypomina Orła Białego – symboliczny kształt godła narodowego. W akcie erekcyjnym, który wraz z kamieniem węgielnym wkopano 28 kwietnia 1929 r., czytamy: *...POMNIK CHWAŁY OBRONCÓW LWOWA, co mówić będzie potomnym o najwyższej ofierze tych, którzy tu spoczywają: iż jako żołnierze Leonidasa pod Termopilami położyli się tutaj na świadectwo swej gorącej miłości Polski i na świadectwo niewzruszonej wierności Lwowa względem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej...* Tekst wyszedł był spod pióra dziekana Wydziału Humanistycznego UJK prof. Stanisława Łempickiego.

W całym kraju powstały komitety wspierające budowę Panteonu Orłąt. Wspierali te działania obaj metropolici lwowscy – łańciński i ormiański: Józef Bilczewski i Józef Teofil Teodorowicz. Zresztą i trzeci metropolita – grekokatolicki – Andrzej Szeptycki poparł inicjatywę, choć na ten cel kwesty w cerkwiach nie prowadzono. Także generałowie z marszałkiem Piłsudskim na czele apelowali do rodaków w kraju i za granicą o wsparcie tego wielkiego przedsięwzięcia lwowskiego.

Siedmiu–ośmiu poległych pod Zadwórzem zdołano rozpoznać. Zostali

*Na stronie obok:  
Cmentarz Obrońców  
Lwowa z lotu ptaka –  
widok współczesny.  
Fot. Shutterstock.com/  
/Photosound*



*Arcybiskup  
metropolita lwowski  
Józef Bilczewski  
18 września 1920 r.  
odprawił mszę świętą  
w intencji poległych  
pod Zadwórzem.  
Fot. Narodowe  
Archiwum Cyfrowe*

ekshumowani z prowizorycznych mogił niedaleko miejsca, gdzie padli (złożeni tam 18 sierpnia przy odgłosach artylerii z nieodległego frontu), i pochowani z honorami wojskowymi na Cmentarzu Obrońców Lwowa w osobnej, bodaj najpiękniejszej – oznakowanej numerem 1 – kwaterze zadwórzaków. Złożono tam 18 września 1920 r.: kpt. Bolesława Zajęczkowskiego (pośmiertnie awansowanego do stopnia majora), dowódcę batalionu; kpt. Krzysztofa Obertyńskiego; ppor. Jana Demetera; pchor. Władysława Marynowskiego; ppor. Tadeusza Hanaka. Trumny kpr. Stefana Gromnickiego i szer. Eugeniusza Szarka – mimo usilnych namów rodzin, by spoczęły na *Campo Santo* – ich krewni zdecydowali się zabrać do rodzinnych grobów. Nie wie-

my, czy spoczęły na którymś z cmentarzy lwowskich, czy w pobliżu miasta.

Lwów zgotował zadwórzakom godne bohaterów pożegnanie. Trumny ustawiono zrazu w kaplicy Boimów, skąd zostały przeniesione przed ołtarz główny w lwowskiej katedrze rzymskokatolickiej. Mszę pogrzebową celebrował abp Józef Bilczewski z udziałem kapelana abrahamczyków ks. Józefa Panasia. Ksiądz Panaś odprowadził pięciu poległych do kwatery na Cmentarzu Łyczakowskim (dwóch pochowały rodziny). W uroczystym pogrzebie uczestniczyło bardzo wielu lwowian. Kondukt około 15.00 przeszedł przez plac Mariacki, Strzelecki, Bernardyński, przez Łyczakowską i Piekarską na Łyczaków. Mijane domy były przybrane kirem, podobnie przyozdobiono latarnie, które zapalono, gdy kondukt ruszył. Lwów pięknie odwdzieczył się swoim obrońcom.

„Kurier Lwowski” zamieścił obszerną relację z pogrzebu: *Od krwawych dni listopadowych 1918 roku Lwów często żałobnym okrywał się kirem. Na Cmentarzu Obrońców Lwowa znów mogiły. Wczoraj usypano nowe i złożono w nich ostatnie szczątki garstki bohaterów. Znów Lwów żałobne przybrał szaty, a niezastąpione tłumy rodaków podążyły pożegnać bohaterów, którzy obronili miasto.*

*Trumny bohaterów złożono rzędem w kostnicy szpitala okręgowego i ozdobiono każdą kwieciami, wstęgami w barwach narodowych i kokardami biało-amarantowymi. Przy trumnach straż trzymali ułani.*

*Już długo przed godziną 3 po południu ciągnęły tłumy ludności na ulicę Łyczakowską. Środek ulicy od rogu aż w górę niemal po kościół św. Antoniego zajęło wojsko różnych broni, a więc piechota, oddział ułanów jazłowieckich, bateria artylerii, poważny zastęp Ochotniczej Legii Obywatelskiej i Związku Strzeleckiego. Przy drew-*





*Kondukt pogrzebowy z trumnami siedmiu zadwórzaków zmierza na Cmentarz Obrońców Lwowa, 18 września 1920 r.*

*Fot. Biblioteka Narodowa/CBN Polona/Marek Münz*



nianej kostnicy szpitalnej zgromadzili się dowódcy naszych wojsk i olbrzymi zastęp oficerów, wśród nich gen. Jędrzejewski, gen. bryg. Lamezan-Salins, płk bryg. Mączyński, mjr Abraham, członkowie misji francuskiej z pułkownikiem de Renty i rumuńskiej Constantinescu, delegat rządu dr Kazimierz Gałęcki, członkowie prezydium

miasta: Obiarek, dr Stabl, dr Schleicher z grona radnych, naczelnicy władz, członkowie Izby Notarialnej, liczne też było sądownictwo wojskowe z płk. Łukowskim i reprezentanci różnych stowarzyszeń.

Osobną grupę stanowiła delegacja z Zadwórza, przeważnie dziewczęta w strojach narodowych, które przyniosły na trumny wieńce i bukiety uwite z kwieciami

rosnącego na łąkach i ugorach Zadwórze, serdeczną krwią polską zroszonych.

Modły przy zwłokach odprawiał biskup sufragan Bolesław Twardowski, wtórowało mu duchowieństwo ormiańskie, kanonicy, kapelani, duchowieństwo klasztorne i kler. Żołnierze wynieśli na swych barkach trumny i złożyli na chłopskich wozach zielenią świerków ozdobionych. W parku szpitalnym obok kostnicy żegnał bohaterów były kapelan armii ochotniczej ks. kanonik Badeni. Czyny ich poświęcenia wychwalał mówca w słowach gorących, bo bohaterowie Zadwórze godni są najwyższej pochwały. Polegli tam żołnierze żyć będą w pamięci. Tych – „co idą na zbiórkę do swych towarzyszy już przedtem w obronie Lwowa poległych” – żegnał imieniem miasta i obywatelstwa lwowskiego wiceprezydent dr Leonard Stahl, hołd i pokłon bohaterom składając. Lwów nie wiedział przed 17 sierpnia, jakie mu niebezpieczeństwo groziło. Dziś wiadomo już, za jaką cenę bohaterowie Zadwórze szlachetne swe głowy położyli. Wróg szedł pewnie w mury miasta, lecz batalion Zajączkowskiego, te dzieci, co od listopada 1918 stały na posterunku, drogę mu zagroziły. Było ich około 300, stanęli murem, utrudnili wrogowi dostęp, ale padli, a część mała tylko poszła w ciężką niewolę. Miasto Lwów chyli dziś swoje stare sztandary przed szczytkami żołnierzy z pól Zadwórze. Wszystkich obrońców Lwowa jednaką darzy wdzięcznością i jednaką pamięcią i uczi ich kiedyś spiszowym znakiem.

Chór „Echa” odśpiewał Beati mortui i ruszył smutny orszak przez gęste szpalery publiczności przez Łyczakowską. Na znak żałoby kirem osłonięte latarnie płonęły aż do bram cmentarnych. Niesiono mnóstwo wieńców, m.in. od reprezentacji miasta Lwowa, od różnych formacji wojskowych itd. Uczestnicy powstania z 1863 roku szli ze sztandarem, grały orkiestry wojskowa i kolejowa. Z kilku balkonów powiewały czarne

chorągwie. Kilkadziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w pogrzebie.

Na cmentarzu były nieprzebrane masy ludzi. Nad otwartymi mogiłami chór „Echa” odśpiewał pieśni żałobne, a po odprawieniu modłów przez biskupa Twardowskiego przemówił w kilku słowach generał Robert Lamezan-Salins w imieniu VI Armii DOG, po czym pożegnalne przemówienie wygłosił płk Mączyński, przypominając waleczne czyny dzieci lwowskich od dni listopadowych po dzień dzisiejszy. Następnie żegnał swych żołnierzy major Abraham. Orkiestra zaintonowała hymn państwowy i z luf karabinowych padły dwie salwy honorowe.

Grudki ziemi posypały się na trumny kapitana Zajączkowskiego, kapitana Obertyńskiego, porucznika Demetra, podporucznika Hanaka, podchorążego Marynowskiego, kaprala Gromnickiego, szeregowca Szarka. Cześć ich pamięci.

W dniu pogrzebu zadwórzaków lwowska prasa zamieściła elegijny wiersz siostry jednego z poległych, oddający hołd ich ofierze. Ma on prosty, patetyczny tytuł: *Bohaterom spod Zadwórze*.

Powiedzcie, chłopcy, czy w ów dzień sierpniowy

Słońce na niebie już wschodziło  
krwawe?

I złocąc w hełmy przystrojone głowy,  
Złociło w sercach to przeczucie łzawe,  
Że gdy zabraknie Wam w pasach ła-  
dunku,

Przyjdzie Wam zginąć tam – na po-  
sterunku.

Powiedzcie, chłopcy: w tej krwawej  
godzinie,

Gdy śmierć już w oczy patrzyła uparcie,  
Wyscie wiedzieli, że Wam Lwów nie  
zginie,

Że tego grodu bronicie zażarcie,  
I że z krwi Waszej – z ciał polskiej  
młodzieży

Wał stanie krwawy przeciwko grabieży.

I w owej walce na śmierć wśród przemocy

Znikło Wam z oczu to realne życie  
Sen Wam się jawił jakby pośród nocy –  
Żście słyszeli tylko serca bicie.  
I zapatrzeni w ową wizję złotą  
Wszyscyście potem ginęli z ochotą.

I oto Bracia! Ofiarę Żołnierza  
Przyjęła Matka – Ziemia i Ojczyzna  
Nic to, że krew Ją znów zrosiła świeża,  
Że każda strzała to jak krwawa blizna,  
Bo Wyście wszyscy trwali do ostatka,  
Więc też za Wami płaczą tak jak matka.

Ten duch elegijno-patetyczny gazy podtrzymywały w następnych dniach i w rocznicowe upamiętnienia. Następnego dnia po pogrzebie zadwórzaków przypomniano swoiście profetyczny – zważywszy na okoliczności – wiersz jednego z poległych, młodego legionisty z II Brygady Władysława Marynowskiego, *Dla Ojczyzny*, skreślony jeszcze w 1915 r.

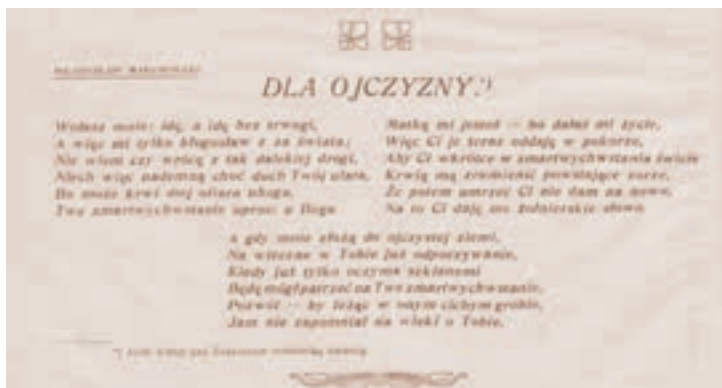
Wołasz mnie; idę, a idę bez trwogi,  
A więc mi tylko błogostaw zza świata.  
Nie wiem, czy wrócę z tak dalekiej drogi,

Niech więc nade mną choć duch twój ulata,

Bo może mej krwi ofiara uboga  
Twe zmartwychwstanie uprosi u Boga.  
Matką mi jesteś, bo dałaś mi życie,  
Więc Ci je teraz oddaję w pokorze,  
Aby Ci wkrótce w zmartwychwstania świecie

Krwiają mą zrumienić powstające zorze.  
Że potem umrzeć Ci nie dam na nowo,

Na to Ci daję me żołnierskie słowo.  
A gdy mnie złożą do Ojczyźnej ziemi  
Na wieczne w Tobie już odpoczywanie.  
Kiedy już tylko oczyma szklanymi



Będę mógł patrzeć na Twe zmartwychwstanie.

Pozwól – by leżąc w onym cichym grobie,

Jam nie zapomniał na wieki o Tobie.

Podchorąży Marynowski wywodził się z rodziny o staropolskich korzeniach i narodowych sympatiach matki. Wyrastał na dobrze ułożonego, utalentowanego młodego człowieka z wyczuciem piękna i wrażliwością na poezję i sztukę malarską. Jego karykatury i rysunki już wśród kolegów w gimnazjum miały wzięcie. Wiersze liryczne i patriotyczne, zwłaszcza z okresu Wielkiej Wojny, drukowane były w czasopismach lwowskich i krakowskich. W roku poprzedzającym wojnę światową zdał maturę w VIII gimnazjum lwowskim i zaczął studia na Wydziale Architektury tamtejszej politechniki. Legiony wezwały do żołnierki; znalazł się w II Brygadzie, z którą walczył w Karpatach, i doszedł do stopnia sierżanta. Był słabego zdrowia, zmogły go więc i tyfus, i czerwonka, i nie mógł powrócić do linii, pełniąc ważne funkcje w formacjach etapowych i zapasowych. Finał Legionów i uwięzienie komendanta Piłsudskiego sprawiły, iż powrócił do dóbr rodowych. Obrona Lwowa w 1918 r. i jego wciągnięta do służby żołnierskiej w sprawie polskiej. Podobnie jak w 1920 r., gdy bolszewicy zagrozili miastu, jako ochotnik

Wiersz *Dla Ojczyzny*  
Władysława  
Marynowskiego (który  
poległ pod Zadwórzem)  
opublikowany  
w broszurze  
Polskie Termopile  
z 1924 r.  
Reprodukcja Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona

*Dwaj zadwórzacy,  
którzy spoczęli na  
Cmentarzu Obrońców  
Lwowa:  
kpt. Krzysztof Obertyński  
i por. Jan Demeter*



stanął w szeregu. Bój pod Zadwórzem zakończył jego krótki, jakże obiecujący żywot.

Na miejscu pochówku w następnych latach wzniesiono piękne, stylizowane na *empire* nagrobki. Nad nimi ustawiono białe rzeźby przypominające urny grobowe, pragnąc podkreślić, że tu spoczywają ochotnicy z Polskich Termopil ze swym dowódcą – polskim Leonidasem. Fundatorami kolumnowych urn było środowisko prawników.

Jedynie ciała zidentyfikowanych bohaterskich obrońców pochowanych uroczystie z honorami na Cmentarzu Obrońców Lwowa 18 września 1920 r., w osobnej kwaterze zadwórzaków, oznaczonej jako numer 1 i uchodzącej za najpiękniejszą. Byli to:

- Kapitan/major **Bolesław Zajązowski**, dowódca Góry Stracenia i baonu zadwórczyków, spoczął w grobie nr 43.
- Kapitan **Krzysztof Obertyński** – dowódca 1. kompanii w baonie piechoty, syn poetki Maryli Wolskiej i brat poetki lwowskiej Beaty Obertyńskiej, spoczął w grobie nr 44.
- podporucznik **Jan Demeter** – syn Jana i Marii, który przyszedł na świat w 1895 r. na krakowskim Podgórzu. Wcześniej stracił ojca, studia na Politechnice Lwowskiej przerwała mu armia austriacka, powołując go w szeregi. Walczył na froncie rumuńskim, a w 1918 r. jako plutonowy bronił polskiego Lwowa jako podkomendny rtm. Abrahama na Górze Stracenia, gdzie dał się poznać z szalonej odwagi. Od początku służył w *détachement*, z którym przebył cały szlak bojowy aż do Zadwórza. Poległ, walcząc do końca w pobliżu budki dróżnika. Pośmiertnie został awansowany do stopnia porucznika i uhonorowany Krzyżem Virtuti Militarii. Na Cmentarzu Orłąt spoczął w grobie nr 45.
- podchorąży/podporucznik **Władysław Marynowski** – liczący 21 lat student Politechniki Lwowskiej, abrahamczyk, obiecujący poeta (bardzo ceniony przez Jana Kasprówicza) i malarz, złożony w grobie nr 47.
- porucznik **Tadeusz Jan Hanak** – lwowianin od 1899 r., gdy przyszedł na świat z rodziców Józefa i Marii z Rzucidłków; ojciec miał warsztat naprawy i strojenia for-

tepianów i pianin. Po powołaniu do c.k. armii brata Konrada uciekł wraz z dwoma kolegami – Mościckim (synem późniejszego Prezydenta RP) i Ostrowskim (synem prezydenta Lwowa w latach 1937–1939), do Legionów, gdzie jako sierżant walczył w 4. pp III Brygady. Po kryzysie przysięgowym został internowany na Węgrzech, następnie skierowany na front włoski, skąd zdezerterował i dotarł do Lwowa. Zdał tzw. maturę wojenną i w 1918 r. rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej. Dał się poznać jako aktywny działacz niepodległościowy. Był wśród pierwszych obrońców polskiego Lwowa jako podchorąży, przejmując szkołę Sienkiewicza i zajmując Dworzec Główny. Mianowany na zbrojmistrza w szkole im. Marii Magdaleny, skąd zaatakowano Cytadelę opanowaną przez Ukraińców. Pełnił tę samą funkcję w 1. Pułku Strzelców Lwowskich i przyjaźnił się z por. Rudolfem Indruchem (późniejszym twórcą Cmentarza Orłąt). W 1920 r. jako podporucznik objął posterunek graniczny w Podwołoczyskach na granicy wschodniej, jednakże kilka dni później złożył raport o przeniesienie do lwowskich formacji ochotniczych. W *détachement* rtm. Abrahama objął funkcję dowódcy kompanii karabinów maszynowych, złożonej głównie ze studentów politechniki. Pośmiertnie czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Bojowników o Niepodległość; spoczął w grobie nr 46.

- kapral **Stefan Gromnicki**, bardzo wiele wskazuje, że był młodszym bratem Elżbiety, cenionej aktorki lwowskiej; został rozpoznany przez rodzinę jedynie po monogramie na koszuli.
- szeregowiec **Eugeniusz Szarek**.



Porucznik  
Tadeusz Hanak  
(po lewej) na wspólnej  
fotografii  
z ppor. Rudolfem  
Indruchem (po prawej),  
później autorem projektu  
Cmentarza Obrońców  
Lwowa, oraz  
por. Marianem  
Kędrzyńskim.  
Fot. ze zbiorów  
Stanisława  
Sławomira Niciei

W listopadzie 1920 r. nad lwowskimi mogiłami abrahamczyków przez dłuższą chwilę pochylał się w modlitewnej zadumie Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Wszyscy zostali symbolicznie pośmiertnie awansowani. Kwatera nr 1 na *Campo Santo* była często odwiedzana przez obywateli Lwowa i różne delegacje z kraju; na mogiłach bohaterów spod Zadwórze w podzięcie składano kwiaty.

Kwatera pięciu poległych  
pod Zadwórzem na  
Cmentarzu Obrońców  
Lwowa, ok. 1930 r.  
Fotografia z albumu  
Semper Fidelis.  
Obrona Lwowa  
w obrazach.  
Reprodukcja Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona



### Bolesław Zajączkowski, czyli cień Leonidasa



Kapitan Bolesław Zajączkowski, do którego przyłgnał przydomek „polskiego Leonidasa” (wcześniej nazywano tak tylko gen. Józefa Sowińskiego, który poległ na szan-cach warszawskiej Woli w 1831 r.), był rodem z Krakowa, a przyszedł na świat w 1881 r. Był synem insurgen-ta styczniowego i dyplomantem prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Przed Wielką Wojną pracował we Lwowie

w kancelarii notarialnej jako zastępca notariusza. Gdy powstały Legiony Polskie, znalazł się w ich szeregach i służył do 1917 r. Gdy w listopadzie 1918 r. po Lwów sięgnęli Ukraińcy, walczył w rejonie Góry Stracenia w oddziale dowodzonym przez Romana Abrahama. Uczestniczył w odbiciu Ratusza i w ceremonii wywie-szenia na zdobytym obiekcie biało-czerwonej flagi. Walczył dalej na Persenkówce i pod Dublanami. Między nim a Abrahamem za-dzierzgnęła się prawdziwa męska przyjaźń, Abraham zaś traktował Zajączkowskiego jak swego pierwszego żołnierza.

Zajączkowski zyskał sławę obroną Gródka Jagiellońskiego, następnie w walkach nad Zbruczem. Odnosił ciężką ranę pod Kopyczyńcami; po rekonwalescencji otrzymał przydział do są-downictwa wojskowego wraz z awansem na kapitana. W czerw-cu 1920 r. miał objąć obowiązki notariusza w Brodach, ale do tego nie doszło, gdyż Polsce zagrozili bolszewicy. Zajączkowski zgłosił się do *détachement* Abrahama. Na czele batalionu pie-churów, a potem całego oddziału przeszedł szlak bojowy aż pod Zadwórze. Tam w sytuacji ostatecznej, nie chcąc dostać się do bolszewickiej niewoli, ostatnim pociskiem przerwał swoje życie.

Jego zwłoki ekshumowano i uroczystie złożono na lwowskim *Campo Santo*. Lwowscy notariusze na tej nekropolii ufundowali kpt. Zajączkowskiemu pomnik – białą kolumnę urnę.

Później dwóch ostatnich – kpr. Gromnickiego i szer. Szarka – na wyraźne życzenie rodzin ekshumowa-no i złożono w grobach rodzinnych. Wszak Cmentarz Obrońców Lwowa dopiero się rodził...

13 listopada 1927 r. na Cmentarzu Obrońców Lwowa zostały poświę-czone pomniki, ufundowane przez Miejską Straż Obywatelską i Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami

Bohaterów dla poległych pod Za-dwórzem: J. Demetra, T. Hanaka, W. Marynowskiego, K. Obertyńskiego i B. Zajączkowskiego.

17 sierpnia – a była to data szcze-gólna związana z Zadwórzem – we Lwowie w trakcie obchodów Święta Żołnierza Ochotnika z 1920 r. od-słonięty został krzyż Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej na ko-szarach zamarynowskich a po mszy świętej w katedrze łacińskiej, spra-wowanej przez ks. kapelana MOAO Gerarda Szyda, uczestnicy przeszli w pochodzie na Cmentarz Obrońców Lwowa i złożyli wieńce na mogile C. Mączyńskiego i grobach poległych pod Zadwórzem.

Poniżej kaplicy Obrońców Lwowa i katakumb wzniesiono z kamienia polańskiego monumentalny Pomnik Chwały. Miał on kształt wielkiej łukowej gloriety (12 kolumn), wypukłej w kierunku pagórkowatej Pohulanki.

Wejścia doń od południa strzegły dwa kamienne lwy, z których jeden miał na tarczy napis: „Zawsze wier-ny”, drugi zaś: „Tobie Polsko”. Nad sklepioną bramą środkową, ku któ-rej zbiegały się oba skrzydła kolum-nady, wyryto łaciński napis: *Mortui sunt ut liberi vivamus (Polegli, abyśmy żyli wolni)*. Po przeciwnej stronie pom-nika znajdowała się płaskorzeźba, przedstawiająca miecz na tle pięknej ornamentacji. Skrzydła pomnika zamknięte były trzema potężnymi py-lonami. Na jednym z pylonów wyli-czono miejsca walk w obronie Lwowa w latach 1918–1920, na drugim zaś nazwy miejscowości na terenie Małopolski Wschodniej, o któ-re również walczone, a wśród nich Zadwórze.

Odsłonięcie Pomnika Chwały na-stąpiło 11 listopada 1934 r. Wybuch II wojny światowej w 1939 r. prze-szkodził wybudowaniu od strony Pohulanki bramy wejściowej, która



*Brama z dwiema figurami lwów oraz kolumny Pomnika Chwały przy wejściu na Cmentarz Obrońców Lwowa od strony Persenkówki, lata 30. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*

miała być zwieńczona rzeźbą orlicy tulącej pisklęta.

29 października 1925 r. z Cmentarza Obrońców Lwowa zabrano wybrane

losowo szczątki nieznanego obrońcy, przewieziono do Warszawy i złożono w Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie spoczywają po dziś dzień.



### Krzyż „ZADWÓRZE 1920”

Aby uczcić bohaterów, ustanowiono odznaczenie „Zadwórze 1920”, zwane też Krzyżem Zadwórze. Krzyż, którym uhonorowano obrońców Kresów, przyznawany był jednakże – zważywszy okoliczności termopilskie – przede wszystkim pośmiertnie.

Krzyż Zadwórze był pięcioramienny, z symbolem trupiej czaszki na skrzyżowanych puszczelach – znaku ochotników Abrahama – na głównym ramieniu i datami na bocznych ramionach: 17 VIII 19–20. W owalu w centrum krzyża umieszczony był napis: ZADWÓRZE – DET. [achment] ABRAHAMA, Nad krzyżem umieszczono monogram ze splecionych liter: MAO – Małopolska Armia Ochotnicza. Wstążka krzyża miała pionowe, równoramienne pasy: w środku umieszczono pas biały, po obu jego stronach – pasy czerwone, dalej – czarne, i po brzegach – niebieskie lub szare. Znane są jednakże Krzyże Zadwórze ze wstążkami tylko czerwonymi i czarnymi.

20 sierpnia 1939 r. odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia Uczestników Bitwy pod Zadwórzem; na prezesa wybrano Stanisława Dziatkiewicza, wiceprezesa – Mieczysława Jana Iwanickiego, sekretarza – Stefana Kuderemskiego (Kudremskiego), zaś skarbnika – Franciszka Dietricha (Dittricha). Niektórzy byli aktywni także w strukturach lwowskiego oddziału Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej.

Powołano też Stowarzyszenie zadwórzaków, które podjęło się rozpowszechniania na pocztówkach kartonowych 12 obrazów Mieczysława J. Iwanickiego z przeznaczeniem dochodów na dokończenie pomnika w Zadwórze.

# BOHATEROM ZADWÓRZA!

JEDNODNIÓWKA LITERACKA, POŚWIĘCONA NIEZŁOMNYM RYCERZOM POLSKICH TERMOPIŁ.

---



---

MAŁOPOLSKA STRAŻ OBYWATELSKA — LWÓW 1927.



## ROZDZIAŁ X

# POLSKIE TERMOPILE – LEGENDA UPAMIĘTNIONA

*Na Termopilach ja się nie odważę  
Osadzić konia w wężowym szlaku,  
Bo tam być muszą tak patrzące twarze,  
Że serce skruszy wstyd w każdym  
Polaku...*

Juliusz Słowacki

*Możesz, poeto, teraz bez obawy  
Dosiąść rumaka o skrzydłach łabędzich,  
Do Grecji lecieć, do krainy sławy,  
Bo cię już stamtąd nikt dziś nie od-  
pędzi.*

*Na Termopilach możesz zatrzymać  
się w biegu,  
Przyjmą cię duchy, co wężowu strzegą.*

Maria Rawska, lwowska poetka,  
w latach 30. XX w. polemizująca  
z Juliuszem Słowackim

Zadwórze stało się polskimi Termopilami i na trwałe wpisało się do księgi chwały oręża polskiego.

Wprawdzie jeszcze w czasie wojny z bolszewikami wszczęto śledztwo w sprawie okoliczności nierównego boju pod Zadwórzem i wskazania odpowiedzialnego za marsz batalionu kpt. Zajączkowskiego do Lwowa w oderwaniu od pozostałych sił polskich. Śledztwo było kontynuowane po podpisaniu preliminarzów pokojowych, ale nie doprowadziło do konkretnych wyjaśnień.

W lwowskiej katedrze łacińskiej 4 września 1920 r. celebrowano żałobne nabożeństwo za oficerów i żołnierzy I baonu 40. pp MOAO poleg-

łych pod Streptowem, Zadwórzem i Suchorzycami. Także po pogrzebie siedmiu poległych pod Zadwórzem na Cmentarzu Obrońców Lwowa 22 września 1920 r. odprawiono w katedrze nabożeństwo żałobne za wszystkich zadwórzaków. W kolejnych latach liczne były nabożeństwa żałobne upamiętniające zadwórzaków we Lwowie i w okolicznych miejscowościach: np. 13 sierpnia 1930 r. we lwowskim kościele oo. Bernardynów celebrowano nabożeństwo za spójność dusz żołnierzy poległych pod Firlejówką, Horpinem i Zadwórzem.

Do Zadwórza zaraz po boju pielgrzymował Lwów, później włączyły się inne rejony Polski, by nie powiedzieć – cała Polska. Pierwsza pielgrzymka miała miejsce już 2 listopada 1920 r. 20 listopada 1920 r. nad mogiłami zadwórzaków pochylił się w modlitwie sam Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Józef Piłsudski. Dwa dni później przybył do Lwowa owacyjnie witany; udekorował wtedy herb miasta Krzyżem Virtuti Militari jako zbiorowego żołnierza. O zmierzchu złożył na Cmentarzu Łyczakowskim wieniec z napisem na szarfach: *Naczelnny Wódz – obrońcom Lwowa*, i oddał hołd grobom zadwórzaków.

15 maja 1921 r. zorganizowano masową pielgrzymkę kolejową do Zadwórza z wykorzystaniem specjalnego pociągu. W kolejnych latach zadwórzański kurhan był miejscem kultowym i przy nim organizowano wiele patriotycznych uroczystości na wielką skalę. Tu podążały też patriotyczne

*Na stronie obok:  
Bohaterom Zadwórza –  
jednodniówka wydana  
przez Małopolską Straż  
Obywatelską we Lwowie  
w 1927 r.  
Repr. Biblioteka  
Narodowa/CBN Polona*



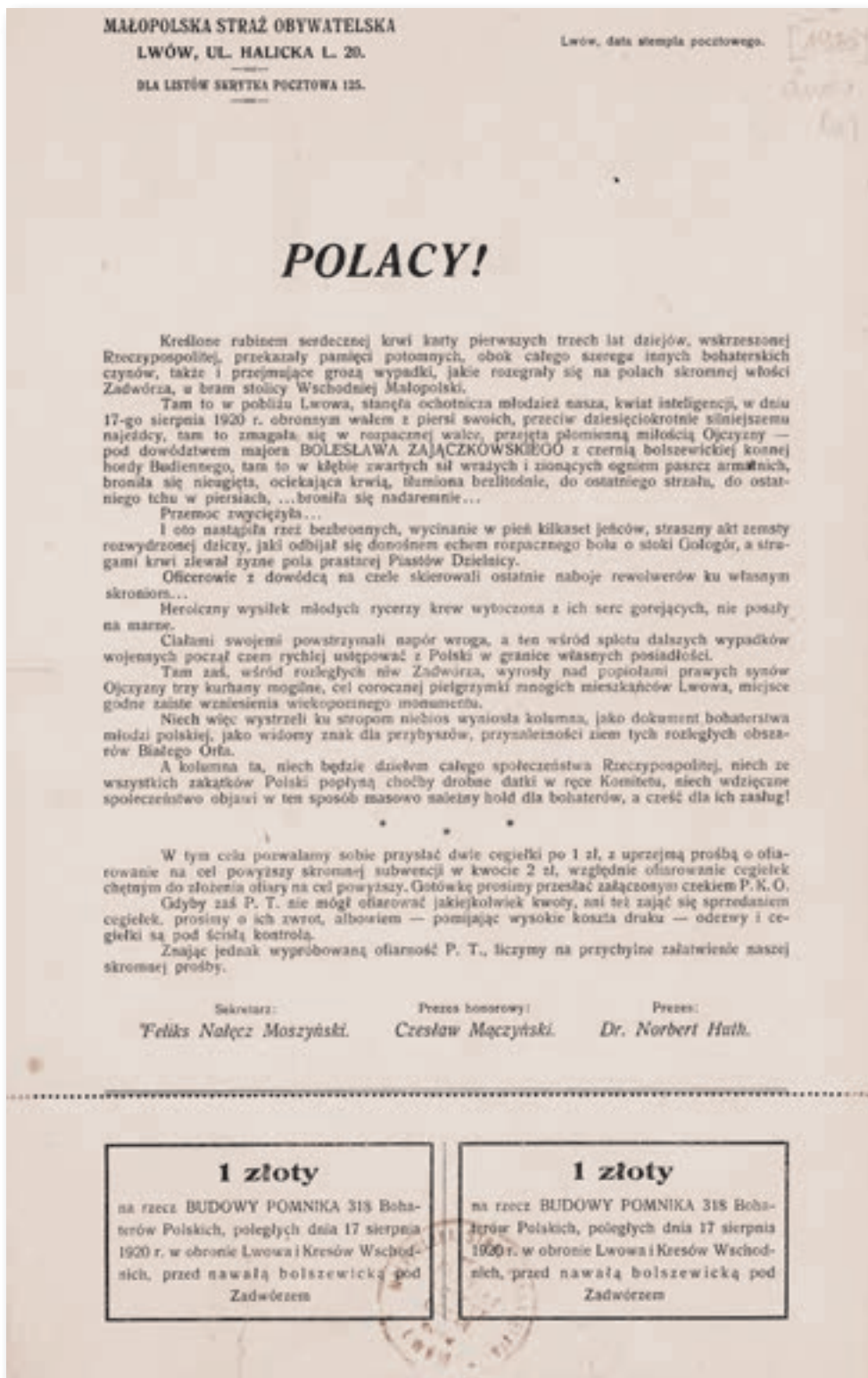
*Pochód lwowian  
na uroczystości  
pod Zadwórzem,  
15 maja 1921 r.  
Fot. Biblioteka  
Narodowa/CBN  
Polona/Marek Münz*

pielgrzymki młodzieży szkolnej, związków kombatanckich i mieszkańców wielu miast i miasteczek, którzy z pobudek patriotycznych oddawali hołd poległym zadwórzakom trzy razy w roku: 3 maja, 17 sierpnia i 11 listopada. Tak było do czasu agresji niemiecko-sowieckiej w 1939 r.

6 i 7 sierpnia 1925 r., 15 sierpnia 1926 r. oraz 7 sierpnia 1927 r. na ulicach Lwowa odbyły się zbiórki na wykupienie gruntu z mogiłami poległych pod Zadwórzem i budowę pomnika. 21 sierpnia 1927 r., podczas pielgrzymki do Zadwórza, wmurowano kamień węgielny pod pomnik. Na kurhanie ustawiono czterometrowy obelisk z piaskowca w kształcie słupa granicznego z ażurowym krzyżem. Na obelisku umieszczono datę: 17 sierpnia 1920 oraz tablicę z treścią: *Orlątom poległym w dniu 17 sierpnia 1920 roku w walkach o całość Ziemi Kresowych*. Ponadto 18 sierpnia 1927 r. Tymczasowa Rada Miejska we Lwowie

uchwaliła zmianę ul. Sadownickiej na Zadwórzańską.

Z okazji uroczystości rocznicowych w Zadwórzem w 1935 r. „Gazeta Lwowska” pisała o idei usypania Kopca Obrony Lwowa i Ziemi Południowo-Wschodnich: *W związku z tegoroczną rocznicą 15-lecia Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej i uroczystościami we Lwowie, wysuniętą została inicjatywa utworzenia we Lwowie stałej pamiątki dla podkreślenia momentów obrony Lwowa przed nawałą bolszewicką w r. 1920. Po rozpatrzeniu projektu, Komitet organizacyjny Świętego Żołnierza Ochotnika MOAO z roku 1920 postanowił wznieść „Kopiec Obrony Lwowa i ziem południowo-wschodnich” na Górze Stracenia na wysokości 330 m n.p.m. Według projektu fundament Kopca stanowić ma ziemia pobrana z Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, która będzie przywieziona do Lwowa i umieszczona jako zaczątek sypania kopca lwowskiej-*



*Ulotka Małopolskiej Straży Obywatelskiej z cegiełkami przeznaczonymi na pomnik poległych pod Zadwórzem.  
Fot. Biblioteka Narodowa/CBN Polona*

go na Górze Stracenia. Zdecydowano, że ziemia przeznaczona na fundament nowego Kopca we Lwowie będzie pobrana przez delegację MOAO, która udaje się w najbliższą niedzielę [18 sierpnia

1935 r.] do Krakowa i zawiezie urnę z pobojuwiska i kurhanu w Zadwórzem.

Akcent zadwórzeński pojawił się przy okazji inicjatywy wzniesienia we Lwowie Grobu Nieznanego Żoł-



*Odstonięcie płyty poświęconej Nieznanemu Żołnierzowi przed pomnikiem Adama Mickiewicza we Lwowie.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*

nierza. W nocy z 2 na 3 maja 1925 r. na stopniach pomnika Adama Mickiewicza w imieniu „nieznanego fundatora”, którym okazał się Włodzimierz Dzieduszycki, złożona została kamienna płyta – wykonana przez miejscowego artystę rzeźbiarza Zygmunta Kurczyńskiego – z napisem: *Nieznanemu Żołnierzowi*. We wgłębieniu umieszczono ziemię z pobojowiska pod Zadwórzem. 7 maja tegoż roku gen. Juliusz Malczewski, dowódca Okręgu Korpusu VI (lwowskiego), złożył na płycie kwiaty. „Słowo Polskie” odnotowało: *Potężny kolos kamienny o wadze przynajmniej 4 ton, długości 3 m 70 cm, szerokości 1 m. 80 cm, jest ze względu na swoje rozmiary unikatem sui genesis. Zaznaczyć należy, że lwowska płyta Nieznanego Żołnierza jest większa od paryskiej. Pod płytą zakopano kilka garści ziemi zroszonej świętą krwią bohaterów spod Zadwórzca oraz ziemi cementarzysta Obrońców Lwowa. W ziemi spoczywają*

*dokumenty poświadczające pochodzenie tych garstek gleby. Na płytę ozdobioną podobizną Krzyża Walecznych z datą 1918–1920 oraz napisem „Nieznanemu Żołnierzowi” od czasu do czasu pada garść kwiatów. [...]*

W ślad za gestem honorowym dowódcy Okręgu Korpusu 10 maja 1925 r. delegacje lwowskich pułków Wojska Polskiego, Policji Państwowej, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Inwalidów Wojennych, a także gminy Lesienice złożyły kwiaty na płycie Nieznanego Żołnierza. Tydzień później uroczystość zorganizowały delegacje Związku Obrońców Lwowa, Związku Inwalidów Wojennych i Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z lat 1863–1864. 12 lipca tegoż roku delegacja Miejskiej Straży Obywatelskiej w podobnej formie oddała hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Zebranie obywatelskie uchwaliło, by płyta Nieznanego Żołnierza



została umieszczona w Ogrodzie Kościuszki naprzeciw Uniwersytetu Jana Kazimierza, między gmachem uniwersyteckim a złożonym kamieniem węgielnym pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Wnioskowano też, by ul. Marszałkowską zamienić na ul. Nieznanego Żołnierza.

8 sierpnia 1925 r. Tymczasowa Rada Miejska obradowała w związku z proponowaną lokalizacją płyty Nieznanego Żołnierza: wysłuchano reprezentantów komisji plantacyjnej i magistratu lwowskiego sprzeciwiających się umieszczeniu płyty w ogrodzie Kościuszki i sugerujących przeniesienie jej na Cmentarz Łyczakowski. Ostatecznie zdecydowano umieścić ją przed Pomnikiem Chwały, jaki zamierzano wznieść w centrum miasta. Do czasu jego wybudowania płyta miała pozostawać na stopniach pomnika Mickiewicza.

3 czerwca 1939 r. na gmachu XI Państwowego Gimnazjum im. Śniadeckich we Lwowie odsłonięto tablicę ku czci poległych zadwórzaków.

Legenda Zadwórze inspirowała też artystów i literatów. W 1929 r. spod pędzla lwowskiego malarza batalisty Stanisława Kaczora-Batowskiego wyszła wizja walki zadwórzańskiej pt. *Bój pod Zadwórzem* (inna nazwa to *Zadwórze – polskie Termopile*). Obraz ukazuje końcową fazę starcia, gdy ochotnicy, niemający już amunicji, kolbami i bagnietami bronią się do ostatka przed szarżującymi bolszewikami. W centrum Kaczor-Batowski umieścił żołnierzy Gryglaszewskiego i Łukaszewskiego obsługujących karabin maszynowy. Obraz został zaprezentowany, wraz z innymi dziełami Kaczora-Batowskiego 6 marca 1932 r. w westybulu Miejskiego

*Otwarcie wystawy malarza Stanisława Kaczora-Batowskiego (szósty od prawej) w Pałacu Sztuki w Krakowie, lipiec 1936 r. W tle fragment obrazu Bój pod Zadwórzem (Polskie Termopile). Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*

Muzeum Przemysłu Artystycznego. Tymczasowa Rada Miejska miasta Lwowa 20 października 1932 r. zdecydowała się go zakupić i od tej pory był on własnością miasta „zawsze wiernego”. Dzieło zostało spopularyzowane dzięki drukowi na kartach pocztowych. Przez czas II wojny światowej obraz był ukrywany w Muzeum Narodowym. Został pokazany dopiero w 1996 r. w krakowskim Muzeum Narodowym na wystawie pt. „Sławne bitwy oręża polskiego”. Dziś znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Innym artystą, który rozpropagował ofiarę zadwórzaków, był Mieczysław Jan Iwanicki, jeden z niewielu ocalałych uczestników bitwy. W połowie lat 30. namalował cykl 12 kartonów przedstawiających poszczególne fazy walki o polskie Termopile. „Gazeta Lwowska” napisała: *Dotychczas poza wysoce zresztą artystycznymi, ale też tylko symbolicznymi i apoteotycznymi malarskimi ujęciami batalistycznymi bitwy zadwórzańskiej, bitwa ta nie doczekała się ujęcia dokumentarnego w sztuce i grafice. Inicjatywa zatem malarza-żołnierza ma duże znaczenie dla historii i spotkała się też z poparciem b. dowódców w tej bitwie. Trzy pierwsze kartony zostały już umieszczone na Wystawie Obrony Lwowa. Została ona otwarta 8 lutego 1936 r.*

Pierwszy karton przedstawiał zajęcie przez polskich ochotników wzgórza pod Zadwórzem. Drugi – improwizowaną pancerkę, jaką żołnierze polscy uczynili z dreźny kolejowej, ustawiając na niej karabin maszynowy, i przetaczali po torze, wzdłuż którego toczyły się najbardziej zacięte walki. Trzeci – atak bolszewickiej kawalerii. Czwarty karton – podówcześnie w realizacji – pokazywał jeńców polskich. *Dalsze kartony* – pisała gazeta – *uwiecznią inne – najważniejsze i charakterystyczne sceny bitwy i stanowić będą cenny*

*dokument. Każdy karton jest poświęcony przez płk. Abrahama, dowódcę détachement w bitwie zadwórzańskiej, i dr. [Lesława] Węgrzynowskiego, prezesa kapituły Krzyża Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej.*

Sceny z tych kartonów Iwanickiego rozpowszechniło później na pocztówkach w masowych nakładach Stowarzyszenie Zadwórzaków, by utrwalić pamięć o bohaterach. Jak zapewniano na odwrocie pocztówek, dochód z ich sprzedaży był przeznaczony na dokończenie budowy pomnika w Zadwórzcu. Najbardziej znany jest karton *Zadwórze 17/8 1920 – Zdobycie Dworca*. *Notabene* Mieczysław J. Iwanicki w latach wojny został osadzony w sowieckim łagrze, a następnie szczęśliwie z niego zwolniony. Do śmierci w 1978 r. żył w Sopocie i spoczął na tamtejszym cmentarzu.

Zadwórze jako polskie Termopile zostały upamiętnione w poezji tyrtejskiej. Wśród patriotycznych wierszy zadwórzańskich niektóre strofy warte są przypomnienia. Oto utwór Stefana Rayskiego, kolegi poległych 17 sierpnia Tadeusza Hanaka i Władysława Marynowskiego:

*Gdy pobudka zabrzmiała i padł rozkaz do broni –*

*Pospieszili ochotnie w morze ognia i kul...*

*Polsce nieśli ofiarę i myśleli wciąż o Niej. [...]*

*A gdy nadszedł dzień zgrozy, dzień piekielnej rozprawy,*

*Kiedy zaczął się straszny bój ostatni i rzeź,*

*Jak Spartanie ginęli na krwi polu i sławy...*

*Honor, wrogu, chcesz zabrać? Raczej życie nam weź!!!*

Lwowska sanitariuszka i poetka Maria Kazecka, zafascynowana już w 1918 r. młodocianym ochot-

nikiem, obrońcą miasta, Władkiem Targalskim, poświęciła poetyckie strofy *pięknemu chłopcu, co miał w oczach róże* w tomiku *Kwiaty dalekie*. Zofia Kossak-Szczucka napisała piękne opowiadanie *Pod Zadwórzem*, natomiast na emigracji – już po 1945 r. – szkic *Zadwórze – polskie Termopile*.

27 sierpnia 1939 r. rozgłośnia lwowska Polskiego Radia nadała „obrazek słuchowiskowy” *Koledzy spod Zadwórzka* autorstwa Mariana Jaweckiego. Natomiast Tadeusz Matuskiewicz, radca prawny Dyrekcji Kolei we Lwowie i namiętny fotografik, nakręcił amatorską kamerą, tzw. ósemką, film dokumentalny z uroczystości w Zadwórzku 11 listopada 1938 r. Widać na nim w całej okazałości kurhan zadwórzkański i liczne poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, pododdziały wojska, tłumnie zebrane społeczeństwo polskie, w tym grupy gimnazjalistów. W uroczystości wzięli udział m.in.: wojewoda lwowski Alfred Biłyk, kolega szkolny marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, z Brzeżan, prezydent Lwowa Stanisław Ostrowski, późniejszy Prezydent RP na Wychodźstwie, oraz dowódca garnizonu Lwowa gen. Władysław Langner, który w 1939 r. bronił miasta „zawsze wiernego” przed Niemcami i Sowietami, zdradzony przez tych ostatnich. To historyczny przekaz, jak ważny był kult czynu zadwórzkańców, skoro stanowił ważny element obchodów Święta Niepodległości.

Warto też przypomnieć, że 11 listopada 1936 r. ocaleni uczestnicy bitwy pod Zadwórzem i byli żołnierze Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej wręczyli Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu szablę zdobytą w czasie walk sierpniowych 1920 r. Uszkodzoną głownię szabli zastąpiono nową, wykonaną według projektu Mieczysława J. Iwanickiego



przez pracownię A.H. Zippera: *Rękojeść wykonana w srebrze przedstawia lwa, dzierżącego liść wawrzynu. Na ostrzu szabli z jednej strony znajduje się wyryty napis „Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi w hołdzie żołnierze M.O.A.O. z r. 1920. Na pochwie szabli umieszczono Krzyż MOAO i dwie skrzyżowane buławy marszałkowskie.*

*Byli żołnierze Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej wręczają marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi bolszewicką szablę zdobytą w 1920 r. z dorobioną głownią w kształcie lwa, 10 grudnia 1936 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*





## ROZDZIAŁ XI

# W CZASACH SOWIECKICH I W NIEPODLEGŁEJ UKRAINIE

*Lwowiak, jeśli poddał się, znaczy już go nie ma.*

Jerzy Michotek

*Ginie prawda o Polsce... Na miejsce prawdy idzie kłamstwo. [...]*

*Kłamstwem usiłują dzisiaj bohaterów zamienić na tchórzy,*

*Przekonać naród polski, że bohaterstwo jest próżnym szaleństwem.*

*Kłamstwem usiłują przeszłość naszą skalać.*

*I kłamstwem mogą przyszłość naszą zabić.*

płk dypl. Ignacy Matuszewski

Od 1939 r. Zadwórze – wraz z całą Polską Wschodnią – ogarnął kir zniewolenia przez sowieckiego okupanta i pamięć o zadwórzeńskich bohaterach wykreślono z oficjalnych kart dziejów narodowych. W 1944 r. Lwów i okolice zostały wcielone do sowieckiej Ukrainy, a tym samym wchłonięte przez ZSRS.

Dokonania Konarmii Budionnego zostały wpisane do legendy Armii Czerwonej. Niedaleko Zadwórze i w sąsiedztwie zamku Sobieskich w Olesku upamiętniono I Armię Konną monumentalnym, mającym

ok. 20 metrów długości, dramatycznie ekspresyjnym i typowo imperialnym pomnikiem przedstawiającym dwóch kawalerzystów w budionówkach z wielką czerwoną gwiazdą w galopie ku Zachodowi, by zrealizować bolszewickie hasło: *Po trupie Polski do rewolucyjnego Berlina i dalej – do Paryża.*

W okresie PRL nad bitwą pod Zadwórzem spuszczone zostało milczenie. Komuniści starali się wymazać pamięć o bohaterach ze świadomości zbiorowej, nie wolno było pisać o nich w podręcznikach szkolnych i syntezach historycznych. Z pomnika zadwórzeńskiego *Bolszewicy wyrwali gwiazdę Virtuti Militari, zniszczyli tablicę i chcieli koniecznie zdjąć krzyż z góry. Sami bali się leżeć na wysokość sześciu metrów, prosili nas – wspominał relację ukraińskiego tokarza z Zadwórze miejscowy Polak – ale nikt tego nie zrobił. No to umyślili, żeby skrzynkę choćby postawić, jak w szafce ten krzyż zamknąć. Też nie było ochotników. I dodaje: *A to nie takie trudne dostać się na wierzch pomnika. Ja to przetrenowałem, związałem dwie drabinki. Z bliska dobrze widać, że cyfry na pomniku: 17.08.1920, są postrzelane. Tak Czerwoni złość swą wyładowali.**

*Na stronie obok: pomnik z czasów sowieckich dedykowany I Armii Konnej pod Oleskiem na Ukrainie. Fot. Shutterstock.com/Elżbieta Sękowska*



*Brama Cmentarza  
Obrońców Lwowa,  
pozostałość Pomnika  
Chwały, która oparła  
się zniszczeniu przez  
władze sowieckie, 1974 r.  
Fot. Wikimedia  
Commons/Stanisław  
Kosiedowski,  
lic. CC-BY-SA 4.0*

I dalej: *Po co ja tam wszedłem? Żeby zrobić pomiary, bo pomnik się przechylił, peunie od ruchu ciężkich pociągów po pobliskich torach. Pani z budki dróżnika żaliła mi się, że u niej nawet kwiaty nie rosną od tego huku i wibracji. Może i dlatego władze sowieckie nie rezygnowały z burzenia, bo przecież zanoszono się na szybką samozagładę. Chcieli natomiast w pobliżu postawić pomnik Budionnemu, zrobili fundament, ale zaszły zmiany w Moskwie i tak zostało.*

Kurhan nekropolia w Zadwórze przetrwał II wojnę światową i okres władzy sowieckiej. Sowietci nie zdecydowali się zniszczyć obelisku ani kurhanu, żeby jednak pohańbić bohaterów Polaków, zamienili cmentarz w wysypisko śmieci, które na domiar złego co jakiś czas podpalano.

Także Cmentarz Obrońców Lwowa, gdy miasto znalazło się w granicach

Związku Sowieckiego, uległ zbezczeszczeniu i dewastacji. Groby pozbawiano krzyży, niszczone płyty nagrobne, aż w końcu nekropolia stała się miejskim wysypiskiem śmieci i składem materiałów budowlanych. W katakumbach urządzono garaże i zakład kamieniarski, dobudowano do obiektu piętro, a przez część nekropolii przeprowadzono drogę. W sierpniu 1971 r. władza komunistycznego Lwowa, czyli egzekutywa Lwowskiego Miejskiego Komitetu Delegatów Mas Pracujących zadecydowała o planowej likwidacji Cmentarza Orląt; 25 sierpnia wjechały nań czołgi i spychacze, które przez dwa dni gąsienicami profanowały, aż zrównały je z ziemią, niszcząc przy okazji kolumnadę. Nie zdołano jedynie przewrócić Łuku Chwały i pylonów. Ukraińscy komuniści dopełnili dzieło ukraińskich nacjonalistów z lat 40. Dwa miesiące po tym barbarzyństwie w Dzień Zaduszny zrujnowany cmentarz był jednym wielkim gorejącym płomieniem – nawet Ukraińcy na zburzonych kolumnach stawiali świeczki.

Nie pomogły apele dwóch generatów, legendarnych obrońców Lwowa, Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza, komendanta V odcinka obrony miasta w 1918 r., do władz PRL i ZSRS. Obaj wzywali komunistyczny rząd w Warszawie, by ratował Cmentarz Orląt. Liczne pisma były zbywane milczeniem, choć wspierały je Polonia amerykańska i zachodnioeuropejska. Cyniczna była odpowiedź, jaką na polecenie Kremla przekazał Polonii w USA marionetkowy ukraiński minister spraw zagranicznych, stwierdzając, że *wszelkie prace prowadzone na cmentarzu, gdzie pochowani są żołnierze polscy, francuscy i amerykańscy i inni legioniści zmarli z powodu ran odniesionych przeciwko młodej Ukraińskiej Republice Sowieckiej, wykonywane są w ramach planu uporzędkowania miejsca.*



Starania generałów wspierali prymas Polski kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła (św. Jan Paweł II Wielki). 18 maja 1975 r. gen. Abraham z Jasnej Góry mówił o dewastacji Cmentarza Orłąt: *W dniu 25 sierpnia 1971 r. czołgi zburzyły we Lwowie Pomnik Żołnierskiej Ofiary i Chwały; zniszczono kaplicę i dorycką kolumnadę, stratowano groby poległych żołnierzy. Rozbito katakumby, szczątki zwłok wymieciono! Wszystkie groby przeorano i zrównano z ziemią! Pola cmentarne wydzielono na pastwiska i śmietniki. Stan ten godzi w morale każdego wojska i jest rzeczą nie do pojęcia, jak mogły lwowskie czynniki lokalne dopuścić do takiego barbarzyństwa...* Rok później z inicjatywy gen. Abrahama i gen. Boruty-Spiechowicza w jasnogórskiej kaplicy Cudownej Ikony Matki Boskiej prymas Wyszyński poświęcił tablicę ku czci Orłąt Lwowskich. Podobnie uczyniono w Katedrze Rzeczypospolitej

św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Jednocześnie obaj generałowie wraz z gen. Janem Jagmin-Sadowskim złożyli Hetmance Żołnierza Polskiego jako wota swoje Krzyże Virtuti Militari, po zbeszczeszczeniu orderu, który władze PRL nadały sowieckiemu gensekowi Leonidowi Breżniewowi (Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Żar, z inicjatywy Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich, z poparciem niemal wszystkich liderów i organizacji kresowych w Polsce, wnieśli do Prezydenta RP prośbę o pośmiertne uhonorowanie obu generałów Orderem Orła Białego).

Determinacja tysięcy Polaków, zwłaszcza lwowian rozrzuconych po całym świecie, sprawiła, że zbeszczeszczone i zdewastowane nekropolie nie zostały całkiem zapomniane, a legenda Orłąt Lwowskich silnie oddziaływała. *Pamiętam, jak paliliśmy znicze na grobach Orłąt...* – wspomina tamten czas

*Zdewastowane  
katakumby nekropolii  
Orłąt w 1997 r.  
Fot. Wikimedia  
Commons,  
lic. CC-BY-SA 3.0*

anonimowy internauta – *i nigdy też nie zapomnę drżącej, starej dłoni pewnej staruszki, która rozgarniając zeschnięte liście... paliła gruby ogarek świecy na ziemnym grobie, gdzie ledwo widniała data strasznej zbrodni... Ona знаła ten grób, my nie mogliśmy nawet nazwiska odczytać... Chcieliśmy zrobić zdjęcia i nakręcić film, ale wstrętne babsko żandarm w spódnicy, jakaś dozorczyńni wroga nam... pogoniła drobniutką staruszkę mimo naszych protestów... Nie pomogły zapłacone liczne „pokutki”, babsko łąziło za nami niczym wściekły pies... A staruszeńka? Zniknęła niczym duch... została tylko po niej pamięć jej chudej dłoni i zapłakanych oczu...*

W okresie upadku ZSRS i kształtowania się niepodległej Ukrainy w latach 1989–1992 pracownicy polskiej firmy Energopol, budującej tam gazociąg, pod wodzą śp. Józefa Bobrowskiego i Jana W. Wingralka półlegalnie odremontowali nekropolię. W 1991 r. odrestaurowano kaplicę cmentarną. Nacjonaliści ukraińscy nawiązujący do ideologii OUN/UPA, mający poparcie lwowskiego Ratusza i większość w Radzie Miejskiej, nie wykazywali cienia życzliwości dla rewitalizacji Cmentarza Obrońców Lwowa. Im zawdzięczamy złamanie uzgodnień i tylko częściową odbudowę nekropolii; wciąż istotne elementy – łącznie z nieekshumowanymi mogiłami spod asfaltowej drogi – pozostają nieobecne i zakazane. Co więcej, lwowskie władze fałszują historię i obrażają społeczność polską. Ten nacjonalizm okazuje się silniejszy od partnerstwa polsko-ukraińskiego, potwierdzanego umowami rządowymi.

Wstępne porozumienie z władzami ukraińskimi – *via* Kijów – zawarto w 1994 r. Do prac rewaloryzacyjnych przystąpiono dopiero w 1998 r. Przez kolejne lata władze miejskie Lwowa blokowały na różne sposoby odbudowę (prace nadzorowała Rada Ochrony

Pamięci Walk i Męczeństwa) i nie wyrażały zgody na uroczyste otwarcie cmentarza. Strona ukraińska wymusiła rezygnację z przedwojennego napisu na nagrobnych krzyżach „Obrońca Lwowa”. Nie powróciły na mogiły inskrypcje krzyży *Virtuti Militari* i Obrony Lwowa. Brakuje kolumnady Pomnika Chwały i kamiennych lwów u wejścia, trzymających tarcze herbowe Lwowa z Krzyżem *Virtuti Militari* i dewizą herbową miasta; pierwszy lew miał tarczę: *Zawsze Wierny*, drugi: *Tobie Polsko*. Na jednym z pylonów umieszczono wśród nazw miejsc walk w Małopolsce Wschodniej także Zadwórze. Dopiero 24 czerwca 2005 r. częściowo odtworzony Cmentarz Obrońców Lwowa został otwarty w obecności prezydentów Polski i Ukrainy Aleksandra Kwaśniewskiego i Wiktora Juszczenki, a także kompanii honorowej Wojska Polskiego. Stało się to jednak dopiero po zbudowaniu obok cmentarza Ukraińskich Strzelców Siczowych.

Po 1989 r. prace renowacyjne na Cmentarzu Orłąt objęły także kwatery zadwórzaków. To Polacy, zwłaszcza ci „porażeni” doświadczeniem roku 1920, pamiętali – mimo zniewolenia sowieckiego i ukraińskich polonofobów – o zadwórzańskim kurhanie...

Z 1995 r. pochodzi relacja pana Szymona, sędziwego mieszkańca Zadwórza, który w 1920 r. miał około dziesięciu lat: *...przez długie lata przyjeżdżał do Zadwórza pan bez ręki. Jak bolszewicy dobijali pokonanych, on schował się w sianie w chlewiku. Kozacy kłuli szablami i bagnietami, to mu zranili rękę, trzeba ją było potem amputować. On już od dziesięciu lat się jednak nie pokazuje...*

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami w 1994 r. otrzymało pozwolenie na odbudowę cmentarza zadwórzańskiego. *Najpierw przyjechało nas z dziesięciu – wspinał Eugeniusz*

Cydzik – na cały dzień, z wiktem. Powyrywaliśmy chwasty, pozbieraliśmy szczątki krzyży. Etap następny to odlewanie z betonu nowych krzyży, ich ustawienie. Wspomniane szczątki starych krzyży zakopaliśmy pod nowymi, one były przecież poświęcone, a potem też padły ofiarą złoczyńców. Ten placyk wokół monumentu ma wymiary pięćdziesiąt na sto metrów, nad nim góruje usypany kurban z pomnikiem. Jest i miejsce na ołtarz polowy. Odprawił już nabożeństwo – to relacja z 1995 r. – ks. biskup Trofimiuk w asyście dwóch księży z Tarnowa. To były ekumeniczne modlitwy, wzruszające.

Niedawno dodaliśmy przy pomniku tablicę wykonaną przez Radę Pamięci Walk i Męczeństwa. Teraz trzeba ratować murek, ale solidnie, do tego dodać gwiazdę *Virtuti Militari*, wyprostować pochylony monument, usunąć zanieczyszczenia chemiczne. Tego nie mogą już zrobić amatorzy, może by nam pomogła któraś z politechnik polskich. My robotnika dajemy. Przybywa nas, wspomagamy się, nawet niewiasty garną się do roboty. [...]

A nad porządkiem przy pomniku czuwa małżeństwo z budki dróżniczej. Nie są Polakami, są dobrymi ludźmi...

Kopiec zadwórzeński otoczyły opieką: konsulat RP we Lwowie, społeczność polska i duchowieństwo rzymskokatolickie. W 2000 r., z okazji 80. rocznicy bitwy, staraniem lwowskiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, pomnik i cmentarzyk zostały odnowione. Wtedy też na tablicy pamiątkowej zmieniono – w stosunku do wcześniejszego – treść napisu: *Polskim Orłutom poległym w walce z wojskami bolszewickimi*. Dodano też zapis w języku ukraińskim.

W 2009 r. sekcja kolarska reaktywowanego klubu Pogoń Lwów zorganizowała rajd rowerowy upamiętniający bitwę. Corocznie w rocznicę boju



przy kurhanie nekropolii zadwórzeńskiej odbywają się uroczystości organizowane przez polską społeczność Lwowa.

Niezależnie jednak od pewnych, z niemałym trudem realizowanych kwestii historycznych, wciąż porbrzmiewa antypolski nacjonalistyczny kurs. Tą drogą podąża np. Dmytro Korczyński, lider partii Bractwo, który napisał w swoim programie wyborczym: *Pomnik walczących przeciwko Ukrainie Polaków trzeba zburzyć. Trzeba go będzie zburzyć koniecznie*. Jak widać, przyszłość polskich miejsc pamięci narodowej na dzisiejszej Ukrainie wciąż pozostaje zagrożona.

*Cegielka na odbudowę Cmentarza Orłąt wydana przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, lata 90. XX w.*



## ROZDZIAŁ XII

# POWRÓT LEGENDY

*Niech ci żaden ból serca ostrzem nie  
przewierci,  
Gdy od ciebie, żołnierzu, zażądają  
śmierci.  
Płacz niech cię nie zadławi, a czyjś  
uścisk bratni  
Nie wyda się żegnaniem, choć będzie  
ostatni.*  
Kazimierz Wierzyński

W okresie niemal półwiecza Polski okupowanej przez Sowieców i ich komunistycznych popów, czyli „pełniących obowiązki Polaków”, o sukcesach polskich na Wschodzie kazano nie pamiętać. Armia Czerwona, złożona głównie z dzikich band, które nawykły do mordowania bez zawahania, stała się postrachem, bo oznaczała: śmierć, męczarnie, gwałty, poniżenie, grabież i totalne zniszczenie. Rozkaz komandarma Tuchaczewskiego: *przez trupa białej Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru...*, kazał zanieść ogień rewolucji na zachód Europy, był wyzwaniem i zachętą do pokonania wszelkich przeszkód. Nienawiść trawiła pokolenia, niestety także te o rodzimym rodowodzie. Kozacy z korpusu Gaja w okrucieństwie ścigali się z czerwonoarmistami Budionnego. Skrywano to wprawdzie, ale podziemny nurt edukacyjny sączył historię prawdziwą o turańskich cechach wschodnich barbarzyńców.

W kwietniu 1990 r. zdecydowano o zmianie komunistycznych inskrypcji na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Powołany został zespół, w składzie którego był autor niniejszej publikacji, a któremu przewodził dzięki zasługom niekwestiono-

wanego działacza niepodległościowego Wojciech Ziemiński, który dokonał defalsyfikacji treści wystroju Grobu. Na jednej z tablic znalazła się inskrypcja: *Zadwórze (17 VIII 1920)*. Po półwieczu zapomnienia i wymazywania pamięci o bohaterach spod Zadwórza w czasach II wojny światowej i okresie PRL w 1990 r. doczekali się miejsca wśród najważniejszych pól bitewnych w polskich dziejach.

Legendę zadwórzańską po 1989 r. przypomniły dwa filmy dokumentalne pt. *Zadwórze – polskie Termopile*: autorstwa Romana Dobrzyńskiego oraz Jerzego Janickiego (arcylwo-wiaka, choć rodem z Czortkowa na Podolu). Scenarzystą i narratorem był prof. Stanisław S. Nicieja, wielki miłośnik dziejów kresowych, operatorem Henryk Janas. Drugi film, zrealizowany w 2003 r., miał szczególny walor, bo wykorzystano w nim sceny nakręcone amatorskim aparatem, tzw. ósemką, przez Tadeusza Matuszkiewicza z uroczystości w Zadwórzcu 11 listopada 1938 r.

Nie sposób nie wyrazić wdzięczności piewcy Kresów, prof. Stanisławowi S. Niciei, który w licznych tekstach publicystycznych i książkach upowszechnia narodowy mit o polskich Termopilach w podlowskim Zadwórzcu. Miłośnikiem Rzeczypospolitej na kresowych szlakach pozostaje także Ryszard Jan Czarnowski, autor wielu opracowań, w tym o legendarnym boju pod Zadwórzem. W serii „Historia Rzeczypospolitej” dziennika „Rzeczpospolita” w 2006 r. lwowskie powstanie w 1918 r. i bój pod Zadwórzem 1919 r. przypominał redaktor Bogusław Kubisz.

*Na stronie obok:  
warta honorowa  
przy pomniku  
zadwórzańskim podczas  
obchodów 99. rocznicy  
bitwy, sierpień 2019 r.  
Fot. Aleksander  
Kuśnierz*

*Medal przyznawany  
za zasługi dla  
konserwacji polskich  
zabytków na Kresach  
Wschodnich przez  
Fundację  
„Stowarzyszenie Straż  
Mogił Polskich  
Bohaterów”  
(awers i rewers).  
Ze zbiorów autora*



Po 1991 r. do Zadwórze systematycznie udają się polskie pielgrzymki. W sierpniu 2011 r. przybyła 300-osobowa grupa, wśród której przeważała młodzież szkolna z Leżajska i Niska, wraz z ówczesnym wicemarszałkiem Sejmu Markiem Kuchcińskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami we Lwowie Janem Franczukiem, wicekonsulami lwowskimi – Marianem Orlikowskim i Marcinem Zieniewiczem, wielce zasłużonym przywódcą lwowskich Polaków i kustoszem Pamięci Narodowej Eugeniuszem Cydzikiem, Marianem Matkowskim, historykiem z Leżajska, oraz liczącą podówczas 97 lat działaczką amerykańskiej Polonii Marią Mirecką-Loryś, siostrą ks. Bronisława Mireckiego, jednego z uratowanych uczestników bitwy zadwórzeńskiej.

W tym czasie rodziło się Stowarzyszenie Pamięci Bohaterów Polskich Termopil i Kresów, którego patronem został ks. Mirecki, a honorowym członkiem była dyrektor Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago i prezeska Koła Lwowian M. Mirecka-Loryś. Statutowym celem stowarzyszenia miało być upamiętnienie bohaterów zadwórzeńskich oraz pamięć o ofiarach Wołynia z okresu II wojny światowej. Planowano w Przemyślu, u zbiegu ulicy Za-

dwórzeńskiej z aleją Wolności wystawić pomnik Bitwy Zadwórzeńskiej.

W 2013 r. sprzed pomnika Orłąt w Przemyślu wyruszył I Zadwórzeński Rajd Rowerowy; jego uczestnicy mieli do pokonania 140 kilometrów. Stanisław Szarzyński, członek Zarządu Światowego Kongresu Kresowian, podkreślał konieczność uczczenia 93. rocznicy boju, *bo kultywowanie pamięci o tych, którzy zginęli pod Zadwórzem, oddając życie za Polskę, jest obowiązkiem*. Równoległe tego roku wyruszyła przemyska 10. Pielgrzymka do Zadwórze. Obchody przy kurhanie w Zadwórze odbyły się z udziałem uczestników rajdu i pielgrzymki, jak też harcerzy, strzelców, miłośników Kresów, przedstawiciela konsulatu RP we Lwowie i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. 17 września 2019 r. na mszę polową przy pomniku w Zadwórze z okazji 99. rocznicy bitwy Orłąt Lwowskich z bolszewicką konnicą Budionnego przyjechał VII Zadwórzeński Rajd Rowerowy Przemyśl–Lwów–Zadwórze.

Od 2013 r. grupa pasjonatów historii podjęła się organizowania corocznego marszu z Zadwórze do Lwowa, nawiązując do przedwojennej tradycji. To inicjatywa Stanisława Szarzyńskiego, prezesa Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów, który od kilkunastu lat przybywa z członkami





*Uczestnicy  
VII Zadwórzeńskiego  
Rajdu Rowerowego  
w 2019 r.  
Fot. Stanisław  
Szarzyński*

i sympatykami do Lwowa i Zadwórze. Pielgrzymowali pod duchowym przewodnictwem ks. prałata Stanisława Czenczka z przekonaniem, że liczne zapewnienia posłów, senatorów, konsula i służb granicznych, które uzyskał prezes, zapewnią dotarcie w terminie na Apel Poległych na Cmentarzu Obrońców Lwowa i do Zadwórze. Jednak nie tylko nie ułatwiono przejazdu przez granicę polsko-ukraińską pasem unijnym jako uczestnikom polskich uroczystości, ale zatrzymano delegację na przejściu, dokonując szczegółowej rewizji autokaru i bagaży. Delegacja nie zdążyła na Apel Poległych we Lwowie, pojechała przeto bezpośrednio na uroczystości pod pomnikiem w Zadwórze. *Dla mnie, oprócz wzruszenia przy modlitwie o bożą chwałę polskiej młodzieży ze Lwowa i przy składaniu wiązanki w imieniu polskich Kresowian z Warszawy, przebieg uroczystości – relacjonował jeden z jej uczestników – był powodem kolejnych mocnych wrażeń. W wygłoszonej homilii głośniejszy zabrzmiała modlitwa o „braci Ukraińców” niż o życie wieczne Polaków zamordowanych bestialsko 17 sierpnia 1920 r., a jako pierwszy odegrany został hymn ukraiński. Nad prochami tych, którzy młodość, zdrowie, karierę, życie poświęcili w obronie Polski zaatakowanej przez Ukraińców?*

Od 2017 r. obchody w Zadwórze mają charakter państwowy. 18 sierpnia 2018 r. tradycyjnie pod kurhanem odprawiona została msza święta koncelebrowana z udziałem księży grekokatolickich i ks. prałata Stanisława Czenczka za poległych żołnierzy, modlono się za bohaterów zadwórzeńskich i o pokój oraz złożono wieńce i kwiaty. Oficjalnej delegacji polskiej przewodniczył minister Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Znaleźli się w niej także: dr Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, gen. dyw. Robert Głąb, dowódca Garnizonu Warszawskiego WP, parlamentarzysty, wicewojewoda Piotr Pilch, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie z konsulem generalnym Rafałem Wolskim, Lucjan Kuźniar, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, radni sejmiku wojewódzkiego Stanisław Bartnik i Jacek Magdoń, Izabela Fac, kierownik kancelarii sejmiku wojewódzkiego, wnuczka kapitana Bolesława Zajączkowskiego, Maria Mirecka-Loryś, członek honorowy Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów, której brat walczył pod Zadwórzem i przeżył, Polacy ze Lwowa i z okolic, przedstawiciele wielu środowisk związanych z Kresami, dowództwo „Strzelca” oraz



*Delegacje jednostek  
Wojska Polskiego  
uczestniczące  
w uroczystościach  
w Zadwórzcu w 2016 r.  
Fot. Aleksander  
Kuśnierz*

liczna młodzież strzelecka z Rzeszowa, Kolbuszowej, Leżajska, ze Lwowa. Mocnym akcentem uroczystości był udział cyklistów Zadwórzańskiego Rajdu Rowerowego, którzy w przeddzień uroczystości wyruszyli spod Pomnika Orłąt Przemyskich do Lwowa i dalej do Zadwórzca.

*Marszałek Józef Piłsudski – ojciec naszej niepodległości i Wódz Naczelny w starciu z bolszewikami w 1920 roku, powiedział, że naród, który traci pamięć, przestaje być narodem, a staje się tylko zbiorowiskiem ludzi tymczasowo zajmującym dane terytorium. Nasza obecność dziś w Zadwórzcu wskazuje, że chcemy być narodem, a nie tylko zbiorowiskiem, bo pamiętamy... Bo pamiętamy o wydarzeniach, które rozegrały się tutaj 98 lat temu – powiedział podczas uroczystości szef UdsKiOR Jan Józef Kasprzyk, który przewodził polskiej delegacji. Nawiązując do słów Juliusza Słowackiego, podkreślił, że uczestnicy uroczystości kładą dziś ręce na barfie*

*Ojczyzny – aby wydobyć strunę pamięci i wdzięczności wobec tych, którzy oddali swoje życie, abyśmy my byli wolni, aby Polska była niepodległa, aby uratowana została cywilizacja łacińska i chrześcijańska.*

*Bo w wojnie 1920 roku nie chodziło tylko o obronę suwerenności młodego państwa polskiego, w tej wojnie nie chodziło też tylko o utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego [...], w tej wojnie chodziło o obronę wartości, które przez wieki tworzyły Europę. Ta wojna była starciem dwóch światów, dwóch cywilizacji: cywilizacji łacińskiej, chrześcijańskiej, cywilizacji dobra oraz cywilizacji śmierci, cywilizacji zła, jaką niósł ze sobą komunizm i jaką nieśli ze sobą sowieccy żołdacy na swoich bagnietach. Tu w Zadwórzcu odbyła się kolejna odsłona walki dobra ze złem – podkreślił minister Kasprzyk. Przypomniwał też, że wojna 1920 roku była czasem braterstwa broni Polaków i Ukraińców. To był ten wielki wspólny sojuszc*

*Marszałka Józefa Piłsudskiego i Semena Petlury, którzy razem rozumieli, czym jest bolszewicka Rosja, i ramię w ramię walczyli z bolszewikami.*

W sierpniu 2018 r. w Zadwórzcu został odczytany przez oficera WP apel pamięci i oddana salwa honorowa przez pododdział pułku reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Nad grobami abrahamczyków pochylił się – nieobecny od 1939 r. – sztandar WP. W wystąpieniach wskazywano na wspólną walkę Ukraińców i Polaków z bolszewikami, nawiązywano do tradycji Symona Petlury i sojuszu polsko-ukraińskiego z 1920 r.

Celebrowanej mszy w intencji obrońców Zadwórzca i Kresów Wschodnich przewodniczył ks. Jan Stachura, proboszcz parafii Busk, do której obecnie należy Zadwórze. W homilii wskazał na nieodległe miejsca – w Krasnem i Busku, w których spoczywają młodzi obrońcy Ojczyzny w 1920 r. W Krasnem stoi pomnik polskich gimnazjalistów, którzy ze swoim nauczycielem oddali życie za ojczyznę. Kwatera wojskowa jest też w Busku. *Ta ziemia jest naznaczona krwią bohaterów...* W przeddzień liczna delegacja polska oddała hołd zadwórzakom i Orłętom na lwowskim *Campo Santo*.

### **Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Leżajsku**

Od chwili narodzin w III RP Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Leżajsku stara się pielęgnować tradycję i historię miast oraz ziem dawnej Rzeczypospolitej. Klub organizuje obchody rocznic narodowo-patriotycznych, spotkania z historykami i pasjonatami Kresów, dyskusje, wystawy historyczno-patriotyczne, wykłady, wyjazdy do Lwowa i na Kresy. Jednym z przejawów działalności stało się współorganizowanie delegacji powiatu leżajskiego na uroczystości kolejnych rocznic bitwy pod Zadwórzem. Pierwszy raz zorganizowany wyjazd miał miejsce 18 sierpnia 2002 r., w 82. rocznicę bitwy pod Zadwórzem. Głównymi pomysłodawcami przyjazdu delegacji leżajskiej byli Eugeniusz Cydzik (honorowy prezes) i Jan Franczuk (prezes) z Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Zachwyceni występem leżajskich harcerzy, skierowali zaproszenie do władz miejskich Leżajska na uroczystości w Zadwórzcu. Przy organizacji wyjazdów do Zadwórzca przez lata byli i są zaangażowani: Stanisław Słychan, Eugeniusz Matkowski, Ireneusz Stefański, a także wiele innych osób, instytucji miejskich i powiatowych czy sponsorów. Delegacja leżajska co roku zabezpiecza oprawę mszy świętej, oprawę muzyczną, wartę honorową przy pomniku na kurhanie, nagłośnienie, a także gorący posiłek dla wszystkich uczestników obchodów. Z czasem na uroczystości w Zadwórzcu zaczęto przyjeżdżać więcej delegacji z innych miast Podkarpacia, m.in. z: Rzeszowa, Przemyśla, ze Stalowej Woli, z Mielca, Niska. Tradycją stał się też udział parlamentarzystów, dyplomatów, kombatanów, młodzieży szkół średnich, harcerzy, członków „Strzelca” sportowców i innych.



*Minister Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu do spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych, składa wieniec pod pomnikiem w Zadwórzcu, 2017 r. Fot. Aleksander Kuśnierz*

### Zadwórzeńska moneta NBP



W 2017 r. Narodowy Bank Polski wypuścił monetę o nominalnie 20 zł z wizerunkiem na awersie Ateny, bogini sprawiedliwej wojny i mądrości (symbol monet z cyklu „Termopile Polskie”).

Na rewersie zaś jest wizerunek Konstantego Zarugiewicza (1901–1920), poległego w boju pod Zadwórzem, i napis: *Polskie Termopile – Zadwórze*. Na rewersie jest też order Virtuti Militari, którym tenże został pośmiertnie odznaczony. Konstanty, polski Ormianin, jako uczeń zgłosił się na ochotnika do oddziału Romana Abrahama i bronił Lwowa w 1918 r. Walczył z Ukraińcami i bolszewikami do końca 1919 r. Ledwie rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej, gdy trzeba było zorganizować akcję plebiscytową na Spiszu, latem 1920 r. zaś znów przyszło bronić Lwowa. Zarugiewicz ponownie znalazł się w Oddziale Ochotniczym kpt. Romana Abrahama. Poległ pod Zadwórzem. Poza Virtuti Militari uhonorowano go Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości.

Lwowska dewiza *SEMPER FIDELIS* jest wyjątkowym wianem i zobowiązuje nas. Świadczy o tym współczesny wiersz harcerza-poety dryha Andrzeja Huka z *Czarnej Trzynastki* ZHR w Przemyślu, który do słów ułożył też muzykę.

### *Zadwórze – polskie Termopile*

*Kwiaty Zadwórze, czy pamiętacie  
Tamtą sierpniową letnią noc,*

*Gdy młody harcerz stał na warcie,  
Dbając o swych przyjaciół los?  
Wyszło ich ze Lwowa ponad trzystu;  
Powstrzymać konnej armii trzon.  
Obronić Polskę od bolszewizmu,  
Z męstwa zbudować chwały tron.*

*Termopile, polskie Termopile,  
Tam ofiara młodej polskiej krwi;  
Pod kurhanem, we wspólnej mogile  
Wolna Polska harcerzom się śni.*

*Lasy Zadwórze, czy pamiętacie,  
Jak pod osłoną waszych drzew  
Biegł do ataku młody harcerz,  
Od kuli wroga na mchu legł?*

*Poległo ich tam ponad trzystu,  
Ofiara męstwa dała plon,  
Gdy dzięki hordy bolszewizmu,  
Potknęły się o polski dom.*

*Trawy Zadwórze, czy pamiętacie  
Tamten sierpniowy letni zmierzch,  
Jak rozsiekani bagnetami,  
Gdy brakło kul, by bronić się?*

*Kresowa ziemia, żyzna, bujna,  
Zroszona morzem polskiej krwi,  
Zachowaj pamięć o Zadwórze  
I przypominaj tamte dni.*

*Pamiętajmy zatem, że Zadwórze  
to krwawa pieczęć kanclerska Rzeczy-  
pospolitej.*

*Gra wielkoformatowa  
„Zadwórze 1920”,  
przygotowana przez  
firmę Projekt Rekreacji  
dla Armenian  
Foundation, poprzez  
zabawę propaguje  
męstwo i ofiarność  
zadwórzaków  
Fot. Fundacja  
Armenian Foundation*



## EPILOG

# KORNEL MAKUSZYŃSKI O LWOWSKICH ORLEŃTACH

...kiedy słowo „Lwów” napęczniało krwią i krwią się oblało; kiedy miasto „zawsze wierne”, położyło się jak pies na progu Rzeczypospolitej, ostatkiem tchu broniąc każdej Jej piędzi; kiedy walczyli ludzie i kiedy walczyły mury; kiedy dzieci, Polską obłąkane, zmieniły się w bohaterów; kiedy znikąd już nie było nadziei, tylko od Boga. Świat cały zdumiał się tą walką, a wieki wiekom wieść o niej podadzą.

Odpoczęła srodze spracowana śmierć, a na grobach wyrosły kwiaty. Odwróciła się purpurowemi, krwawemi znakami zapisana karta historii, a na nowej zaczęliśmy pisać ciąg dalszy wieczystej polskiej racji stanu, co sercem walczy, co zniewala miłością i naucza zgody powszechnej.

Ci jednak, co leżą w niepoliczonych lwowskich grobach, uczynili rzecz wielką, świętą i sprawiedliwą; zrozpaczeni, widząc, że niczego nie dokażą, szermując sercem, musieli walczyć „jasnym mieczem Państwa”. Rycerze nieustraszeni, bez skazy i zmayı, oddali życie za całość Ojczyzny. Krwią swoją purpurową podpisali traktat o nienaruszalności granic, wytoczyli je swojemu grobami. Walcząc o nią, nauczyły nas dzieci lwowskie wzgardy dla kompromisów, wzgardy dla wszystkiego, co nie jest Ojczyzną.

Śpią teraz w swoich grobach szczęśliwi, że umieli struchlałym ludziom okazać, jak straszliwa potęga ukryta jest w rozbłyśniętym piorunie idei. Na całą Polskę światło z niej rozbłyśło, cała Polska ujrzała w tem rozśnieniu promienistego ducha, co się nad Nią unosi. Idące na śmierć dzieci lwowskie, lwowska „kruczata dziecięca”, walcząca przeciwko wszelkim ludzkim rachubom, nauczyła nas wiary w te moce nadprzyrodzone, co się w duszach lęgną i duchem zwyciężają, wobec czego niczem są strategje i armje.

Słowacki powiedział:

Lecz tym, co idą nie przez czarnoksiężstwa,

ale przez wiarę, dam, co Bóg sam daje:  
w usta ich włoży komendę zwycięstwa,  
a w oczy wzrok ten, co zdobywa kraje.  
Na reszcie trumien ja pieczęć położę,  
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Oto jest powód promienisty, dla którego czcimy ponad wszystko tych rycerzy maluczkich, tych męczenników idei, tych ofiarników wspaniałych:

że nie tracili nadziei,  
że pokonali rozpacz,  
że uwierzyli w ducha,  
że zamiast płakać, walczyli,  
że walcząc, ginęli,



*Ulotka okolicznościowa  
z rysunkiem  
Rudolfa Mękińskiego  
wydana we Lwowie  
w 1933 r.  
Ze zbiorów Muzeum  
Niepodległości*

że ginęli z radością,  
że na wieki wieków utrwaliłi  
w Narodzie wiarę w wolę zwycięstwa.

...to są groby najdumniejsze na świecie. [...] ...jest to pole chwały, łąka życia, na które spod ziemi, spod dani grobów, jak przezyste źródło, bije promienisty blask, jest to gniazdo orłów, co jarzącymi patrzą się oczyma, czy żyje wśród nas to, co oni zbudzili krzykiem serc i szczykiem oręża. Na tym dziwnym cmentarzu czasem tylko oczy napętniają się łzami, ale dusze napętniają się dumą, bo na tym dziwnym cmentarzu na grobach rośnie radość rozkwitona z tego, że „żywie duch, żywie duch”!

Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, aby się uczyć miłości Ojczyzny. Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary, aby się napętnić wiarą niezłomną, ludzie miłkiego ducha, aby się nadyszeć bohaterstwa. A że tu leżą uczniowie w mundurkach, przeto ten cmentarz jest jak szkoła, najdziwniejsza szkoła, w której dzieci jasnowłose i błękitnookie nauczają siwych ludzi o tem, że ze śmierci ofiarnej najbujniejsze wyrasta życie.

...aby ten cmentarz jaśniał radośnym światłem i świecił pokoleniom; aby na całą Polskę widny, szumił swojemi drzewami pieśń o bohaterstwie i o poświęceniu bez granic. I nie dla tych szarych dzieci pragnęlibyśmy stroju, bo leżą one w słonecznej chwale, promienistej i diamentowej, w purpurze krwi, z najcudowniejszym na twarzy uśmiechem, nie dla nich – nie dla nich... Pragnęlibyśmy, aby ta idea była nieśmiertelna, na tym pogrzebiona cmentarzu, znaczyła się pomnikiem tak dostojnym i uroczystym, aby ten, co nań spojrzy, poczuł dreszcz wzruszenia, co nie przemija, lecz się w serce wdrąży i leczy je i umacnia. Pragnęlibyśmy, aby niezłomna дума i śmiertelna ofiara dożyły się z tych grobów znakiem widocznym, trwałym symbolem, jasnym i wyrazistym. Stać nas, naród potężny i na pomniki użyteczności publicznej i na taki pomnik dla ducha, najbardziej, wbrew łatwym pozorom, użyteczny. [...] Wedle sił naszych przystroiliśmy to cmentarzysko chwały, wznieśliśmy pomnik jak można było, najokazalszy nie śmierci, lecz idei życia, lecz wszystko to wydaje się nam zbyt małe wobec jej ogromu. Pragniemy przeto dokończyć dzieła, wznosząc Pomnik Chwały, aby świecił pokoleniom i przypominał i budził widokiem swoim myśli wielkie i jasne.

[...] Niech na tym... cmentarzu wyrosną kolumny tak niezłomne, jak niezłomni byli ci, co na nim leżą.

# BIBLIOGRAFIA

## Źródła archiwalne

### **Centralne Archiwum Wojskowe**

Departament I Broni Głównych i Wojsk Taborowych MSWojsk.

Dowództwo 1. Armii

Dowództwo 2. Armii

Dowództwo 3. Armii

Dowództwo 6. Armii

Dowództwo Etapów Pokucie i Kołomyja

Dowództwo Etapu Wojska Polskiego Lwów

Dowództwo Etapów Wojska Polskiego na Ukrainie

Dowództwo Frontu Południowego

Dowództwo Frontu Południowo-Wschodniego

Dowództwo Frontu Wołyńskiego

Dowództwo Grupy Wołyńskiej

Dowództwo Okręgu Etapowego 6. Armii

Dowództwo Okręgu Etapowego Brzeżany we Lwowie

Dowództwo Wojska Polskiego na Galicję Wschodnią

Kolekcja rękopisów

Oddział I NDWP

Oddział III NDWP

Oddział IV NDWP

Oddział I Sztabu MSWojsk.

Wojskowe Biuro Historyczne

## Źródła publikowane

*Bitwa lwowska 25 VII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. I (25 VII – 5 VIII), oprac. zespół pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2002.

*Bitwa lwowska 25 VII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. II (6 VIII – 20 VIII), oprac. zespół pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2004.

*Bitwa lwowska i zamojska 25 VII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. III (21 VIII – 4 IX 1920), oprac. zespół pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2009.

*Bitwa wołyńsko-podolska 5 IX – 21 X 1920. Dokumenty operacyjne*, oprac. zespół pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2014.

*Bitwa o Ukrainę 1 I – 24 VII 1920. Dokumenty operacyjne*, oprac. zespół pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2016.

*Bitwa warszawska*, t. II, cz. 1. *Bitwa nad Wisłą 7 VIII – 12 VIII 1920*, Warszawa 1939.

*Instrukcja dla stacji etapowych na terenie Dowództwa WP na Galicję Wschodnią*, 1919.

## Prasa

„Kurier Lwowski” 1920.

„Rocznik Lwowski” 2000–2001, Warszawa [b.d.w.].

„Rocznik Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich”.

„Wiarus”.

## Pamiętniki, wspomnienia, relacje

Babel I., *Dziennik 1920*, Warszawa 1998.

Grzymała-Siedlecki A., *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa 1921.

Kossak-Szczuczka Z., *Pod Zadwórzem*, [w:] Janina Pilatowa, *Polskim szlakiem* [antologia], Pałestyna 1944.

Maciejewski K., *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, Warszawa 2015.

## Opracowania, szkice i artykuły

Biedrzycka A., *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012.

Cieślukowska A.J., *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998.

Czarnowski R.J., *Legenda Orłąt*, Warszawa 2018.

Czarnowski R.J., *Wokół Lwowa. Szlakiem Sobieskiego*, Warszawa 2018.

*Deo et Patriae. Bogu i Ojczyźnie. Tradycje Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce*, pod red. J. Bojarskiej-Syrek i J. Macyszyna, Warszawa 2011.

Dobrowolski W., *Zadwórze – Polskie Termopile*, „Kombatant”, nr 6 (197), czerwiec 2007, s. 15.

Grzegorzczak P., *6. Armia Wojska Polskiego w 1920 r.*, Toruń 2009.

Karolewicz R.F., Fenn R.S., *Dług honorowy. Amerykańscy piloci Eskadry Mysliwskiej im. Kościuszki w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920. Zapomniani bohaterowie*, Warszawa 2005.

Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.

Klimecki M., *Lwów 1918–1919*, Warszawa 2011.

Kopański T., *Waleczni na polu chwały. Żołnierze polscy w wojnie z Rosją sowiecką 1919–1920*, Warszawa 2011.

Krajewska A.M., *Trzy legendy. Walka o niepodległość i granice w polskiej międzywojennej literaturze młodzieżowej*, Warszawa 2009.

*Kronika narodzin II Rzeczypospolitej 1 sierpnia 1914 r. – 15 marca 1923 r.*, Warszawa 2018.

Krząstek T., *Zamość–Komarów 1920. Polska i Ukraina w 1920 r. w walce o wspólne wartości*, Warszawa 2000.

Krząstek T., *Zadwórze (17 VIII 1920)*, [w:] *Dzieje oręża polskiego na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza zapisane*, Warszawa 2000, s. 246–247.

Kutrzeba T., *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1989.

Makuszyński K., *Purpurowa księga*, [w:] *Orłętom – przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa*, Lwów 1934.

Masierak L., *Stulecie legendy Orłąt*, „Tygodnik Solidarność”, nr 21, 24 maja 2019 r., s. 48–51.

Mączyński C., *Boje lwowskie – Oswobodzenie Lwowa (1–24 listopada 1918)*, Lwów 1923.

Medyński A., *Ilustrowany przewodnik po Cmentarzu Łyczakowskim*, Lwów 1937.

Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław, Opole 2012.

Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. X, Złoczów, Zadwórze, Kazaki, Gańczary, Łanowce, Zasmyki, Opole 2017.

Nicieja S.S., *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

Nicieja S.S., *Zadwórze. Polskie Termopile*, Kraków 2000.

Nicieja S.S., *Lwowskie orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 1993.

*Niepodległa 1918*, Warszawa 2018.

*Ochotnicza Legia Kobiet. Szkic historyczny*, Lwów 1921.

Odziemkowski J., *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004.

Odziemkowski J., *Leksykon bitew polskich 1914–1921*, Pruszków 1998.

Odziemkowski J., *Zadwórze*, [w:] *Szlakiem oręża polskiego*.

*Vademecum miejsc walk i budowli obronnych*, t. 2, pod red. W.J. Wysockiego, Warszawa 2005, s. 380–381.

Pawlak W., *W pogoni za Pierwszą Konną*, Warszawa 1995.

Podhorodecki L., *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993.

Pogonowski J., *Bój o Lwów (z walk Armii Ochotniczej z 1920 roku)*, Gdańsk 1921.

*Semper Fidelis. Obrona Lwowa w obrazach współczesnych*, Lwów 1930.

Skaradziński B., *Sqd Boży 1920 roku*, Warszawa 1995.

Stefaniak R., *Generałowie Drugiej Rzeczypospolitej a Jasna Góra Zwycięstwa*, Warszawa 2009.

*Studia taktyczne z historii wojen polskich 1918–21*, t. t. 7, *Bitwa nad Bugiem. Walki osłonowe 7. Dywizji Piechoty (5 sierpień – 11 września 1920)*, oprac. S. Borowiec,

Warszawa 1925.

Szajdak S., *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku*, Warszawa 2005.

Tokarczuk S., *Cmentarz Orłąt. Symbol młodzieńczego patriotyzmu*, Lubin–Żary 2011.

Urbankowski B., *Józef Piłsudski – marzyiciel i strateg*, t. 1,

Warszawa 1997.

*W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich poległ od 1 listopada 1918 do 30 czerwca 1919 roku*, Lwów 1926, reprint, Warszawa 1991.

Wingralek J.W., *Tam, gdzie lwowskie śpią Orłęta*, Warszawa 2001.

Wingralek J.W., *Spotkajmy się tam, gdzie Lwowskie śpią Orłęta: notatki z lat 1987–1994–1998–2000*, Warszawa 2000.

Wolsza T., *Bitwa warszawska i polskie Termopile. Zwrotne momenty w wojnie polsko-bolszewickiej*, [w:] *Sekrety historii Polski. Tego nie uczyli nas w szkole*, Warszawa 2003, s. 36–39.

# SPIS TREŚCI

---

Wstęp	
LEGENDA TERMOPIŁ	5
Rozdział I	
TEREN BOJU	9
Rozdział II	
MIASTO ZAWSZE WIERNE	11
Rozdział III	
SYTUACJA NA FRONCIE POŁUDNIOWYM W SIERPNIU 1920 R.	19
Rozdział IV	
MAŁOPOLSKIE ODDZIAŁY ARMII OCHOTNICZEJ	29
Rozdział V	
ROTMISTRZ ABRAHAM I JEGO OCHOTNICY	37
Rozdział VI	
BÓJ O ZADWÓRZE, CZYLI POLSKIE TERMOPILE	43
Rozdział VII	
RELACJE OCALONYCH, ICH DALSZE LOSY I PRZEKAZY LITERACKIE	51
Rozdział VIII	
NA ZADWÓRZAŃSKIM POBOJOWISKU	61
Rozdział IX	
SIEDMIU ZADWÓRZAKÓW NA CMENTARZU ORLĄT	71
Rozdział X	
POLSKIE TERMOPILE – LEGENDA UPAMIĘTNIONA	81
Rozdział XI	
W CZASACH SOWIECKICH I W NIEPODLEGŁEJ UKRAINIE	89
Rozdział XII	
POWRÓT LEGENDY	95
Epilog	
KORNEL MAKUSZYŃSKI O LWOWSKICH ORLĘTACH	101
BIBLIOGRAFIA	103